

Kurier Poranny

Poniedziałek
3.11.2025

www.poranny.pl

Nr 213 (10610)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Osiemnaście tirów przywiozło żłobek.
W marcu 2026 roku będzie gotowy do użytku **str. 4**



Kierowcy mogą już korzystać z obwodnic trzech miast: Bielska Podlaskiego, Sztabina i Suchowoli str. 3

Dziki w mieście.
Mieszkańcy czują się bezradni, a Straż Miejska rozkłada ręce **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej zamieniło się w Zaczarowany Skansen.
Na gości czeka 13 tematycznych stref pełnych barwnych iluminacji i interaktywnych atrakcji. Wśród nich znalazły się m.in.: piracka zatoka, spadające gwiazdy, księżycowa sceneria, botaniczny ogród, świat zwierząt **str. 2**

Z POLICJI

Poszukiwani przez wymiar sprawiedliwości trafili w ręce policji

Policjanci z białostockiej patrolówki zatrzymali dwóch mężczyzn poszukiwanych przez wymiar sprawiedliwości. Jeden z nich odpowie za niestosowanie się do orzeczonego środka karnego, drugi - uniknął aresztu dzięki opłaceniu grzywny.

Pierwsza interwencja miała miejsce po zgłoszeniu kradzieży w jednym ze sklepów na terenie Białegostoku. Podczas legitymowania 24-latkę mundurowi ustalili, że jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Białymstoku do odbycia 75 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Mężczyzna po zatrzymaniu uregulował należność w kwocie 3000 złotych, dzięki czemu uniknął aresztu. Za kradzież został dodatkowo ukarany mandatem w wyso-

kości 500 złotych. Do drugiego zatrzymania doszło na jednym z białostockich osiedli. Policjanci otrzymali zgłoszenie o włamaniu do piwnicy - świadek zauważył dwóch mężczyzn, którzy wybili okno pod balkonem, a następnie jeden z nich wszedł do środka. Jeszcze przed przyjazdem patrolu sprawcy uciekli. Mundurowi - znając ich rysopis - rozpoczęli poszukiwania. Kilka ulic dalej zauważyli podejrzanych wychodzących z podziemnego garażu. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że jeden z nich, 34-letni mieszkaniec Białegostoku, jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Białymstoku do odbycia 10 miesięcy kary pozbawienia wolności za kradzież. opr. (R)

Białystok
Andrzej Kłopotowski

Nie będzie jednego, dużego punktu, ale szesnaście rozsianych po całym mieście centrów, gdzie białostoczanie uzyskają pomoc w razie potrzeby. W tej chwili trwają prace nad koncepcją takich miejsc. To jeden z elementów działań białostockiego magistratu w obliczu wojny w Ukrainie. Magistrat wyłonił też firmę, która zaprojektuje nowe Centrum Zarządzania Kryzysowego z nowoczesnym schronem.

Białystok prowadzi działania na rzecz obrony cywilnej - kupuje magazyny energii, planuje remonty schronów i miejsc ukrycia czy też wprowadza zmiany w komendzie miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, gdzie powstaje system monitoringu.

Zespoły Ewakuacji w szkołach

W tej chwili trwają też prace nad kolejnym elementem związanym z tą sferą działalności miasta. Chodzi o Zespoły Ewakuacji. Tworzone będą na bazie szesnastu szkół rozmieszczonych na terenie miasta. Wszystko po to, by mieszkańcy mieli do nich łatwy dostęp.

- Chodzi nam o to, by obrona ludności była rozproszona po mieście i łatwo dostępna dla mieszkańców. Założenie jest takie, by w szesnastu szkołach udzielana była pomoc w razie potrzeby. Szkoły wyposażone zostaną np. w magazyny energii. W tej chwili pracujemy nad koncepcją takich miejsc. Gotowa będzie po nowym roku. Wtedy



Centra ewakuacji będą w szkołach na różnych osiedlach

też mieszkańcy otrzymają informację, gdzie w swojej okolicy będą mogli szukać - gdyby zaszła taka konieczność - pomocy - mówi nam wiceprezydent Marek Masalski, który nadzoruje m.in. Biuro Zarządzania Kryzysowego.

Wiadomo natomiast, że miasto nie planuje tworzenia mobilnych punktów obrony cywilnej, czyli ustawiania w przestrzeni pojazdów lub kontenerów wyposażonych m.in. w podstawowe środki ratunkowe i sprzęt komunikacyjny. A takie rozwiązanie sugerował jeden z radnych - Krzysztof Stawnicki (PiS).

Zadanie takie spełniać mają szkoły, o których mówi Marek Masalski.

Schron przeciwatomowy

To nie koniec działań związanych z bezpieczeństwem. W tej chwili miasto szykuje się do wykonania ekspertyz technicznych dla 22 schronów w 20 lokalizacjach. Znajdują się m.in. pod VILO przy ul. Warszawskiej, Zespołem Szkół Budowlano-Geodezyjnych przy ul. Słonimskiej,

Zespołem Szkół Rolniczych na Dojlidach, Izbą Wyrzeźwien, Zespołem Szkół Technicznych na osiedlu Przydworcowym czy Domem Pomocy Społecznej przy ul. Świerkowej. Najmniejszy z nich może pomieścić 43 osoby, największy - 219 osób. W sumie mogą pomieścić ponad 2700 osób. Ekspertyzy staną się podstawą do zaplanowania remontów tych obiektów.

Miasto Białystok planuje też zakup zestawu Starlink, zakup krzeseł/noszy oraz druk i dystrybucję poradnika „Bezpieczny obywatel”, który trafi do mieszkańców. W planach jest też budowa Centrum Zarządzania Kryzysowego przy ul. Hotelowej. W obiekcie znajdzie się biuro na potrzeby centrum miejskiego monitoringu, magazyn kryzysowy oraz schron o parametrach przeciwatomowych dla min. 300 osób. Obiekt ten zaprojektuje krakowski Zespół Projektowo-Inwestycyjny Kontrapunkt V-projekt. Koszt inwestycji szacowany jest na 21 mln euro.

Jutro w naszej gazecie Strefa biznesu

● Rewolucja w wynagrodzeniach. Ekspert ostrzega: to dopiero początek ● Zwolnili ludzi i zgasili światło – tak wygląda fabryka przyszłości

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej zamieniło się w Zaczarowany Skansen

Atrakcja
Magda Ciasnowska

W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej oficjalnie otwarto Lumina Park.

W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej przed weekendem odbyła się uroczysta inauguracja barwnego ogrodu świateł. Dzięki współpracy z firmą Lumina Park na terenie PMKL powstała blisko 1,5-kilometrowa trasa pełna świetlnych instalacji, która pozostanie dostępna dla zwiedzających przez ponad trzy miesiące.

- Zawsze chcieliśmy otworzyć nasz park w skansenie, bo skanseny mają to do siebie, że są magicznym miejscem już za dnia. Dzięki naszym iluminacjom możemy pokazać tę magię w innym świetle – mówi Jan Sza-

gdaj, prezes Lumina Park. - Mam nadzieję, że będziemy w stanie państwu rozświetlić te chłodne, czasami nieprzyjemne jesienno-zimowe wieczory.

Na gości Lumina Parku czeka 13 tematycznych stref pełnych barwnych iluminacji i interaktywnych atrakcji. Wśród nich znalazły się m.in.: piracka zatajka, spadające gwiazdy, księżycowa sceneria, botaniczny ogród, świat zwierząt.

Trasa obejmuje ponad 150 różnorodnych technologicznie instalacji świetlnych, a całości dopełniają pokazy multimedialne oraz efekty dźwiękowe. Odwiedzający usłyszą znane motywy filmowe – m.in. z produkcji Piraci z Karaibów i Kraina Łodu. Lumina Park otwarty jest od zachodu słońca do godziny 21. Zaczarowany Skansen będzie można zwiedzać do 1 lutego 2026 r.



Na odwiedzających Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej czekają setki wyjątkowych instalacji świetlnych

Prof. Gil: Horrory i koszmarnie historie wpływają na jakość snu. Organizm wtedy gorzej funkcjonuje i spada odporność

Rozmowa
Klaudia Torchala (PAP)

Niektórzy lubią się bać. Oglądają horrory, słuchają przerażających historii. Czy dreszcz emocji, który wywołują mroźne krew w żyłach opowieści, może mieć wpływ na kondycję naszego serca – wyjaśnia kardiolog prof. Robert J. Gil.

Serce odpowiada nie tylko za pompowanie krwi, prawda?

Serce to nie tylko pompa podłączona do naczyń: do tętnic, która tłoczy krew, ale to także szerzej – ostoja emocji, energii, wiary. Serce produkuje przeciw aktywne substancje, które wpływają na przepływ krwi i na zachowanie się innych narządów, np. nerek. Ma też w sobie baroreceptory, które reagują na ilość krwi i jej ciśnienie. Do tego wszystkiego, wraz z naczyniami krwionośnymi, jest jeszcze oplecione układem autonomicznym, takim wewnętrznym systemem unerwienia, który zabezpiecza homeostazę funkcji wszystkich narządów, w tym utrzymanie dobrego ciśnienia krwi, niezbędnego dla perfuzji wszystkich narządów.

Emocje mogą jednak przyspieszać lub spowalniać bicie serca?

Teoretycznie centralny układ nerwowy, nad którym mamy



FOT. FB/ROBERT GIL

Prof. Robert J. Gil, prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego w latach 2023-2025

jakiś panowanie, nie ma wielkiego wpływu na serce. Trzeba by nad tym popracować, choć znamy sytuację niektórych medytujących ludzi w Indiach, którzy potrafią spowolnić serce do kilkunastu uderzeń na minutę. Jeden z głównych nerwów mózgowych, dziesiąty z kolei, tzw. nerw błędny, może spowalniać częstość uderzeń serca i nieco obniżać ciśnienie tętnicze. I niektórzy są w stanie go stymulować. Pracują latami, by opanować tę zależność między nerwem a sercem. Ale normalny śmiertelnik tego nie umie. Emocje związane są z wyrzutem najróżniejszych aktywnych substancji (m.in. hormonów czy neuromediatorów), które wpływają na serce, głównie je przyspieszają oraz podnoszą ciśnienie, chociaż

część z osób na wielkie emocje może zareagować w pewnym momencie spadkiem. W tzw. drugiej fazie rozszerzają się naczynia krwionośne na obwodzie ciała, powodując, że tej krwi nagle w poszerzonym łożysku może zabraknąć i to serce nie ma czego tłoczyć.

Serce może stanąć wskutek bardzo ciężkich przeżyć?

Może mu zabraknąć krwi. I można wtedy w przenośni powiedzieć, że serce stanęło. Serce może zwolnić, zatrzymać się z powodu bardzo mocnej symulacji nerwu błędnego. Mogą mieć na to wpływ także procesy chorobowe, które dzieją się w sercu i jego otoczeniu – np. borelioza może, atakując mięsień sercowy, doprowadzić do zaburzenia przewodzenia przedsionkowo-komorowego i je zablokować, gdy choroby się nie wyleczy. Serce nie ma idealnej ochrony. Co prawda jest obudowane warstwami błon, które je zabezpieczają, ale ta bariera jest dla patogenów do przejścia. Organizm swoimi siłami odpornościowymi nie jest w stanie zawsze sobie z tym poradzić. Stąd zapalenia mięśnia sercowego, które są już uznanym faktem, a nie wymysłem, jak jeszcze 30 lat temu twierdzono.

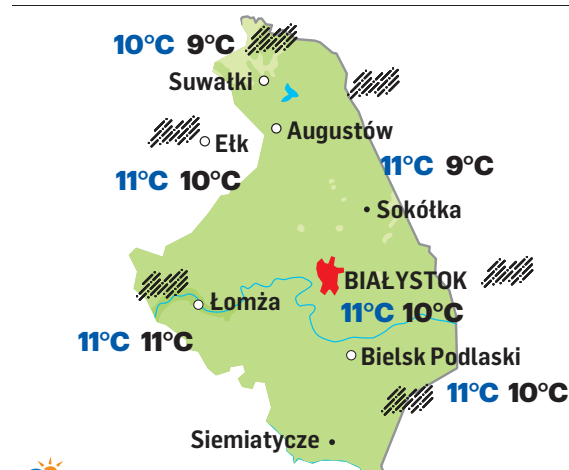
Człowiek czasem lubi się bać na własne życzenie. Ogląda horrory, czyta przerażające historie, słucha mroźnych

krew w żyłach opowieści. Czy to nie osłabia serca?

Teoretycznie jest to możliwe, ale nie mam naukowych dowodów. Wiedząc, jak serce funkcjonuje, wiedząc o nerwie błędnym, że ma związek z autonomicznym układem nerwowym, to takie rzeczy mogą się wydarzyć. Mniej też świadomość, że dla różnych ludzi różne bodźce emocjonalne prowokują różne odpowiedzi.

Serce może znacznie w takim przerażeniu się „osłabić”, może zmniejszyć swoją częstość uderzeń i nie potrafić utrzymać prawidłowego ciśnienia krwi, które wiąże się z właściwą perfuzją narządów wewnętrznych. Teoretycznie się mówi, że w stresie ciśnienie rośnie, ale po pierwszej fazie stresu następuje energetyczne wyczerpanie i spadek ciśnienia. To nie czary-mary, to jest możliwe. Ale oczywiście nie powszechne, niejednoznaczne i różniące się indywidualnie między ludźmi. A odpowiadając może trochę nie wprost na pytanie, to wystarczy zdawać sobie sprawę, że wśród wielu czynników ryzyka chorób sercowo-naczyniowego jest deprywacja snu. A horrory, koszmarnie historie wpływają na jego jakość. Organizm gorzej funkcjonuje, mogą zachodzić procesy zmniejszające jego wydolność, odporność. Nie jestem zwolennikiem tego typu spędzania wolnego czasu.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprogram.pl

3 LISTOPADA 2025

Dziś 307. dzień roku
Do sylwestra pozostało 58 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.30, zachód o godzinie 15.51. Dzień będzie trwał 9 godzin i 21 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 7 godzin i 36 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 1 godzinę i 48 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Bogumił, Cezary, Hubert

KALENDARIUM

1943

W niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku w ramach akcji „Erntefest” („Dożynki”) rozstrzelano 18400 Żydów.

1959

Premiera filmu „Awantura o Basię” w reżyserii Marii Kaniowskiej, zrealizowanego na podstawie powieści Kornela Makuszyńskiego pod tym samym tytułem.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1984

W Warszawie odbył się pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

2005

Emitowany w TVP1 Klan osiągnął jako pierwszy polski serial telewizyjny granicę 1000 odcinków.

2013

W Warszawie odbył się pogrzeb Tadeusza Mazowieckiego, ostatniego prezesa Rady Ministrów PRL i pierwszego III Rzeczypospolitej (1989–1991). Na ten dzień została ogłoszona żałoba narodowa.

Od piątku kierowcy jeżdżą trzema nowymi obwodnicami

Drogi
Martyna Jurkowska

Aż czterema odcinkami nowych dróg w naszym województwie - o łącznej długości 40 km - jeżdżą od piątku kierowcy. To 21 km ekspresowej S19 wokół Bielska Podlaskiego i 19 km obwodnic Suchowoli oraz Sztabina na DK nr 8. Inwestycje mają nie tylko poprawić bezpieczeństwo jazdy, ale przede wszystkim zwiększyć komfort życia mieszkańców.

Inwestycje te są kluczowe z punktu widzenia mieszkańców Bielska Podlaskiego, Suchowoli i Sztabina. Dzięki nowym odcinkom dróg udało się wyprowadzić z tych miejscowości ruch tranzytowy na osi północ - południe. W efekcie mieszkańcy mogą odetchnąć od uciążliwego hałasu.

Oddane do ruchu dwa odcinki S19: Hački - Bielsk Podlaski Zachód i Bielsk Podlaski Zachód - Bočki biegną nowym śladem po północno-zachodniej i zachodniej stronie Bielska Podlaskiego. Łączna wartość obu odcinków to ponad 635 mln zł.

To nie tylko pierwsze w województwie podlaskim fragmenty S19, ale także część międzynarodowego szlaku komunikacyjnego Via Carpatia, w przyszłości mającego połączyć kraje nadbałtyckie z państwami basenu Morza Śród-



FOT. GDDKiA

Od piątku kierowcy jeżdżą m.in. obwodnicą Suchowoli

ziemnego. Trasa na terenie Polski będzie miała około 700 km długości.

- Nowa ekspresówka to nie tylko szybsze i bezpieczniejsze podróże, ale także ogromny krok w budowie międzynarodowego korytarza łączącego północ i południe Europy - od Litwy po Grecję. Dzięki tym inwestycjom Podlasie zyskuje realne połączenie z europejską siecią transportową, a mieszkańcy regionu - lepszą jakość codziennego życia - mówił na otwarciu drogi minister infrastruktury Dariusz Klimczak.

Na prawdziwą obwodnicę Bielsk Podlaski czekał niemal pół wieku, bo plany jej budowy istniały już w latach 80.

- Na tę drogę czekaliśmy jak na tlen. Nowa inwestycja oznacza wielką ulgę dla mieszkańców, którzy będą mogli odetchnąć, bo obwodnica wypro-

wadzi część ruchu tranzytowego z miasta. Będzie ona też wsparciem dla prężnie działających bielskich przedsiębiorców, zapewni im lepszą komunikację i transport - podkreślał burmistrz Bielska Podlaskiego Piotr Wawulski.

Droga ekspresowa S19 na południe od Białegostoku wydłuży się już w przyszłym roku do blisko 70 km. Oddane do ruchu zostaną bowiem kolejne odcinki: Deniski - Hački, Bočki - Malewice i Malewice - Chlebczyn.

Ponadto w budowie są jeszcze dwa odcinki S19 na północ od Białegostoku. Pierwszy z nich: Kuźnica - Sokółka Północ (15 km) planowo ma zostać oddany do ruchu jeszcze w tym roku. Drugi: Krynice - Dobrzyń - Białystok Zachód (10,1 km) zostanie udostępniony kierowcom w 2026 roku.

Od piątku kierowcy korzystają też z nowych obwodnic na drodze krajowej nr 8 - to w sumie ponad 19 km poprowadzonych nowym śladem.

15-kilometrowa obwodnica Suchowoli biegnie po wschodniej stronie istniejącej DK8. Omija siedem miejscowości: Zagórze, Wysokie, Skindzierz, Chodorówkę Nową, Poświętne, Krzywą i oczywiście Suchowolę. Obwodnica Sztabina zaś ma długość 4,2 km. Również biegnie po wschodniej stronie miasta, a nad Biebrzą i doliną tej rzeki powstała estakada.

- Dla nas to historyczny moment - nie ukrywał burmistrz Suchowoli Michał Matyskiel. - Starania o budowę tej drogi trwały prawie trzydzieści lat. Mieszkańcy wreszcie odetchną z ulgą. Ja sam przez 40 lat mieszkałem przy tej krajówce. Popękane ściany, trzeszczące okna - to wszystko już się skończy, będzie dużo bezpieczniej.

Z kolei minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski podkreślał, że droga krajowa numer 8 nazywana jest często drogą śmierci.

- Na tej drodze doszło do wielu wypadków i teraz mam nadzieję, że na nowej drodze już ich nie będzie. Wszyscy musimy pamiętać, aby mądrze korzystać z tych dróg - podkreślał minister.

Obwodnica Suchowoli kosztowała prawie 250 mln zł, zaś obwodnica Sztabina wraz z estakadą - blisko 140 mln zł.

Turystka poturbowana przez żubra, białowieski park apeluje o rozagę

Wypadek
PAP

Białowieski Park Narodowy zaapelował w piątek - m.in. do osób odwiedzających puszcę - o zachowywanie bezpiecznej odległości od dzikich zwierząt. W Teremiskach grupa turystów podeszła zbyt blisko żubra. Zwierzę poturbowało jedną osobę. Trafiła do szpitala.

Do incydentu doszło poza terenem Białowieskiego Parku Narodowego (BPN). Park podał, że wszystko wskazuje na to, że grupa turystów, chcąc zrobić zdjęcia, podeszła zbyt blisko żubra przebywającego w pobliżu zabudowań w Teremiskach.

- W wyniku zdarzenia jedna z tych osób została poważnie poturbowana i trafiła do szpitala, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy - poinformował BPN i zaapelował o zachowywanie bezpiecznego dystansu od dzikich zwierząt.

Przypomniał, że żubr to potężne, dzikie zwierzę, szybkie, silne i nieprzewidywalne w reakcji w razie poczucia zagrożenia.

Grupa turystów, chcąc zrobić zdjęcia, podeszła zbyt blisko żubra przebywającego w pobliżu zabudowań w Teremiskach

- Nie jest z natury agresywny, jednak w sytuacji zagrożenia lub zbyt bliskiego kontaktu reaguje obronnie - wyjaśniła dr Katarzyna Daleszczyk z ośrodka hodowli żubrów Białowieskiego Parku Narodowego w Białowieży.

Podkreśliła, że bezpieczna odległość od żubra to co najmniej 50 metrów.

- Zbliżanie się do dzikich zwierząt, fotografowanie ich z bliska czy dokarmianie w pobliżu osad stanowi realne zagrożenie zarówno dla ludzi, jak i dla samych zwierząt - dodała dr Daleszczyk.

Białowieski Park Narodowy zaapelował też, by nie wykladać karmy w pobliżu osad i domostw, bo takie praktyki przyciągają dzikie zwierzęta w sąsiedztwo ludzi i zwiększają ryzyko groźnych incydentów.

- Reakcja dzikich zwierząt zależy w dużej mierze od zachowania człowieka - podkreślają pracownicy Białowieskiego Parku Narodowego. Zaznaczają też, że bezpieczeństwo w kontaktach z dziką przyrodą zależy przede wszystkim od rozważy i szacunku ludzi dla dzikich zwierząt i ich naturalnego środowiska.

BPN poinformował też na swoim profilu w mediach społecznościowych, że jego pracownicy dokumentują miejsca, gdzie - w pobliżu domów czy siedlisk - wykładane jest siano czy inna karma dla dzikich zwierząt.

Śledztwo w sprawie okoliczności użycia broni hukowej przez funkcjonariuszkę SG - umorzone

Z prokuratury
PAP

Prokuratura ponownie umorzyła śledztwo, w którym badała okoliczności użycia przez funkcjonariuszkę SG jej prywatnej broni hukowej w pobliżu grupy aktywistów zajmujących się pomocą humanitarną przy granicy z Białorusią. Uznała, że nie było znamion czynu zabronionego.

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku już raz to postępowanie nieprawomocnie umorzyła, ale sąd uwzględnił zażalenia złożone przez osoby, które mają w śledztwie status pokrzywdzonych. Po uzupełnieniu postępowania dowodowego prokuratura nie zmieniła swojej oceny sprawy i ponownie ją umorzyła.

Chodzi o incydent z 9 listopada 2023 r., do którego doszło

w okolicach Hajnówki. Aktywiści związani z Podlaskim Ochotniczym Pogotowiem Humanitarnym podali wówczas, że gdy ich grupa odbywała w lesie rutynowy patrol w poszukiwaniu osób potrzebujących pomocy, padł w ich pobliżu strzał. Według relacji jednego z aktywistów, funkcjonariuszka SG oddała strzał około 10 metrów od niego i nie uprzedziła tego wezwaniem, np. „stój, bo strzelam!”.

Aktywiści opublikowali też nagranie, na którym widać było kilka osób idących przez las i słysząc odgłos wystrzału. Później nagranie kolejne, gdzie jest zapis rozmowy z dwójką funkcjonariuszy. Słychać tam jak funkcjonariuszka SG, pytana przez aktywistę czy oddała strzał „ślepa-kiem”, potwierdza to. Z kontekstu rozmowy wynikało, że grupa aktywistów została wzięta za nielegalnych migrantów.

Służby prasowe SG oświadczyły wówczas, że patrol nie strzelał z broni służbowej w kierunku aktywistów, którzy pojawili się w miejscu, gdzie była prowadzona „niejawna obserwacja w związku z poszukiwaniem osób, które nielegalnie przekroczyły granicę”.

Śledczy badali, czy doszło do przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszkę, poprzez niezasadne oddanie strzału i do narażenia w ten sposób innych osób na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Po zebraniu dowodów śledztwo zostało nieprawomocnie umorzone. Śledczy ocenili bowiem, że w zachowaniu funkcjonariuszki nie było umyślnego przekroczenia uprawnień i działania na szkodę interesu prywatnego.

Po rozpoznaniu zażaleń, w czerwcu sąd nakazał jednak

wznowić śledztwo i zebrać dodatkowe dowody. Chodziło m.in. o informacje, czy i jakiego uszczerbku na zdrowiu doznała jedna z osób pokrzywdzonych; dlatego konieczna była opinia uzupełniająca z zakresu medycyny sądowej. Prokuratura weryfikowała też informacje, z jakiej odległości padł strzał z broni hukowej.

Postanowienie o ponownym umorzeniu śledztwa nie jest prawomocne. Jak poinformował PAP zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Białymstoku Tomasz Pianko, wpłynęło już jedno zażalenie, ale prokuratura nie ma jeszcze potwierdzeń odbioru jej postanowienia przez wszystkie uprawnione strony. Jeśli prokuratura zażaleń nie uwzględni, wówczas - zgodnie z przepisami - tym razem rozpozna je nie sąd, a prokuratura nadrzędna, czyli Prokuratura Okręgowa w Białymstoku.

W Augustowie powstaje sterownia pociągów

Kolej
PAP

Sterownia pociągów pomiędzy Suwałkami a Sokółką powstanie w Augustowie. Dzięki niej wzrośnie bezpieczeństwo podróży i przewozu towarów w tej części Polski. Koszt inwestycji to 74 mln zł.

Przewoźnik PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. poinformował, że na stacji w Augustowie rozpoczął budowę Miejscowego Centrum Sterowania, które zapewni lepszą kontrolę nad kursowaniem składów. Prace o wartości 74 mln zł są finansowane ze środków Krajowego Planu Odbudowy. PKP PLK postanowiły zainwestować w jedno centrum sterowania w zamian za pięć osobnych nastawni.

- Od przyszłego roku nasi dyżurni będą obsługiwać stąd ruch

na stacjach: Sidra, Dąbrowa Białostocka, Jastrzębna i na przystanku Szczepki. Centralizacja urządzeń sterowania w jednym miejscu umożliwi lepszy nadzór nad ruchem pociągów, co przełoży się na większe bezpieczeństwo, punktualność kursowania oraz szybsze reagowanie w nieprzewidywanych sytuacjach - czytamy w komunikacie.

Wzdłuż całej linii kolejowej Sokółka - Suwałki został ułożony światłowód, który zapewni skuteczną komunikację i przesyłanie danych. Na stacjach pojawiają się nowe megafony do zapowiadania pociągów oraz nowoczesne komputerowe systemy sterowania, które usprawnią pracę dyżurnych ruchu. Dodatkowo, na przystanku Szczepki wyremontowane tory umożliwią mijanie się pociągów, co pozwoli na zwiększenie liczby kursujących składów.

Osiemnaście tirów przywiozło żłobek. W marcu będzie gotowy

Inwestycje
opr. (R)

Na osiedlu Bema w Białymstoku powstaje nowy żłobek. Będzie to budynek wykonany w technologii modułowej dla 144 maluchów. Tuż przed weekendem na miejsce budowy dotarł transport pierwszej części modułów.

Pierwsze ciężarówki wypełnione segmentami do budowy żłobka dotarły na miejsce w czwartek o godz. 3 w nocy. Cały transport liczył 18 tirów. Teraz trwa montaż przywiezionych modułów. Kolejne przyjadą do Białegostoku w grudniu.

Budynek ma być gotowy w marcu 2026 r. Będzie wyposażony w kompleksową infrastrukturę i nowoczesny plac zabaw. Placówka zapewni miejsce dla 144 dzieci - powstanie w niej sześć przestronnych oddziałów, każdy po 24 osoby. Rekrutacja chętnych rozpocznie się po odebraniu inwestycji, a termin uruchomienia żłobka wyznaczono na wrzesień 2026 r.

Mimo zmian demograficznych zapotrzebowanie na punkty opieki dziennej dla



Trwa montaż „modułowego” żłobka

dzieci wciąż jest duże, zwłaszcza w tej części Białegostoku, gdzie powstają bloki komunalne i przybywa młodych rodzin z małymi dziećmi - powiedział zastępca prezydenta Białegostoku Tomasz Klim. - Zaletą żłobka modułowego jest to, że może powstać w zaledwie kilka miesięcy. Taki obiekt korzystnie wyróżnia się też na tle placówek wybudowanych w tradycyjnej technologii - jest tani w eksploatacji, zapewnia użytkownikom optymalny komfort i odznacza się trwałością.

Wykonawcą inwestycji jest firma Unihouse z Bielska Podlaskiego. Zadanie jest realizowane w formule „zaprojektuj

i zbuduj”. Dotychczas wykonano m.in. fundamenty i wykop pod tzw. miejsce ukrycia oraz instalacje deszczowe i sanitarne. Przedsięwzięcie będzie kosztowało ponad 16,5 mln zł. Znaczącą część tej kwoty - ponad 10,1 mln zł - stanowi dofinansowanie z Programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat trzech „Aktywny Maluch” 2022-2029.

Obecnie w Białymstoku funkcjonuje 9 miejskich żłobków dla 1265 dzieci. Dwa następne są w budowie. Oprócz placówki przy ul. Depowej powstaje też żłobek przy ul. Kavaleryjskiej. Zostaną w nich utworzone 384 miejsca.

Dziki w mieście. Mieszkańcy czują się bezradni, a Straż Miejska rozkłada ręce

Interwencje
Agnieszka Domanowska

Mieszkańcy Białegostoku coraz częściej alarmują o pojawiających się dzikach. Zwierzęta wchodzą na osiedla, ryją trawniki, niszczą ogrodzenia i budzą strach wśród spacerowiczów. Choć problem nie jest nowy, to w ostatnich tygodniach sytuacja stała się szczególnie dokuczliwa.

Ewa Karpińska, mieszkanka okolic Domku Napoleona, relacjonuje, że kilka dni temu o 5 rano spotkała dwa dorosłe dziki na pasie zieleni między jezdniami.

- Wycofałam się szybko, żeby pies ich nie zauważył. Zadzwoeniłam na Straż Miejską, już nie pierwszy raz w tej sprawie - opowiada. - Zawsze słyszę to samo: że nic nie mogą zrobić.

Kobieta przyznaje, że temat powraca od miesięcy: - Na początku roku, gdy dziki przechodziły przez rzekę na teren zielony za naszym osiedlem, dzwoniłam do Wydziału Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miejskiego. Zostałam odesłana do Straży Miejskiej. Tam również usłyszałam, że nie mają narzędzi, by coś zrobić. Tłumaczono, że rozwie-

szone są koszyczki zapachowe, które mają odstraszać zwierzęta. Niestety nie przynoszą one efektu, a momentami wręcz wpychają dziki w głąb miasta.

Według mieszkanki, sytuacja stała się niebezpieczna: - Boję się wychodzić z psem. Dzikie nie mają naturalnych wrogów, rozmnażają się bez kontroli. Może trzeba je odławiać i przewozić do puszczy? Ciągłe tłumaczenie, że to problem ogólnopolski, niczego nie rozwiązuje.

Jak zapewnia Krzysztof Tyszkowski z biura prasowego Straży Miejskiej w Białymstoku, funkcjonariusze reagują na każde zgłoszenie dotyczące dzików.

- Gdy dostajemy informację, jedziemy na miejsce. Jeśli zwierząt już nie ma, prowadzimy działania informacyjne. Rozdajemy ulotki, tłumaczymy mieszkańcom, jak zachować się w przypadku spotkania z dzikiem - mówi.

Strażnicy apelują, by nie zbliżać się do dzików, nie dokarmiać ich i nie pozostawiać śmieci w dostępnych miejscach.

Zabezpieczenie pojemników na odpady to podstawa. Dzikie szukają pożywienia, a jeśli znajdują je na osiedlach, wracają. Kiedy pojawiają się w terenie za-

budowanym, próbujemy je wypłoszyć i skierować z powrotem w stronę lasu - dodaje Tyszkowski.

Straż Miejska kilkakrotnie w tym roku rozwieszała tzw. dyspensery zapachowe w rejonach, gdzie dziki pojawiają się najczęściej - m.in. na skraju lasu w Pietraszach, w okolicach ulicy Sikorskiego i na Dojlidach.

Według naszych statystyk liczba zgłoszeń zmniejszyła się po rozwieszeniu odstraszaczy - zaznacza przedstawiciel SM.

Jednak mieszkańcy nie są przekonani o skuteczności tej metody. Wielu z nich twierdzi, że działania są tymczasowe i nie rozwiązują problemu.

Dzikie przyzwyczajają się do zapachów, a ich liczba rośnie. Może współpraca z myśliwymi lub odławianie i przenoszenie zwierząt do lasu byłoby skuteczniejsze - zastanawia się pani Ewa.

W ostatnich miesiącach do naszej redakcji regularnie zgłaszają się mieszkańcy różnych dzielnic - od Słonecznego Stoku przez Antoniuk po Dojlidy, informując o zagrożeniu. Dzikie widywane są w parkach i na trawnikach między blokami. Wielu mieszkańców przyznaje, że z obawy o bezpieczeństwo zrezygnowało ze spacerów.

AUTOREKLAMA

0011424652

Kurier Poranny

GAZETA
WSPÓŁCZESNA

do kupienia
także
w sieci

Netto



Mediateka to będzie nowoczesne centrum kultury

Suwałki

Anna Gryza-Aneszko

W Suwałkach rusza jedna z najważniejszych inwestycji kulturalnych ostatnich lat. Prezydent Czesław Renkiewicz podpisał umowę z marszałkiem województwa podlaskiego Łukaszem Prokorem na dofinansowanie budowy nowej siedziby Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej - Mediateki. W najbliższy wtorek zostanie zawarta umowa z wykonawcą, co oznacza formalny start budowy.



Umowa na finansowanie Mediateki została podpisana w piątek. Natomiast podpisanie umowy z wykonawcą zaplanowano na wtorek

Mediateka powstanie w rozwinięciu ulic Reja i Pułaskiego. Planowany termin zakończenia inwestycji to 2027 rok. Przetarg na budowę obiektu wygrała białostocka firma R/S Budownictwo, która złożyła ofertę na kwotę nieco ponad 34 mln zł. Inwestycja będzie finansowana ze środków Unii Europejskiej. W piątek podpisano umowę na jej finansowanie.

- Będzie to miejsce, gdzie mieszkańcy Suwałk znajdą

wiele ważnych rzeczy. Ci, którzy będą chcieli poczytać książki, będą mogli to zrobić, ci szukający nauki będą mogli korzystać z nowych technologii, a ci, którzy szukają inspiracji, będą mogli przebywać w pięknym i kreatywnym otoczeniu. Ta inwestycja pokazuje jak fundusze europejskie zmieniają województwo podlaskie - mówił podczas podpisywania umowy Łukasz Prokorem,

marszałek województwa podlaskiego.

Mediateka ma stać się jednym z najważniejszych punktów na kulturalnej mapie miasta - miejscem, które łączy tradycję czytelnictwa z nowoczesnymi formami edukacji i rozrywki. Będzie przestrzenią dla wszystkich mieszkańców Suwałk - od najmłodszych po seniorów - otwartą na spotkania, warsztaty i wydarzenia kulturalne.

- To takie kreatywne centrum książki, nauki, edukacji, technologii, które będzie wypełniało swoją rolę dotyczącą szeroko rozumianej kultury. To przedsięwzięcie kończy etap budowy Suwałk nowoczesnych, europejskich, otwartych. To długo wyczekiwany obiekt, pięknie zlokalizowany, będzie to wspaniałe miejsce - zapewniał prezydent miasta Czesław Renkiewicz.

W nowej siedzibie biblioteki znajdą się m.in.: czytelnia i wypożyczalnia dla dzieci, młodzieży i dorosłych, strefa multimedialna, część na aktywności około czytelnice realizowane w bibliotece, lokal komercyjny (na parterze), część administracyjna, magazyny i pomieszczenia techniczne (w części piwnicznej).

- Biblioteka suwalska liczy 80 lat i przez te wszystkie lata borykamy się z brakiem dobrego miejsca do działania. Teraz się to zmienia - komentuje Maria Kołodziejska, dyrektor Biblioteki Publicznej w Suwałkach.

Będzie lepszy dojazd do Muzeum Fotografii im. Wiktora Wołkowa

Turośń Kościelna

Jakub Wróblewski

W Turośni Kościelnej oficjalnie otwarto przebudowane ulice Lipową i Kasztanową, prowadzące do Muzeum Fotografii Wiktora Wołkowa.

W miniony piątek odbyło się uroczyste otwarcie przebudowanych dróg gminnych - ul. Lipowej i ul. Kasztanowej w Turośni Kościelnej. Nowa trasa prowadzi m.in. do Muzeum Fotografii Wiktora Wołkowa. Inwestycja kosztowała prawie 4,2 mln zł.

Zakres prac obejmował m.in.: wykonanie nowej nawierzchni z wydzieloną ścieżką rowerową, budowę chodników oraz modernizację systemu odwodnienia. Nowa droga ma nietypowy układ - połączono jezdnię ze ścieżką rowerową, aby zachować charakter alei prowadzącej do muzeum.

Jak mówi wójt Grzegorz Jakuc, inwestycja pobudziła również dalsze działania: - Dzięki przebudowie drogi wyremontowany został m.in. pobliski bank. W programie rewitalizacji Turośni Kościelnej mamy także wpisana modernizację parku.



Ul. Lipowa i ul. Kasztanowa zostały w piątek oddane do użytku

MATERIAL INFORMACYJNY NCBR

0011423680



Fundusze Europejskie
dla Nowoczesnej Gospodarki



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

Czyste technologie dla Polski i Europy. Trwają nabory w ramach inicjatywy STEP

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) prowadzi dwa nabory wniosków w ramach Platformy Technologii Strategicznych dla Europy - STEP, w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii. Przedsiębiorstwa oraz konsorcja naukowo-przemysłowe mogą starać się o łącznie 300 mln zł na projekty B+R z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Działanie ma wesprzeć niezależność Unii Europejskiej od rynków zewnętrznych i wzmocnić suwerenność technologiczną Europy.

- Europa wciąż pozostaje zależna od zewnętrznych dostawców w obszarze czystej energii, szczególnie z regionu Azji. Przykładowo, aż 84% światowej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin - osiem z dziesięciu największych na świecie fabryk zlokalizowanych jest właśnie w tym kraju. Z drugiej strony, w przypadku energetyki wiatrowej rzadko publicznie podnosi się kwestię trudności związanych z recyklingiem komponentów turbin, takich jak łopaty. Ich żywotność, zależnie od zastosowanej technologii, wynosi zazwyczaj od 20 do 30 lat. W Niemczech pierwsze instalacje wiatrowe właśnie

osiągają kres swojej użyteczności, co rodzi nowe wyzwania dla sektora - powiedział prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. - Zakup technologii z rynków zewnętrznych z pewnością nie stanowi trwałego rozwiązania dla wyzwań związanych z transformacją energetyczną. Właśnie dlatego Komisja Europejska powołała inicjatywę STEP, która jako jeden z kluczowych priorytetów wskazuje rozwój czystych i zasobooszczędnych technologii. Celem STEP jest pobudzenie europejskiego potencjału innowacyjnego i stworzenie warunków do niezależnienia się od importu technologii niezbędnych do przeprowadzenia zielonej transformacji. Inicjatywa ta ma być impulsem do budowy silnego, konkurencyjnego sektora technologii energetycznych w Europie.

Program koncentruje się również na budowie europejskich łańcuchów wartości oraz wzmocnieniu bezpieczeństwa gospodarczego. Chodzi tu m.in. o wyspecjalizowanie się danego kraju w produkcji czy recyklingu konkretnych komponentów. Poprzez STEP Komisja Europejska dąży do budowy silniejsze-

go przemysłu europejskiego, do wzmocnienia pozycji Europy na arenie międzynarodowej oraz zwiększenia jej odporności na wyzwania globalne, takie jak kryzysy klimatyczne czy geopolityczne.

Zielone technologie dla Europy

W naborach STEP prowadzonych przez NCBR o dofinansowanie mogą ubiegać się przedsiębiorstwa oraz ich konsorcja z innymi przedsiębiorstwami, organizacjami badawczymi lub organizacjami pozarządowymi, które prowadzą działalność na terytorium Polski. Wśród priorytetowych tematów, na których koncentrują się nabory, znajdują się:

- Technologie **słoneczne** (np. fotowoltaika, technologie słonecznej termicznej energii elektrycznej),
- Technologie łądowej **energii wiatrowej** i technologie morskiej energii odnawialnej,
- Technologie **baterii i magazynowania** energii,
- Technologie **pomp ciepła** i energii geotermicznej,
- Technologie wodorowe (np. elektrolizery: **wodorowe** ogniwa paliwowe),
- Zrównoważone technologie **biogazu i biometanu**,

- Technologie wychwytywania i składowania **CO2**,
- Technologie **sieci elektroenergetycznej** (np. technologie ładowania elektrycznego w transporcie, technologie służące cyfryzacji sieci),
- Technologie **rozszczepienia jądrowego** (np. technologie jądrowego cyklu paliwowego),
- Technologie zrównoważonych **paliw alternatywnych**,
- Technologie **energii wodnej**,
- Technologie energii odnawialnej nieobjęte poprzednimi kategoriami (np. technologie energii dyfuzji, technologie energetyczne otoczenia inne niż pompy ciepła, technologie biomasy, technologie pozyskiwania gazu składowiskowego, technologie gazu z oczyszczalni ścieków),
- Technologie **efektywności energetycznej** związane z systemem energetycznym (np. technologie sieci ciepłowniczej),
- Technologie **paliw odnawialnych** pochodzenia niebiologicznego,
- Rozwiązania **biotechnologiczne** w dziedzinie klimatu i energii,

- Transformacyjne technologie przemysłowe na rzecz dekarbonizacji,
- Technologie transportowania i wykorzystywania CO2,
- Technologie **napędu wiatrowego i elektrycznego** w transporcie,
- Technologie jądrowe nieobjęte poprzednimi kategoriami.

Dwie ścieżki do sukcesu

Technologie krytyczne oraz technologie ich łańcuchów wartości rozwijane będą w ramach projektów badawczo-rozwojowych, obejmujących badania przemysłowe i prace rozwojowe albo tylko prace rozwojowe, dofinansowane przez NCBR w dwóch ścieżkach:

- **Ścieżka A** - dla projektów badawczo-rozwojowych, które wnoszą na rynek wewnętrzny UE innowacyjny lub najnowocześniejszy, lub przełomowy element o znaczącym potencjale gospodarczym (wymagana jest kombinacja co najmniej dwóch z tych elementów),
- **Ścieżka B** - dla projektów badawczo-rozwojowych, które przyczyniają się do ograniczenia lub zwalczania strategicznej zależności Unii.

Budżet naborów to łącznie 300 mln zł (150 mln zł zostanie przeznaczonych na Ścieżkę A oraz drugie tyle - na Ścieżkę B).

Nabór wniosków o dofinansowanie dla projektów w **Ścieżce A** (Innowacyjność) **potrwa do 14 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Z kolei nabór wniosków w **Ścieżce B** (Strategiczna niezależność) **potrwa do 12 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Realizowany przez **Narodowe Centrum Badań i Rozwoju** nabór programu STEP w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii jest realizowany w ramach **Priorytetu 5. „Wsparcie projektów realizujących cele inicjatywy STEP” programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki.**

Więcej informacji oraz regulaminy naborów:

- **Ścieżka A:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-a-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>
- **Ścieżka B:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-b-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>

KRÓTKO

HISTORIA

Pochówek ekshumowanych ofiar

- 14 listopada w Mościskach na zachodzie Ukrainy odbędą się pochówki szczątków żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 roku w obronie Lwowa i pochowanych we Lwowie-Zboiskach. Ich ekshumacje przeprowadzono w sierpniu - powiedział w sobotę ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Bodnar.

- Liczymy na wizytę prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ołeksandra Alfiorowa w Warszawie i omówienie z polskimi urzędnikami kwestii dalszych poszukiwań

i ekshumacji zarówno na terytorium Ukrainy, jak i Polski - zaznaczył Bodnar. Wizyta może odbyć się do końca roku.

- Teraz najważniejsze, aby tempo prac, które wcześniej uzgodniono, nie spadało, abyśmy pokazywali społeczeństwu ukraińskiemu i polskiemu praktyczną pracę, gotowość do działań z obu stron - zaznaczył Bodnar. Oceniał, że niektóre siły polityczne „próbują manipulować tym tematem, nie pokazując lub ukrywać rzeczywisty stan rzeczy”. Beata Kulicka, PAP

KULTURA

Nie żyje Elżbieta Penderecka



Zmarła Elżbieta Penderecka - żona sławnego kompozytora, prezeska Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena. Miała 78 lat. Z Krzysztofem Pendereckim wzięła ślub w 1965 roku, gdy miała 18 lat. W 1990 r. założyła pierwszą prywatną agencję kulturalną Heritage Promotion of Music and Art.

SONDAŻ

Gorsze relacje Polski z Ukrainą

65,5 proc. badanych Polaków uważa, że w 2025 roku stosunki polsko-ukraińskie uległy pogorszeniu - wynika z sondażu przeprowadzonego przez United Surveys by IBRIŚ dla Wirtualnej Polski.

Według sondażu 49,1 proc. respondentów stwierdziło, że relacje polsko-ukraińskie w 2025 roku „raczej się pogorszyły”, a 16,4 proc., że „zdecy-

dowanie się pogorszyły”. Łącznie daje to 65,5 proc. wskazań negatywnych. Dla 21,4 proc. badanych sytuacja się nie zmieniła, a 8,1 proc. zauważyła „raczej poprawę”. Jedynie 0,5 proc. ocenia, że relacje „zdecydowanie się poprawiły”. 4,5 proc. ankietowanych nie miało w tej sprawie zdania.

Zygmunt Francuski, PAP

HISTORIA

- Podczas ubiegłej okrągłej rocznicy nie było przemówień aktywnych polityków, szefów państw lub rządów, mimo że przynajmniej kilka ośrodków władzy mocno sygnalizowało, że nie mogą pogodzić się z taką decyzją. Dostaliśmy ogromne brawa za to rozwiązanie od Ocalałych. W związku z tym będę chciał zachować w tradycji obchodów 27 stycznia to nowe doświadczenie - powiedział Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz.



Auschwitz, największy cmentarz na świecie, nie powinien w przyszłości być przestrzenią polityki

Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz

Zbigniew Ziobro z zarzutami. Zostanie dłużej w Budapeszcie?

Dorota Kowalska
Warszawa

Pobyt Zbigniewa Ziobry na Węgrzech w czasie, kiedy prokuratorzy stawiają mu zarzuty, w tym zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, wywołał lawinę komentarzy.

Do swoich dawnych podwładnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, dołączył Zbigniew Ziobro. Podobnie jak oni usłyszał zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Tyle że Ziobro przebywa na Węgrzech, gdzie od wielu miesięcy przed wymiarem sprawiedliwości ukrywa się Romanowski.

Ale po kolei. W ubiegłym tygodniu prokuratura złożyła do Sejmu wniosek o uchYLENIE immunitetu Zbigniewowi Ziobrze; wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie byłego ministra sprawiedliwości.

- Wszystkie dowody pozwoliły na przyjęcie przez prokuratora dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że pan poseł Zbigniew Ziobro popełnił 26 przestępstw - przekazała rzeczniczka Prokuratury Krajowej Anna Adamiak. Jak dodała, „prokurator ustalił w oparciu o dowody, że Zbigniew Ziobro



Viktor Orbán w swoich mediach społecznościowych opublikował zdjęcie ze spotkania ze Zbigniewem Ziobrą

założył i kierował zorganizowaną grupą przestępczą”.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustalenia przez Ziobrę zwycięzcy przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”, zaś

„osoby określane jako zaufane, wchodzące w skład komisji konkursowych, otrzymywały oferty wytypowanych podmiotów w celu dokonania oceny pozwalającej na uzyskanie dotacji”.

Wśród faworytów byłego już ministra była chociażby Fundacja Profeto księdza Michała Olaszewskiego, Fundacja Lux Veritatis powiązana z Tadeuszem Rydzykiem czy stowarzyszenia: Przyjaciół Zdrowia i Fidei Defensor, powiązana ze współpracownikiem Ziobry Dariuszem Mateckim. Śledczy twierdzą, że mają mocne dowody: oficjalne doku-

menty (publicznie znane, jak i dotąd nieznanne), pendrive'y używane przez urzędników resortu Ziobry, grafiki spotkań ministra, nagrania rozmów między byłymi urzędnikami, korespondencję elektroniczną, zeznania świadków i wyjaśnienia podejrzanych. Swoje ustalenia poczyniła też Najwyższa Izba Kontroli.

Do sprawy odniósł się minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. - To sytuacja bez precedensu w skali europejskiej. Wniosek prokuratury jest bardzo obszerny, zawiera 150 stron. Najpoważniejszy zarzut to stworzenie i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą - stwierdził na konferencji prasowej minister.

I podkreślił, że prokuratura popiera swój wniosek szeregiem dowodów. - Sprawa jest bardzo poważna. Nie pamiętam takiego przypadku, żeby w Europie były minister sprawiedliwości miał tego typu zarzuty - mówił Waldemar Żurek.

- Wiemy dobrze, że Fundusz Sprawiedliwości miał dwa cele: pomoc ofiarom przestępstw oraz pomoc postpenitencjarną dla osób pozbawionych wolności. Zdaniem prokuratury te środki zostały wydatkowane w sposób absolutnie niedopuszczalny, sprzeczny z przepisami prawa. Chodziło o to, żeby ukryć przekazanie tych środków Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu i wydatkować w sposób niewłaściwy - dodał szef Ministerstwa Sprawiedliwości.

Czytaj też na str. 9

Kosiniak-Kamysz prezesem PSL na kolejną kadencję. Ludowcy przejdą zmianę pokoleniową

Agaton Koziński
Warszawa

Nasz news. Władysław Kosiniak-Kamysz zostanie prezesem PSL na kolejną kadencję. Kierownictwo partii zostanie odmłodzone.

15 listopada Polskie Stronnictwo Ludowe będzie wybierać nowe władze. Niekwestionowanym faworytem do funkcji prezesa PSL pozostaje obecny lider ugrupowania

Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak wynika z naszych ustaleń, w partii nie będzie nawet kontrtrywała w tych wyborach. - Mogliśmy wystawić jakiegoś zająca, ale to nie ma sensu - mówi nam rozmówca z kierownictwa partii.

Kosiniak-Kamysz został prezesem PSL w 2015 roku. Przed nim niepisany zwyczajem ludowców było sprawowanie tej funkcji nie dłużej niż siedem lat. Dlatego jeszcze w wakacje wydawało się, że w tych

wyborach funkcję straci. Pretekstem miał być słaby wynik kandydata popieranego przez PSL (Szymon Hołownia) w wyborach prezydenckich.

Ale od wyborów prezydenckich minęły cztery miesiące i klimat zmienił się diametralnie. Dziś Kosiniak-Kamysz jest w PSL bezkonkurencyjny. Żadna frakcja w partii nie ma w sobie tyle siły, by spróbować rzucić mu wyzwanie.

Natomiast zmiany zajdą na niższych szczeblach partii,

choćby na stanowisku przewodniczącego Rady Naczelnej PSL. Dziś tę funkcję pełni Waldemar Pawlak, ale - na niemal dwa tygodnie przed wyborami - wszystko wskazuje na to, że jej nie utrzyma. Według naszych ustaleń o tę funkcję walczyć będą wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski i europoseł, były minister Krzysztof Hetman. - Na pewno z tych wewnętrznych wyborów PSL wyjdzie odmłodzony - mówi nam Piotr Zgorzelski.

USA i Indie podpisały 10-letnią ramową umowę obronną

Grzegorz Kuczyński
Kuala Lumpur

Minister obrony Indii Rajnath Singh oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth podpisali w piątek umowę ramową wyznaczającą 10-letni plan pogłębionej współpracy wojskowej.

- Jestem przekonany, że pod pańskim przywództwem stosunki indyjsko-amerykańskie jeszcze się zacieśnią - powiedział Singh podczas uroczystości podpisania porozumienia na marginesie spotkania ministrów obrony państw Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Określił umowę jako początek nowego rozdziału w relacjach obu państw.

Ta umowa ma stanowić „kamień węgielny dla stabilności w regionie i odstraszania”. Porozumienie zakłada m.in. budowanie zdolności obronnych, realizację wspólnych inicjatyw w regionie Indo-Pacyfiku, a także zacieśnienie koordynacji, wymiany informacji i współpracy w dziedzinie technologii.

Hegseth nazwał porozumienie „ambitnym”. Podkreślił, że jest to „mapa drogowa dla głębszej i jeszcze bardziej znaczącej współpracy”. - Nasze strategiczne zestrojenie opiera się na wspólnych interesach, wzajemnym zaufaniu i zaangażowaniu na rzecz bezpiecznego i prosperującego regionu Indo-Pacyfiku. Nasze więzi w zakresie



USA i Indie podpisały porozumienie w sprawie współpracy obronnej. Pokazują je minister obrony Indii Rajnath Singh (po prawej) oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth

obronności nigdy nie były silniejsze - ocenił szef Pentagonu.

Do podpisania umowy doszło mimo napięć w relacjach między Waszyngtonem a Delhi. USA zarzucają Indiom wspieranie rosyjskiej gospodarki wojennej przez zwiększony import ropy naftowej z Rosji. W odpowiedzi administracja prezydenta USA nałożyła dodatkowe cła na import z Indii. Umowa obronna postrzegana jest jako krok w kierunku wzmocnienia strategicznego partnerstwa mimo istniejących różnic.

Tydzień wcześniej Indie zaczęły zmianę kierunku we

współpracy z Rosją. Firma Reliance Industries, która jest głównym prywatnym odbiorcą rosyjskiej ropy naftowej w Indiach, zapowiedziała, że będzie respektować sankcje nałożone przez Zachód na surowiec z Rosji.

Portal CNBC poinformował, że jeszcze we wrześniu indyjska

Indie ograniczają współpracę z Rosją w zakresie importu ropy i szukają bliższej kooperacji z USA w zakresie wojskowym

spółka kupowała od rosyjskich spółek Rosneft i Lukoil ponad 629,5 tys. baryłek ropy dziennie, co stanowiło ponad jedną trzecią całkowitego importu Indii. W komentarzu do decyzji Reliance Industries cytowany przez portal CNBC analityk rynków surowcowych, Pan-kaj Srivastava, wyraził opinię, że „dostępność podobnej ropy nie jest kłopotem” i może ona pochodzić z Bliskiego Wschodu, Brazylii lub Gwiny. Podkreślił zarazem, że indyjska spółka prawdopodobnie nie otrzyma jednak takiej samej ceny.

PAP

Imponująca parada w Meksyku z okazji Día de Muertos

Zygmunt Francuski
Mexico City

1,5 miliona osób wzięło udział w sobotę czasu miejscowego w paradzie z okazji Dnia Zmarłych w mieście Meksyk - przekazała telewizja N+, powołując się na władze stolicy Meksyku.

W marszu przeszło też około 8 tysięcy przebranych i kolorowo pomalowanych artystów, a także 50 zespołów tanecznych. Burmistrz Meksyku przypominał w czasie sobotnich obchodów, że Dzień Zmarłych to starożytne święto narodu meksykańskiego, które przypomina, że życie i śmierć są częścią meksykańskiej kultury.

Tegoroczna dziewiąta edycja parady oddała hołd waż-

nym postaciom meksykańskiej kultury popularnej, powstaniu stolicy miasta Azteków - Tenochtitlan - 700 lat temu oraz wydarzeniom takim jak trzęsienie ziemi w 1985 roku.

Parada, niebędąca wcześniej częścią tradycyjnych obchodów Dnia Zmarłych, została zainspirowana filmem „Spectre”. W scenie otwierającej film James Bond bierze udział w nieistniejącej w rzeczywistości paradzie w stolicy Meksyku. Scena zainspirowała władze lokalne do organizacji podobnych pochodów, które z czasem stały się częścią obchodów tego święta.

W Meksyku wierzy się, że w Dzień Zmarłych dusze członków rodziny powracają z zaświatów, aby spotkać się z bliskimi. PAP



1,5 miliona osób wzięło udział w paradzie w Mexico City z okazji Día de Muertos - Dnia Zmarłych

Papież Leon XIV o patrzeniu w przyszłość, nadziei na życie wieczne i przemocy w Sudanie

Beata Kulicka
Rzym

Papież Leon XIV podczas spotkania z wiernymi w Dzień Zaduszny mówił o chrześcijańskiej nadziei i zachęcał, by nie zamykać się w przeszłości, we łzach tęsknoty.

W czasie spotkania na modlitwie Anioł Pański papież, nawiązując do Dnia Zaduszego, mówił: Troska Boga, aby nikogo nie stracić, jest nam znana od wewnątrz za każdym razem, gdy śmierć wydaje się na zawsze odbierać nam głos, twarz, cały świat. Każda osoba jest bowiem całym światem.

- Dzisiejszy dzień stanowi zatem wyzwanie dla ludzkiej pamięci, tak cennej i tak kruszej - dodał papież. I zazna-



Papież Leon XIV podczas modlitwy Anioł Pański

czył: Chrześcijanie od zawsze wspominają zmarłych podczas każdej Eucharystii i do dziś proszą, aby ich bliscy byli wymieniani w modlitwie eucharystycznej. Z tego orędzia rodzi się nadzieja, że nikt nie będzie utracony.

- Niech nawiedzenie cmentarza, gdzie cisza przerywa zgiełk codzienności, będzie dla nas wszystkich zaproszeniem do pamięci i oczekiwania - dodał. Mówiąc o chrześcijańskiej nadziei na życie wieczne, Ojciec Święty zachęcał: Upamiętniajmy przyszłość. Nie zamknijmy się w przeszłości, we łzach tęsknoty. Nie jesteśmy też zamknięci w teraźniejszości jak w grobie.

- Niech znajomy głos Jezusa dotrze do nas i do wszystkich, ponieważ jest to jedyny głos, który pochodzi z przyszłości. On woła nas po imieniu, przygotowuje nam miejsce, uwalnia nas od poczucia bezsilności, które sprawia, że ryzykujemy wyrzeczenie się życia - podkreślił Leon XIV.

Mówił, że w niedzielne popołudnie odprawi mszę

na rzymskim cmentarzu Verano, gdzie odwiedzi groby swoich bliskich i będzie też modlił się za zmarłych, o których już nikt nie pamięta.

Leon XIV oświadczył też, że z wielkim bólem śledzi informacje napływające z południowego Sudanu.

- Nieopisana przemoc wobec kobiet i dzieci, ataki na bezbronnych cywilów i ogromne przeszkody dla akcji niesienia pomocy humanitarnej powodują niedopuszczalne cierpienia ludności wycieńczonej długimi miesiącami konfliktu - mówił papież.

Modlił się za ofiary i zaapelował do stron konfliktu o zawieszenie broni i pilne otwarcie korytarzy humanitarnych. Wspólnotę międzynarodową wezwał do udzielenia pomocy ludności.

PAP

Atak nożem w pociągu jadącym do Londynu

Zygmunt Francuski
Londyn

Dziesięć osób zostało rannych, w tym dziewięć ciężko, w ataku nożownika na pasażerów pociągu jadącego w kierunku Londynu. Zatrzymano dwie osoby.

Siły porządkowe zostały wezwane w sobotę około godz. 19.45 czasu lokalnego (20.45 czasu polskiego) i interweniowały na dworcu w Huntingdon, gdzie według rozkładu pociąg nie miał się zatrzymywać.

Naoczni świadkowie powiedzieli dziennikowi „The Times”, że widzieli mężczyznę uzbrojonego w wielki nóż i pasażerów usiłujących ukryć się w toaletach. Jeden ze świadków oznajmił, że widział mężczyznę biegnącego przed wagon z zakrwawionym ramie-

niem i krzyczącego: „Ma nóż!”. Inny powiedział, że widział „wszędzie krew”.

Jeden z pasażerów cytowany przez BBC powiedział, że sądził początkowo, iż chodzi o żart halloweenowy. Potem zobaczył jednak siedzenia pokryte krwią i mężczyznę próbującego ochronić małą dziewczynkę. Według tego świadka „odnosiło się wrażenie, że to trwa bez końca”.

Spółka LNER, obsługująca połączenia na linii między Londynem a Edynburgiem, zaapelowała do mieszkańców, by unikali podróży koleją, i zapowiedziała, że można się spodziewać zakłóceń w kursowaniu pociągów do końca niedzieli.

Król Karol III oraz premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer wyrazili głębokie zaniepokojenie z powodu tego incydentu. PAP

Historia pewnej działki i spory kłopot PiS

Ta działka jest kluczowa dla budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Politycy PiS pozwolili na jej sprzedaż osobie prywatnej tuż przed oddaniem władzy. Komentatorzy sceny politycznej nie mają wątpliwości: Prawu i Sprawiedliwości wybuchł granat w rękę. Tej historii po prostu nie da się obronić. I widać to chociażby po reakcji prezesa Kaczyńskiego

Dorota Kowalska

Sprawa wygląda poważnie. W każdym razie ci, którzy podnosili, że dwutygodniowy rząd Mateusza Morawieckiego został powołany tylko po to, aby politycy Zjednoczonej Prawicy mogli w tym czasie zabezpieczyć swoją przyszłość - w każdym wymiarze - tylko utwierdzili się w swoich przekonaniach.

Tydzień temu, w poniedziałek, Wirtualna Polska napisała, że w 2023 r., niedługo przed oddaniem władzy przez PiS, resort rolnictwa wydał zgodę na sprzedaż wiceprezowi firmy Dawtona Piotrowi Wielgomasowi działki o powierzchni 160 ha w miejscowości Zabłotnia, przez którą ma przebiegać linia kolei dużej prędkości z Warszawy do lotniska CPK.

Działka należała wówczas do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR). Właściciele Dawtony dzierżawili ją od 2008 roku i cały czas ubiegali się o jej wykup. Bezskutecznie. Coś się jednak zmieniło i doszło do transakcji, ostatecznie dokumenty podpisano 1 grudnia 2023 roku. Dawtona zapłaciła za działkę prawie 23 mln zł. Według WP jej wartość wzrosła nawet kilkunastokrotnie, niebawem może kosztować nawet 400 mln zł.

Co ważne: targu dobito w momencie, kiedy wiadomo było, że Zjednoczona Prawica, choć wygrała wybory, rządu nie utworzy i przejdzie do opozycji. Po tych rewelacjach ruszyła lawina oświadczeń. Do sprawy natychmiast odniosła się Dawtona.

„Spółka Dawtona nie dzierżawiła i nie była stroną umowy kupna od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) działki w Zabłotni, na której zaplanowano budowę linii kolei dużych prędkości do lotniska CPK” - przekazała spółka w oświadczeniu przesłanym Polskiej Agencji Prasowej.

Dawtona poinformowała, że działkę w Zabłotni kupił wiceprezes spółki Piotr Wielgomas. Spółka zaznaczyła, że transakcja dotyczy jego pry-



Tzw. dwutygodniowy rząd Mateusza Morawieckiego powstał tuż po wyborach, kiedy wiadomo było, że PiS nie będzie w stanie mieć większości w Sejmie

watnej działalności rolniczej i „nie ma żadnego związku z funkcjonowaniem firmy”.

Piotr Wielgomas jest wiceprezesem zarządu spółki Dawtona, jej współwłaścicielem i jednym z beneficjentów rzeczywistych.

Sam Wielgomas opublikował w oświadczeniu fragment księgi wieczystej z wpisem brzmiącym: „Umowne prawo odkupu nieruchomości (...) przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa z siedzibą w Warszawie na rzecz Skarbu Państwa w okresie pięciu lat od dnia zawarcia aktu stanowiącego podstawę wpisu (...). Do wykonania prawa odkupu mają zastosowanie przepisy Kodeksu Cywilnego z zastrzeżeniem poniższych postanowień”. Wielgomas napisał także, że „KOWR może w każdej chwili skorzystać z zapisanego prawa odkupu do grudnia 2028 roku”. Jednocześnie podkreślił, że w momencie nabycia działki nie miał świadomości, że nieruchomość w Zabłotni

znajdzie się w planach inwestycyjnych CPK.

Co innego mówi KOWR, bo ten w swoim oświadczeniu twierdzi, że umowa sprzedaży, zawarta przez poprzednie kierownictwo KOWR, za zgodą Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 1 grudnia 2023 roku, nie zawiera postanowień, które uprawniałyby w obecnym stanie faktycznym i prawnym do wykonania umownego prawa odkupu. Ośrodek oświadczył, że w sierpniu 2025 roku wystąpił do nabywcy o odsprzedaż nieruchomości w celu przekazania jej do CPK, ale do dziś nie ma jego zgody.

Jakby nie było, sprawa wywołała burzę. Co ciekawe, zareagowali nawet posłowie Prawa i Sprawiedliwości. Wiceprezes PiS, europoseł Joachim Brudziński przyznał, że sprawa faktycznie jest „bulwersująca” i „trudno ją usprawiedliwić”. W rozmowie z telewizją Republika Brudziński stwierdził, że „zbycie ziemi, będącej własnością Skarbu Państwa na rzecz prywatnego pod-

miotu, przy pełnej wiedzy, że to nie będzie ziemia rolna, szwindłem śmierdzi na kilometr”.

Więc nie ma się co dziwić tak bezkompromisowej i natychmiastowej decyzji naszego lidera - dodał, podkreślając, że nie znajduje „żadnych elementów, które mogłyby samą tę transakcję w jakikolwiek sposób tłumaczyć czy usprawiedliwiać”.

Ale też Jarosław Kaczyński szybko zawiesił w prawach członka PiS Roberta Telusa, byłego ministra rolnictwa, Rafała Romanowskiego, byłego wiceministra tego resortu, oraz Waldemara Humięckiego, byłego szefa KOWR.

Potem rzecznik Prawa i Sprawiedliwości Rafał Bochenek poinformował, że zawieszony został także Jerzy Wal, były zastępca dyrektora warszawskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia, który miał osobiście podpisywać dokumenty.

Pytanie, czy to wszyscy odpowiedzialni za tę aferę,

Jak ustaliła Agata Adamek, reporterka TVN24 prezes Centralnego Portu Komunikacyjnego skierował w listopadzie 2023 roku alarmujące pismo do ówczesnego pełnomocnika rządu do spraw CPK Marcina Horały. Mikołaj Wild apelował o podjęcie „pilnych działań” w sprawie działki pod CPK, którą KOWR przeznaczył do sprzedaży. Horała interweniował dopiero 8 grudnia 2023 roku.

Sam Horała winnych szuka gdzie indziej.

- Ja sam oczywiście jestem wkurzony. Ta sprawa musi być wyjaśniona i to w obydwu jej aspektach - stwierdził polityk w programie „Super Ring”. - To znaczy, kto dokładnie odpowiadał za to, że tę działkę sprzedał, choć nie powinien tego robić i to jest po stronie jeszcze naszych rządów - ocenił poseł.

Komentatorzy sceny politycznej nie mają wątpliwości: Prawu i Sprawiedliwości wybuchł granat w rękę. Tej historii po prostu nie da się obronić, a co gorsza afra dotyczy sztandarowego projektu PiS, czyli CPK - to po pierwsze. Po drugie - afra ze sprzedażą działki przykrywała konwencję PiS-u, pełną ekspertów, dyskusji o przyszłości Polski i o tym, co dobrego zrobił rząd Zjednoczonej Prawicy.

- Na kilometr widać, że mamy do czynienia ze skandalem. W ciągu tamtych dwóch tygodni (działania trzeciego rządu Mateusza Morawieckiego) działy się dziwne rzeczy. Pamiętam, że jaką nadzwyczajną energią czuli politycy PiS, z prezydentem Andrzejem Dudą, na czele krzyczało: „Tak dla CPK, tak dla CPK”, a jednocześnie, ile pracy włożyli pod stołem w to, żeby w 24 godziny przeprowadzić skomplikowaną operację z wieloma dokumentami - stwierdził premier Donald Tusk. - Już nigdy nie użyję tego skrótu CPK na opisanie tej wielkiej inwestycji komunikacyjnej. Dzisiaj wszyscy w Polsce odczytują ten skrót jako „Cały PiS Kradnie” - dodał.

Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie.

- Złodziejstwo tamtej ekipy jest legendarne. Im więcej mówią o patriotyzmie, tym więcej kradną - to wicepremier i szef MSZ Radosław Sikorski.

Ale nie popisali się także obecni władze. Według ustaleń Wirtualnej Polski, władze Centralnego Portu Komunikacyjnego zwlekały ponad półtora roku z powiadomieniem prokuratury o sprawie sprzedaży tej działki, zaś prokuratura czekała trzy miesiące ze wszczęciem śledztwa

Jak pisze WP, „przez to, że Maciej Lasek i władze CPK czekali niemal 600 dni ze złożeniem zawiadomienia do prokuratury, część danych kluczowych dla wyjaśnienia tej sprawy mogła zostać utracona”. Chodzi m.in. o billingi telefoniczne, które, zgodnie z prawem, mogą być przechowywane do 12 miesięcy.

To prawda. Pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek poinformował, że spółka CPK już w 2023 roku wielokrotnie sygnalizowała KOWR, że grunt znajduje się w jej zainteresowaniu i powinien zostać przekazany do zasobu CPK. Tak się jednak nie stało. W lipcu 2025 roku spółka złożyła zawiadomienie do prokuratury.

I tak Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadzi obecnie śledztwo dotyczące przekroczenia uprawnień przez pracowników KOWR - miało chodzić o działania „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej” w okresie od początku 2023 roku do momentu sprzedaży działki. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek potwierdził, że postępowanie rozpoczęło się już we wrześniu, lecz nie informowano o nim wcześniej, by umożliwić spokojne gromadzenie dowodów. Zapowiedział także pełne wyjaśnienie decyzji podejmowanych w końcowych miesiącach rządów PiS

- Prokuratura musi zbadać, czy przy tym zakupie nie doszło do jakichś przejawów korupcji - oświadczył w „Faktach po Faktach” Waldemar Żurek.

KOWR zadeklarował w mediach społecznościowych pełną współpracę z prokuraturą i zapowiedział, że „niezwłocznie wykona prawo odkupu”, jeśli okaże się, że zachodzą ku temu przesłanki prawne. Równolegle Wody Polskie prowadzą kontrolę decyzji urzędników podejmowanych w sprawie terenu w Zabłotni - mają sprawdzić m.in., czy prace przy zasypywaniu zbiornika wodnego odbywały się zgodnie z przepisami.

Czy afra ze sprzedażą działki pograży PiS? Pewnie nie. Nie pierwsza, nie ostatnia - chciałoby się powiedzieć. Ale sprawa wydaje się poważna. Widać to chociażby po szybkiej reakcji prezesa Kaczyńskiego i innych polityków Prawa i Sprawiedliwości. Inna rzecz, że w tej sprawie nie ma, czego bronić.

Fundusz Sprawiedliwości w oku prokuratury

Prokuratura postawiła Zbigniewowi Ziobrze i Dariuszowi Mateckiemu zarzuty w związku z wykorzystywaniem Funduszu Sprawiedliwości w latach, gdy PiS był u władzy. Z Ziobrą w Budapeszcie spotkał się Viktor Orbán

Adam Kiełar

Jeśli PiS liczył, że po zaplanowanej na poprzedni weekend konwencji programowej „Myśląc Polska” przejmie polityczną inicjatywę, to w minionym tygodniu przeżył spory zawrót. Wszystko dlatego, że właściwie cały tydzień ustawiły informacje, które nie pozwalały tej partii - wbrew intencji pomysłodawców konwencji - uciec do przodu, przenieść ciężar dyskusji publicznej na wyzwanie przyszłości. Kolejne doniesienia przypominały raczej o zdarzeniach, które doprowadziły do odsunięcia PiS-u od władzy w 2023 r.

Najpierw wybuchła sprawa działki kluczowej w kontekście budowy CPK, którą Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa (KOWR) sprzedał prywatnemu inwestorowi w samej końcówce rządów PiS. Sprawa wywołała burzę - ale wkrótce została ona zepchnięta na plan dalszy przez kolejne zdarzenia. Przede wszystkim przez zarzuty, jakie prokuratura postawiła Zbigniewowi Ziobrze, byłemu ministrowi sprawiedliwości, oraz Dariuszowi Mateckiemu, posłowi PiS, ale także bliskiemu współpracownikowi Ziobry.

Oskarżenia miały wspólny mianownik: Fundusz Sprawiedliwości.

Najpierw we wtorek rzecznik prasowy Prokuratora Generalnego, prok. Anna Adamiak, poinformowała o przekazaniu do Sejmu wniosku o uchylenie immunitetu, zatrzymanie oraz aresztowanie byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Miał on - zdaniem śledczych - kierować zorganizowaną grupą przestępczą, która zajmowała się kwestią funduszu.

„Prokurator Generalny Waldemar Żurek przekazał dziś Marszałkowi Sejmu Szymonowi Hołowni wniosek o wyrażenie przez Sejm zgody na pociągnięcie posła Zbigniewa Ziobry do odpowiedzialności karnej oraz na jego zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie” - czytamy w komunikacie Prokuratury Krajowej.

Badaniem m.in. sprawy ustanawiania konkursów na wielomilionowe dotacje z Fundu-

szu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 r. specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej.

„Efektem wielomiesięcznej, rzetelnej i bardzo profesjonalnej pracy prokuratorów tego Zespołu jest uzyskanie obszernego materiału dowodowego, a w tym zeznań świadków, wyjaśnień podejrzanych, dokumentacji dotyczącej postępowania o udzielenie dotacji z Funduszu Sprawiedliwości oraz nośników danych, który daje podstawę do przyjęcia dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Zbigniew Ziobro popełnił 26 przestępstw” - napisano.

Jak dodaje prokuratura, chodzi o niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień oraz założenie i kierowanie grupą przestępczą przez byłego ministra sprawiedliwości.

„Zachowania te poseł miał podejmować w celu osiągnięcia korzyści majątkowych przez inne osoby oraz korzyści osobistej i politycznej, wspólnie i w porozumieniu z ustalonymi osobami, a w tym z Dariuszem M., Marcinem R. i Michałem W. oraz innymi nieustalonymi osobami, w zorganizowanej grupie przestępczej, którą założył i kierował, czym przywłaszczył lub usiłował przywłaszczyć powierzone mu mienie ruchome w postaci pieniędzy stanowiących środki Funduszu Sprawiedliwości, działając na szkodę interesu publicznego, wyrządzając szkodę w mieniu Skarbu Państwa i na szkodę interesu prywatnego” - czytamy.

Według prok. Adamiak grupa założona przez Ziobrę składała się z urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości oraz osób pełniących funkcje publiczne w ministerstwie, a także z osób, które były powiązane z podmiotami beneficjentami uzyskanych środków z funduszu.

- Te osoby popełniały przestępstwa przeciwko mieniu, przeciwko dokumentom, wyrządzając szkodę w mieniu. Ustalono, że w ramach tych 26 czynów (...) przywłaszczone ponad 150 mln zł środków

z Funduszu Sprawiedliwości - dodała.

Po usłyszeniu zarzutów Ziobro udał się na Węgry. W czwartek spotkał się tam z nim premier Viktor Orbán. „Polski rząd próbuje doprowadzić do jego aresztowania. Wszystko to w sercu Europy, podczas gdy Bruksela milczy. W absurdalnych czasach żyjemy” - komentował sprawę szef węgierskiego rządu.

W ten sam czwartek Prokuratura Krajowa poinformowała, że jest akt oskarżenia dotyczący sprawy FS. Obejmuje on osiem osób, wśród nich jest poseł PiS Dariusz Matecki.

Jak czytamy w komunikacie Prokuratury Krajowej, akt oskarżenia „dotyczy tzw. wątku szczecińskiego, obejmującego nieprawidłowości przy organizacji trzech konkursów Funduszu Sprawiedliwości, które od początku były przeprowadzane w sposób zapewniający przyznanie wielomilionowych dotacji dwóm z góry wskazanym stowarzyszeniom: Stowarzyszeniu Fidei Defensor oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Zdrowia”.

„Uzyskane w ten sposób środki w łącznej kwocie 16,5

mln zł zostały przywłaszczone przez działających wspólnie i w porozumieniu oskarżonych Dariusza M., Adama S. i Mateusza W. oraz inne osoby, a następnie wydatkowane w znacznej mierze niezgodnie z przeznaczeniem, m.in. poprzez wystawianie fikcyjnych lub zawyżonych faktur, pozorne zatrudnienia i wypłaty za nieistniejące usługi, finansowanie działań o charakterze politycznym i medialnym (portale, plakaty wyborcze) oraz zawieranie pozorowanych umów najmu i usług promocyjnych” - napisała Prokuratura Krajowa.

Poseł został również oskarżony m.in. o współdziałanie z dyrektorami Lasów Państwowych „przy fikcyjnym i pozornym zatrudnieniu jego osoby w okresie od czerwca 2020 r. do października 2023 r. w Centrum Informacyjnym Lasów Państwowych”.

Śledczy poinformowali, że akt oskarżenia obejmuje w sumie - obok Mateckiego - siedem osób. - Żaden z oskarżonych nie przyznał się do popełnienia zarzucanych im czynów. Wszyscy skorzystali natomiast z prawa do złożenia wyjaśnień - poin-

formował rzecznik PK Przemysław Nowak.

Dla Mateckiego nie był to początek problemów z prokuraturą. Na początku marca - po zrzeczeniu się przez niego immunitetu i zgodzie Sejmu na jego zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie - poseł usłyszał sześć zarzutów, a Sąd Rejonowy Warszawa-Mokotów zastosował wobec niego areszt. Polityk opuścił areszt pod koniec kwietnia tego roku za poręczeniem w wysokości 500 tys. zł.

Zdaniem Mateckiego powodem zatrzymania i aresztowania jest zemsta polityczna za „te wszystkie rzeczy, które robił jako nie tylko poseł, ale wcześniej jako radny, jako prezes Fundacji Ośrodek Monitorowania Antypolonizmu”.

Matecki stwierdził, że zarzuty są „polityczne i wysane z palca” i zapowiedział, że w najbliższych dniach będzie publikować dowody swojej niewinności i dokumenty odnoszące się do zarzutów prokuratury, które w jego ocenie są dla teje kompromitujące.

- Mój adwokat złożył wniosek o uzupełnienie śledztwa; w tym śledztwie nie przesłu-

chano kilku świadków, których prokuratura uznała za kluczowych. Prokurator na przykład w liście powoływał się na protokoły z przesłuchań Marcina Romanowskiego, których nie ma zupełnie w aktach. Na przestrzeni najbliższych dni będę publikować z całą pewnością materiały pokazujące, jak absurdalne są to zarzuty i celowo są publikowane chwilę po ataku na ministra Zbigniewa Ziobro - powiedział.

Na pytanie o zarzuty dotyczące przywłaszczenia pieniędzy, zawierania fikcyjnych umów oraz prania pieniędzy pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości odparł, że nigdy nie decydował o wydatkowaniu tych pieniędzy, nie otrzymał żadnych środków z FS. Dodał, że pomagał w pracy merytorycznej przy projektach realizowanych m.in. przez Stowarzyszenie Fidei Defensor, uczestnicząc w konferencjach, czy udostępniając wpisy w mediach społecznościowych i zapewnił, że założenia projektów zostały „całkowicie wypełnione”.

Matecki całkowicie odrzuca zarzuty prokuratury dotyczące swojej fikcyjnej pracy w Lasach Państwowych. Zaznaczył, że wielokrotnie wyjeżdżał na spotkania z udziałem dyrektorów LP w Szczecinie i poza nim. Potwierdzać to, jak dodał, mają dziesiątki wypisanych delegacji oraz korespondencja mailowa zawierająca zlecenia zadań oraz obszernych raportów z ich wykonania.

Poseł PiS zapewnił, że będzie walczył w sądzie o sprawiedliwość i wyraził nadzieję na uczciwe przedstawienie swoich racji przed sędziami wybranymi w drodze losowania.

Ma w tym wsparcie partii. Jej rzecznik Rafał Bochenek ocenił, że działania władzy i prokuratury to „motywowane politycznie niszczenie ludzi”. W jego ocenie, „bez jakichkolwiek podstaw, w sposób gangsterski anihilują tych wszystkich, którzy walczą ze złem koalicji 13 grudnia”. Wcześniej we wtorek, gdy zarzuty skierowano wobec Ziobry, Jarosław Kaczyński określił je mianem „zemsty”. PAP



Dariusz Matecki i Zbigniew Ziobro. Politycy mają problemy z prokuraturą

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zeinab Hashmat-Pache: Przebaczyłam ojcu, bo zasługuję na lepsze życie

Urodziła się w Kairze, dorastała w Piastowie . Jest córką Egipcjanina i Polki. W książce „Córka dwóch światów” Zeinab Hashmat-Pache wraca do piekła dzieciństwa w przemocowym domu. Dziś mówi o wybaczeniu, sile miłości i o tym, jak uczy się czuć bezpieczna

Anita Czapryn

Wstrząsająca historia polsko-egipskiej rodziny: przemoc, strach, śmierć matki, wywiezione rodzeństwo i dziecko, które musiało dorosnąć za wcześnie. Dziś Zeinab, autorka książki „Córka dwóch światów”, opowiada o tym, jak przestała się bać, wybaczyła i odnalazła siebie pomiędzy dwoma kulturami.

W książce „Córka dwóch światów” opisałaś swoje trudne dzieciństwo w przemocowym domu. Ojciec, Egipcjanin, w okrutny sposób traktował zarówno Twoją mamę, jak i Ciebie. Praktycznie nie miałaś dzieciństwa. Przebaczyłaś mu to, co zrobił? Zdaję sobie sprawę, że sceny, które opisuję w książce, są wstrząsające. Znam je od środka, dotyczą nie tylko mnie, ale też osób, które kocham, więc ten ból jest podwójny. Ale tak, wybaczyłam mojemu ojcu. Był taki moment. Oczywiście to była bardzo długa droga. Najpierw musiał pojawić się ból, złość, krzyk. Niezgoda na to, co mi się wydarzyło. A także nienawiść do mojego oprawcy, do tego, co się zadziało. Musiałam dać sobie prawo do tych emocji, mimo że dotyczyły własnego ojca. To bardzo trudne pozwolić sobie czuć coś takiego wobec rodzica. Myślę jednak, że właśnie dzięki temu, że dałam sobie na to przestrzeń, że pracowałam ze specjalistami wokół moich traum i syndromu ofiary, mogłam pójść dalej. Oczywiście nadal zdarza mi się mieć zły dzień, wracają wspomnienia, pojawia się smutek czy wściekłość. Ale dziś pozwalam sobie na to, a potem odpuszczam. Bo

wiem, że gdybym w tym tkwiła, zatrzymałabym tylko siebie. Ojca już nie ma, nic by mi to nie dało, że go nienawidzę, a wręcz przeciwnie, odbierałoby mi spokój. Myślę, że zasługuję na lepsze życie. Jakis czas temu zrzuciłam ten ciężar i jest mi z tym dużo łatwiej. Wybaczenie nie oznacza zapomnienia. To raczej decyzja, by wybrać dla siebie inaczej.

Czy Twoja książka to dla Ciebie taki dowód, że co kończysz i zaczynasz na nowo?

Na pewno czuję się lepiej. Ta książka wiele lat leżała w szufladzie, niedokończona. Miałam poczucie, że to taki nieskończony projekt. Po pierwsze więc czuję ulgę, że mogłam go zamknąć, a tym samym ogromny rozdział mojego życia. Po drugie, mam w sobie ogromną wdzięczność, że udało mi się ją wydać i że tyle osób się do mnie odezwowało po lekturze, dzieląc się swoimi historiami. To są bardzo różne wiadomości. Jedne od znajomych ze szkoły, którzy piszą: „Nie wiedzieliśmy o tym. Zawsze byłaś uśmiechnięta i pełna energii, nie mieliśmy pojęcia, co działo się w Twoim życiu”. Czasem mnie nawet przepraszają, że nie zadawali pytań, a ja im odpowiadam, że nie mają za co. Wszyscy byliśmy tylko dziećmi. Druga grupa osób to ci, którzy dzielą się własnymi doświadczeniami, dzielą się bólem, który nosili latami. I to jest zatrważające, ilu z nas miało w domu historię przemocy, pośredniej czy bezpośredniej. A trzecia grupa to osoby, które pracują z dziećmi albo zajmują się tematyką przemocy wobec najmłodszych, także wobec kobiet.

Często mówią: „Każdy, kto pracuje z osobami po przemocy, a zwłaszcza z dziećmi w takiej sytuacji, powinien przeczytać tę książkę. Bo ta książka pokazuje perspektywę dziecka. A przez to wiadać, jak ważne jest, żeby dać dziecku czas i uwagę. Żeby usłyszeć, co się z nim dzieje”.

Kiedy zaczęłaś pisać tę książkę i z jakimi intencjami?

Tak naprawdę od tej książki zaczął się mój proces terapeutyczny. Dlatego ta opowieść jest tak surowa, emocjonalna, opowiedziana z perspektywy dziecka, które przeżyło przemoc i samotność. Zaczęłam ją pisać dziewięć lat temu, zaraz po tym, jak odnalazłam swoje młodsze rodzeństwo, które ojciec wywiózł do Egiptu, po tym jak dostał pozwolenie na dwutygodniowe wakacje, z których nigdy nie wrócił. Ja miałam wtedy 12 lat i mieszkalam w Domu Dziecka. Gdy pojechałam do Kairu się z nimi zobaczyć, ta fala wspomnień wróciła wtedy ze zdwojoną siłą. Poczulałam, że muszę to spisać, żeby wreszcie to uwolnić. Ta książka była więc dla mnie terapią, próbą ułożenia przeszłości, ale też formą świadectwa. Chciałam oddać głos tej małej Zeinab, głos dziecku, którego nikt wtedy nie słuchał, żeby w końcu został wysłuchany. Zajęło mi to

Ta książka wiele lat leżała w szufladzie, niedokończona. Miałam poczucie, że to taki nieskończony projekt. czuję ulgę, że mogłam go zamknąć

pięć lat pisania i kilka kolejnych odwagi, by to pokazać światu. Chciałabym, żeby ta książka otworzyła przestrzeń do rozmowy o dzieciach i o tym, jak ważne jest, by nie przechodzić obojętnie, słuchać i reagować.

Nie chciałabym swoimi pytaniami rozdrapywać ran, które już się zagoiły. Czy dzisiaj o tym, co Ci się przydarzyło, możesz już mówić z dystansem?

Przez wiele lat, jeśli o tym mówiłam, to jakby nie dotyczyło to mnie samej. Dzisiaj podchodzę do tej historii z perspektywy odpowiedzialnej, dorosłej kobiety, która świadomie podjęła się tego projektu. To oczywiście nie jest zawsze łatwe, ale staram się pilnować swoich granic. Przygotowywałam się do tego procesu. Jeszcze przed premierą i wydaniem książki pracowałam ze swoją terapeutką właśnie po to, by móc o tym mówić z poziomu dorosłej osoby, nie rozdrapując ran. Nie powiedziałabym teraz, że się od tego oddzielałam. Raczej nie pozwalałam, by emocje przejęły kontrolę. Wiem, że ta historia jest już zapisana w tych kartkach, a ja jestem bezpieczna. To są moje wspomnienia, moje przeżycia, ale dziś opowiadam o nich z perspektywy kobiety, która odzyskała głos.

Jak dziś, z perspektywy dorosłej osoby, patrzysz na małżeństwo swoich rodziców? Poznali się, gdy Twoja mama, stewardesa, będąc z kolegami na urlopie w Kairze, spóźniła się na samolot. Pomógł im wtedy przystojny Egipcjanin, artysta fotografik. Między nim a Twoją mamą

wybuchła wielka miłość. Twoja mama poczuła, że to szansa, by wyrwać się z domu w Polsce?

Trudno mi powiedzieć, czy chciała się wyrwać. Wierzę, że moi rodzice musieli się spotkać w tym świecie. Gdyby się nie spotkali, mnie by tu nie było. Więc mimo dramatycznej historii jestem im wdzięczna, że dali mi życie. Trudno mi mówić o ich emocjach czy wyborach, bo jestem tylko ich dzieckiem. Ale myślę, że moja mama mogła czuć przytłoczenie relacją z własną matką, uległość, która sprawiła, że pozwoliła sobie wejść w przemocowy związek. Nie wiem, kiedy zorientowała się, że ojciec ma wybuchy złości i agresji. Zmarła, gdy miałam osiem lat. Nie zdążyłam z nią o tym porozmawiać. Ale gdybym mogła cofnąć się w czasie, bardzo chciałabym zrozumieć, co wtedy czuła, zapytać o powody jej decyzji.

Czytając Twoją książkę, wciąż w głowie miałam pytanie, dlaczego Twoja mama nie reagowała, gdy ojciec Was katował? Dlaczego, mimo że sama była przez niego bita, nawet w ciąży, to od niego nie odeszła? Urodziła pięcioro dzieci. Czy w Tobie pojawiła się kiedyś złość na mamę za to, że nie obroniła ani siebie, ani Was, że milczała? Czy można kochać matkę i jednocześnie mieć do niej żal?

Tak, to są bardzo trudne uczucia. Ale można i to jest kolejny etap terapii. Przez wiele lat, dorastając, najpierw jako dziewczynka, potem młoda kobieta, nie pozwalałam sobie na złość wobec matki. Całą tę złość kierowałam w stronę ojca. Wydawało mi się, że to tylko on jest winny wszystkiego, co się wydarzyło. Dopiero lata terapii dały mi siłę, żeby poczuć, że mam prawo być zła również na mamę. Jako kobieta staram się dziś zrozumieć, dlaczego znalazła się w takiej sytuacji, ale jako dziecko musiałam pozwolić sobie na wściekłość. Musiałam móc powiedzieć: „Byłaś dorosła, odpowiedzialna za nas. Twoim obowiązkiem było nas ochronić”. To był kolejny proces terapeutyczny, czyli praca nad tym, by poczuć tę złość i dać sobie prawo do niej, mimo współczucia, które wobec niej czuję. Kobiety, które są w przemocowych relacjach, bardzo często nie widzą wyjścia. Nie czują sprawczości, bo ta sprawczość została im zabrana. Są manipulowane, osaczone, mają wrażenie, że taka jest ich rzeczywistość i nie ma z niej wyjścia. Trudno mi dziś powiedzieć, czym kierowała się moja mama, gdy wycofywała na policji zarzuty wobec ojca. Myślę jednak, że kobiety w takich sytuacjach często się wstydzą i nie wierzą, że ktoś

im pomoże. Im dalej wchodzi się w przemoc, tym trudniej z niej wyjść. I tym trudniej poprosić o pomoc.

W książce de facto o śmierci mamy oskarżasz ojca. Zmarła w konsekwencji tego, że ją bił. Katował ją przez lata, także wtedy, gdy była w ciąży, ostatni raz tuż po porodzie synka, najmłodszego z Twojego rodzeństwa.

W książce pokazuję przede wszystkim to, że pomoc nie nadeszła w odpowiednim momencie. Pobicie to jedna sprawa, ale gdy moja mama dostała ataku drgawek padaczki, to karetka nie została wezwana od razu, tylko dopiero po ponad 48 godzinach. Więc tak, uważam, że mogłoby się to wszystko skończyć inaczej, gdyby ojciec wezwał pomoc na czas. Ale ja wtedy byłam tylko dzieckiem. Mogę to opisywać jedynie z perspektywy dziecka, które było świadkiem tego, co się wydarzyło. Nie znam jego motywacji. Myślę, że ojciec mógł się obawiać konsekwencji, ale nie wiem, co dokładnie stało się tej nocy, zanim mnie obudzili, każąc ratować mamę. Nie chcę tworzyć teorii. Napisałam to tak, jak było. Pomoc przysłała za późno. Poza tym, że karetka została wezwana po dwóch dniach, to jeszcze, gdy już przyjechała, mama była wożona od szpitala do szpitala, bo żaden nie chciał jej przyjąć. To zresztą była jedna z linii obrony mojego ojca: że karetka nie dotarła na czas do odpowiedniego szpitala. Faktem jest jednak, że pomoc przyszła zbyt późno. Mama zapadła w śpiączkę. Leżała w niej trzy miesiące, zanim zmarła. Myślę, że właśnie kwestia tej spóźnionej reakcji, braku pomocy w odpowiednim momencie, jest kluczem do całej tej tragedii.

Ostatni jej poród, podobnie jak wcześniejsze, odbył się w domu. To trudne do zrozumienia, bo to przecież współczesne czasy. Dlaczego te porody odbywały się w domu i dlaczego to Ty odbierałaś swoje młodsze rodzeństwo?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Tak zadecydował ojciec. Może zadem z mamą? Może się na to godziła? Dziś też zdarzają się porody domowe, ale wygląda to zupełnie inaczej. W tych domach są obecne położne, specjaliści, są odpowiednie warunki. W naszym przypadku ich nie było. I znów – ja mogę opisać tylko to, co widziałam. Nie wiem, jakie były motywy rodziców, by decydować się na takie rozwiązanie.

Szokujące jest to, że Twój ojciec potrafił z tej tragedii zrobić medialne wydarzenie. W mediach pokazywano go



FOT. KAROL GRYGORUK

Zeinab Hashmat-Pache: Jestem mieszanką. Kiedy jestem w Egipcie, czuję się bardziej Polką. Ale kiedy jestem w Polsce, patrzę na świat trochę z innej perspektywy

jako kochającego ojca piętki dzieci, które po śmierci matki trafiły do domu dziecka; człowieka, który pragnie je odzyskać, a nie może. Wspierali go znani psychologowie, ludzie mediów, publiczne autorytety. Jak dziś na to patrzysz? Potrafił omamić wszystkich wokół siebie?

Ojciec był wykształconym i inteligentnym człowiekiem. Do dziś nie wiem, w którym momencie media odwróciły narrację na jego korzyść. Na początku wszystko było opisywane w tonie tabloidowym, krzykliwe i sensacyjne. Pojawiały się nagłówki o „Najgorsze, że Arab...”. Różnice kulturowe były wykorzystywane, by podsycać emocje. A potem coś się zmieniło. Nie wiem, kiedy dokładnie, ale narracja się odwróciła. Ojciec potrafił zaskarbić sobie zaufanie instytucji, fundacji, autorytetów. Był członkiem

Związku Polskich Artystów Plastyków, miał kontakty w środowisku artystycznym, co też miało znaczenie. Poruszył niebo i ziemię, by dotrzeć do ludzi z różnych organizacji, do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, stowarzyszeń, również muzułmańskich, a nawet przedstawicieli egipskich instytucji. Dziś, jako osoba zajmująca się komunikacją, widzę to bardzo wyraźnie: ojciec potrafił wszystko perfekcyjnie zmanipulować. Media pokazywały go jako spokojnego, opawanego, kulturalnego człowieka, mówiącego: „Nie wiem, dlaczego moja teściowa mnie tak nienawidzi. Przecież ja ją kocham”. I wiesz, to działało. Ludzie mu wierzyli. Z kolei moja babcia, matka mamy, przedstawiana była w sposób zupełnie odwrotny. Miała poglądy, które dziś nazwalibyśmy rasi-

stowskimi, i to jej nie pomagało. Jej linia obrony była pełna emocji, oskarżeń wobec kultury, religii, pochodzenia ojca, zamiast skupienia na faktach, na tym, co naprawdę działo się w domu. A ojciec? Na każde spotkanie z nami w domu dziecka przychodził z kimś: z psychologiem, specjalistą, osobą medialną. To jeszcze bardziej wzmacniało wizerunek „dobrego ojca”. Dziś, patrząc na to z perspektywy specjalistki od PR-u i wizerunku, widzę w tym niemal podręcznikowy przykład manipulacji właśnie wizerunkiem. Gdybym była profesorem, pokazywałabym to studentom jako studium przypadku: jak można zmienić narrację i zmanipulować opinię publiczną. Myślę, że ci ludzie naprawdę chcieli mu wierzyć. Wierzyli mu. Niestety. A ci, którzy zaczynali coś podejrze-

wać, że coś jest nie tak, że może być chory, bo pojawiały się podejrzenia o schizofrenię, po prostu znikali. Wycofywali się z tematu. Nie zgłaszali nic dalej. Dlatego między innymi napisałam tę książkę. Żeby pokazać, jak ważna jest reakcja. Jeśli widzisz, że dzieje się coś złego, to mów o tym głośno. bo dosłownie możesz uratować komuś życie.

Urodziłaś się w Kairze, dorastałaś w Piastowie pod Warszawą. Który z tych światów dał Ci większe poczucie bezpieczeństwa?

Myślę, że ogromną podstawą w moim życiu była miłość, którą otrzymałam od dziadków w Egipcie, kiedy wychowywali mnie przez pierwsze lata. Myślę, że to dało mi ogromną siłę, by przetrwać wszystko, co później wydarzyło się w moim życiu. Jeśli chodzi o poczucie bezpieczeństwa, to nic nie jest czarno-białe. Dom dziecka na Warszawskiej Białoleśce też dawał mi pewne poczucie ochrony przed przemocowym ojcem, ale sam w sobie nie zawsze był bezpiecznym miejscem. Żadne dziecko nie powinno dorastać w takim środowisku. Mówię o domach dziecka z lat 90. i początku 2000 roku. Powiedziałabym więc, że miłość egipskich dziadków, którą w sobie pielęgnuję do dziś, dała mi siłę, by to wszystko przetrwać. A prawdziwego poczucia bezpieczeństwa, tego wewnętrznego, spokojnego – uczę się właściwie każdego dnia. To już nie miejsce ani ludzie, tylko coś co staram się budować w sobie.

Kiedy Twój ojciec wykradł z domu dziecka Twoje młodszego rodzeństwo i wywiózł do Egiptu, straciłaś z nimi kontakt. Pamiętała Cię tylko najstarsza z sióstr, młodsze już nie. Dlaczego tak bardzo zależało Ci, by ich odnaleźć, kiedy byliście już dorośli?

Ojciec dostał zgodę na tzw. urlopowanie dzieci do rodzinnego domu, a że ten był w Kairze, zabrał moje rodzeństwo na dwa tygodnie wakacji do Egiptu. I już nigdy z nich nie wrócił. Czy to była luka w prawie? Kamery nawet pojechały zrobić z nim materiał, w którym wprost mówił, że on nie ma zamiaru wracać. I w tym wszystkim nikt się nie upomniał o moje rodzeństwo. Ja zostałam tutaj i cały świat mi się zawalił. Po pierwsze, to jest moja rodzina. Po drugie, już wcześniej, w domu nadano mi w domu rolę matki. A uczucia wobec zaginionych bliskich są nie do opisanania. Jeśli ktoś nie przeżył takiego poczucia straty, zaginięcia tak bliskich osób jak rodzeństwo, trudno mu wyobrazić sobie, jaki to ciężar. Każda czynność dnia,

każda noc, gdy kładłam się spać, wiązała się z myślami: Czy oni żyją? Gdzie są? Czy są bezpieczni? Czy mają co jeść? Wiedziałam też, w jakim są niebezpieczeństwie, zostając z ojcem. Dlatego za wszelką cenę chciałam ich odnaleźć, powiedzieć im prawdę, pomóc im. Uratować je.

Jak dziś siebie określasz? Kim jesteś: Polką, chrześcijanką, czy Egipcjanką, muzułmanką?

Właśnie wróciłam z Egiptu, bo staram się pielęgnować w sobie tę część swojej tożsamości. Odwiedziłam rodzinę ze strony ojca, pojechałam też na jego grób i dziadków. Mam w sobie teraz dużo akceptacji. Staram się czerpać z tego jak najwięcej, spędzając czas z rodziną, z cicią, rozmawiając, słuchając historii. Pewnych rzeczy nie da się nadrobić. Ale czuję, że ten kontakt z egipską częścią mojej rodziny jest ważny. W Polsce czuję się Polką, ale tak w połowie. Zawsze powtarzam, że jestem pół na pół. Do ósmego roku życia wychowywałam się w kulturze egipskiej, w religii muzułmańskiej, i to jest wiek, kiedy buduje się tożsamość. Więc jestem mieszanką. Kiedy jestem w Egipcie, czuję się bardziej Polką. Ale kiedy jestem w Polsce, patrzę na świat trochę z innej perspektywy. A teraz mieszkam za granicą, co jeszcze bardziej wszystko komplikuje (śmiech).

Twój mąż jest Szwajcarem, mieszkacie w Hiszpanii. Jak teraz wygląda Twoje życie?

Dopiero się przeprowadziliśmy. Prawie trzy lata mieszkaliśmy w Szwajcarii, a teraz zaczynamy wszystko od nowa w Hiszpanii. Tu budujemy teraz nasze życie. Staramy się odnaleźć w nowym miejscu, stworzyć dom.

Skończyłaś arabystykę, mówisz po arabsku. Myślałaś o tym, żeby książkę przetłumaczyć na arabski?

Niestety, nie mówię po arabsku za dobrze, a już na pewno by sama ją przetłumaczyć. Wszystko zależy też od zainteresowania czytelników. Oczywiście bardzo bym chciała, żeby została przetłumaczona na język arabski i na angielski. Dzięki AI udało mi się przetłumaczyć ją w takim stopniu, że moje rodzeństwo mogło ją przeczytać. I to było dla mnie najważniejsze. Dostałam od nich przepiękne wiadomości. To chyba najlepsza recenzja, jaką mogłam sobie wymarzyć. Dzięki temu tłumaczeniu mogli poznać moją wersję wydarzeń, bo kiedy się spotkaliśmy, okazało się, że ojciec opowiedział im zupełnie inną historię o tym, co się stało z mamą i jak zakończyło się jej życie. Wszystko było nieprawdą.

Dorastali w tej wersji przez lata. Zderzenie z prawdą wymagało od nich czasu, żeby to przetrwać, żeby zrozumieć.

Teraz sama jesteś mężatką. Jak Twoim zdaniem powinno wyglądać dobre małżeństwo? Co to znaczy: dobry mąż, dobra żona?

Na pewno przez moją historię bardzo bałam się wchodzić w jakiegokolwiek związek. Samo wyobrażenie, że kiedyś mogłabym mieć męża, dom, rodzinę, było przerażające. Jako bardzo młoda dziewczyna, nastolatka weszłam w toksyczną relację; piszę o niej w książce. To doświadczenie uświadomiło mi, że absolutnie nie chcę powtórzyć losu mojej mamy. Że nie chcę być w związku, który mnie niszczy. Dziś wiem, że aby stworzyć zdrowy związek, trzeba najpierw zadbać o siebie. To może brzmieć banalnie, ale to prawda. Trzeba poznać siebie, przepracować rzeczy, które wynosimy z domu. Bo już samo połączenie dwóch różnych domów jest wyzwaniem, a co dopiero dwóch kultur, języków, sposobów myślenia. Dla mnie w związku najważniejsza jest komunikacja. Nie oskarżanie, tylko rozmowa. Bycie dla siebie partnerem i przyjacielem. Próba zrozumienia drugiej osoby. Dbanie o to, żeby oboje mieli przestrzeń, prawo do swoich emocji i stawianie zdrowych granic. I rozmowa. Zrozumiałam, że prawdziwa bliskość zaczyna się wtedy, gdy nie próbujesz się naprawiać przez drugą osobę, tylko wspólnie uczycie się być dla siebie bezpiecznym miejscem.

Co powiedziałaś dziś małej Zeinab?

Powiedziałabym: „Zaufaj temu, co ma przyjść, bo czeka Cię piękne życie. Dasz radę”. Przytuliłabym ją i dodała: „Nie jesteś sama. Robisz dobrą robotę. Bądź dla siebie łaskawsza”. Rozmawiałam o tym z moją terapeutką – wciąż uczę się być z siebie dumna. To dla mnie bardzo trudne, może dlatego, że wychowałam się w takich, a nie innych warunkach. Ale staram się. Powiedziałabym też: „Doceniaj swoje najmniejsze i największe sukcesy”.

KSIAŻKA



Zeinab Hashmat-Pache, „Córka dwóch światów”, Wydawnictwo: Otwarte

BORYS SZYC:

Miałem takie poczucie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku

5 listopada swoją premierę będzie miał w serwisie Netflix nowy polski serial – „Heweliusz”. Jest to fabularyzowana opowieść o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. Główną rolę w serialu gra Borys Szyc. Popularny aktor odsłania przed nami kulisy tej wyjątkowej produkcji

Patryk Gzyl

W 1993 roku, kiedy doszło do katastrofy promu Heweliusz, miał pan 15 lat. Dotarły do pana wtedy echa tej tragedii?

Dokładnie pamiętam filmową zjawkę w „Wiadomościach” czy w „Teleexpressie” z kadrem statku odwróconego dnem do góry i pogrążającego się w wodzie. Zrobiło to na mnie gigantyczne wrażenie. Moja wyobraźnia wystrzeliła wtedy w kosmos.

Te wspomnienia wróciły, kiedy trafiła do pana propozycja zagrania roli kapitana promu Heweliusz – Andrzeja Ułasiewicza?

Oczywiście. Kiedy oglądałem jakiś film o katastrofie morskiej, jak „Titanic” czy „Tragedia Posejdon”, zawsze wyobrażałem sobie, jakie to musi być straszne, co to trzeba tam przeżyć. Coś jest takiego wyjątkowo przerażającego w tragedii na morzu – pewnie ten ogrom wody sprawia, że ludzki umysł nie umie tego za bardzo ogarnąć. Robiąc ten serial, mogliśmy się zbliżyć do tej tragedii, ale jednocześnie cieszyliśmy się, że my jesteśmy bezpieczni. Trzeba pamiętać, że warunki były wtedy okropne: zima, trzy stopnie na termometrze, wiatr z prędkością 180 km/h, deszcz zacinający praktycznie poziomo. Dlatego to wręcz niewyobrażalne, że ktośkolwiek przetrwał tę katastrofę.

Podobno wdowa po kapitanie Ułasiewiczu wskazała pana jako aktora, który powinien zagrać jej męża. To miało dla pana duże znaczenie?

Dowiedziałem się o tym już później. Zorganizowano nam spotkanie z Jolantą Ułasiewicz, która zaproponowała, abyśmy

przeszli na ty i powiedziała mi, że kiedy zapytano ją, który aktor mógłby zagrać jej męża, wymieniła między innymi mnie. Było mi więc bardzo miło i czułem swego rodzaju namaszczenie ze strony rodziny kapitana. Ale za tym szło poczucie obowiązku, dlatego tym bardziej chciałem poznać, jaki prywatnie był mąż Joli. Sie dzieliśmy, jedliśmy i rozmawialiśmy, a ja słuchałem jej opowieści.

Co panu dało to spotkanie z rodziną kapitana?

Przed wszystkim właśnie to przyzwolenie, że to ja jestem tą właściwą osobą, która ma go zagrać. A od strony aktorskiej była to niezwykła pomoc. Jola sprezentowała nam bowiem Świętego Graala tej produkcji – nagranie na kasecie VHS, które kapitan Ułasiewicz zrobił jeszcze za życia. Pół roku przed śmiercią kupił bowiem kamerę wideo i nagrywał wszystko dokoła, jak każdy, kto pierwszy raz w życiu miał kamerę w rękę. To taki moment zachłyśnięcia się jej możliwościami, kiedy kręci się co popadnie, zbliża, oddala, etc. I on nagrywał nie tylko rodzinę, ale też wszystkich na statku, różne jego pomieszczenia, w tym całą swoją kajutę, łącznie z łazienką. Dlatego ta jego kajuta jest w serialu odwzorowana jeden do jednego, łącznie z przedmiotami na stole i na półkach. Dokładnie tak, jak było na statku.

A jeśli chodzi o samą postać kapitana?

Dzięki temu filmowi mogliśmy zobaczyć, że był bardzo lubianą osobą. Miał poczucie humoru, uwielbiał mocną muzykę rockową i dobrą kuchnię.

Był więc bardzo wdzięczną postacią do oddania. U niego zawsze leciało jakieś AC/DC na cały statek. Z różnych praw przywoził egzotyczne przyprawy, które pozwalały mu potem gotować ciekawe potrawy. Lubił dobrze zjeść, jego córka Agnieszka wspominała, że „tata zawsze był na diecie”, co znaczyło, że ciągle się odchudzał. To mi było bardzo bliskie. Uznaliśmy, że muszę przybrać na wadze do tej roli, więc w serialu widać moją zmianę fizyczną, bo miałem 15 kg więcej niż mam teraz. Do tego dorobiliśmy jego specyficzną łysinkę na głowie. W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. W serialu oglądamy fragmenty z życia kapitana, on nie jest cały czas obecny na ekranie, staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim. Jest tam taka scena, w której bliscy kapitana oglądają nagrania z tej kasety VHS. To było właśnie dosłownie przełożone z opowieści jego córki Agnieszki. Widać tam, jaką mieli ze sobą ciepłą relację, to, że kazał się jej uczyć angielskiego, to, że specyficznym mówił takie przedłużone „kurrrrrr”. Z tych małych śladów i okruczeń wspomnień, jakie pozostały po człowieku, staraliśmy się go ożywić na ekranie. Dlatego to spotkanie z rodziną kapitana dało mi niezwykle dużo.

Bardzo wzruszająca jest ta sekwencja, w której kapitan nagrywa przez telefon wiadomość dla żony przed wyruszeniem w morze. To kilka zdań – a pięknie charakteryzuje tę po-

stać od prywatnej strony. To był autentyczny monolog?

Autentyczne jest to, że Ułasiewiczowie nie mieli w domu telefonu i kapitan zawsze przed wypłynięciem w morze nagrywał się na automatyczną sekretarkę u wujostwa swej córki. Potem jego żona i córka odsłuchiwały sobie te wiadomości. Ostatnie takie nagranie zostało zarejestrowane właśnie przed jego śmiercią.

Żona i córka kapitana widziały już serial?

Tak. Jola i Agnieszka otrzymały serial i widziały całość. Dostałem od nich potem niezwykle wzruszające wiadomości, które pokazują, jak to mocno na nie zadziało. Że nie spodziewały się, iż po 30 latach związane z tym emocje będą tak silne, zwłaszcza u Joli. To dla mnie niezwykle ważne w tej całej układance, którą stworzyliśmy, że oddaję swą rolę hołd tej osobie, która poszła na dno razem ze swym statkiem.

Czuł pan na sobie wyjątkową odpowiedzialność za takie pokazanie kapitana, żeby to była filmowo pełnokrwista postać, a jednocześnie jego żona i córka zobaczyły na ekranie swego męża i ojca?

Starłem się zrobić to, jak najlepiej potrafiłem, zwłaszcza mając na uwadze to, że ostatecznie nasz serial jest fabularny, jedynie inspirowany prawdziwymi wydarzeniami. Po zakończeniu zdjęć Agnieszka spytała mnie, czy myślę, że to właśnie tak było w jego ostatnich chwilach, jak pokazaliśmy w serialu. Oczywiście miało to retoryczny ton, ale było świadectwem tego, że ona wypierała to tyle czasu i nie dopuszczała do siebie myśli, jak to mo-

gło wyglądać, a teraz zobaczyła to na ekranie. To musiało zrobić na niej ogromne wrażenie. Zresztą podobnie było ze mną. Kiedy oglądałem scenę śmierci kapitana na monitorze, to miałem po prostu łzy w oczach. Kiedy bowiem człowiek wyobrazi sobie, jak to mogło być, to jest potwornie wzruszające.

Nie miał pan łatwego zadania, bo tak jak pan wspomniał, w scenariuszu Kaspra Bajona kapitan Ułasiewicz to główny bohater serialu, ale tak naprawdę pojawia się w niewielu scenach. Spodobało się panu takie przedstawienie tej postaci?

Rozmawiałem z Kasprem i wiedziałem, jaki jest jego zamysł. Uznałem, że to będzie ciekawe: skupić się na postaci, która jest poboczna i nagle okazuje się być pierwszoplanową. Mam tu na myśli bohatera, którego gra Konrad Eleryk. Tymczasem główna postać, czyli kapitan Ułasiewicz, jest obecny duchem w każdym odcinku, ale na ekranie oglądamy go tylko na początku i na końcu. Zaczęłem przygotowania do zagrania tej postaci od odsłuchania nagrania audio ze statku, w którym kapitan wzywa pomocy. Są tam liczne zakłócenia, jest ten sztum, ale słysząc, jak ludzki głos przedziera się przez nie i woła: „Mayday! Mayday!”. To coś poruszającego. Słuchając tego, miałem zaciśnięte gardło. Wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że nie ma wyjścia i musi nadać taki komunikat. Pokazujemy to w naszym serialu – i te sceny z kapitanem mają tak ogromny ładunek emocjonalny, że wystarczyło ich kilka, aby ułożył się z nich jego wyrazisty portret.

Jakim doświadczeniem było dla pana zagranie sceny śmierci kapitana, kiedy naprawdę woda podchodziła panu do ust?

To było ciężkie przeżycie od strony emocjonalnej i fizycznej. Wchodziłem do gigantycznej scenografii odwróconego już statku, która zjeżdżała 9 metrów w dół i była prawie cała zanurzana w wodzie. I w tym momencie, kiedy jestem uwięziony na mostku i woda mi się powoli zbliża do głowy, wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że za chwilę złapie ostatni oddech i dalej nie będzie już nic. To było coś przerażającego i poruszającego. Nikomu tego nie życzę. Nakręcenie tego było bardzo trudne.

Oglądając w filmie takie historie, zawsze zadajemy sobie pytanie: „Co ja bym zrobił na jego miejscu?”. Pan też tak miał? Oczywiście. Ale to zupełnie abstrakcyjna myśl i można sobie tylko tak gdybać. Nie chciałbym tego nigdy sprawdzać w prawdziwym życiu.

„Heweliusz” został zrealizowany z ogromnym rozmachem, dzięki temu, że zajął się tym Netflix. Ta dbałość o realia pomogła panu wejść w rolę?

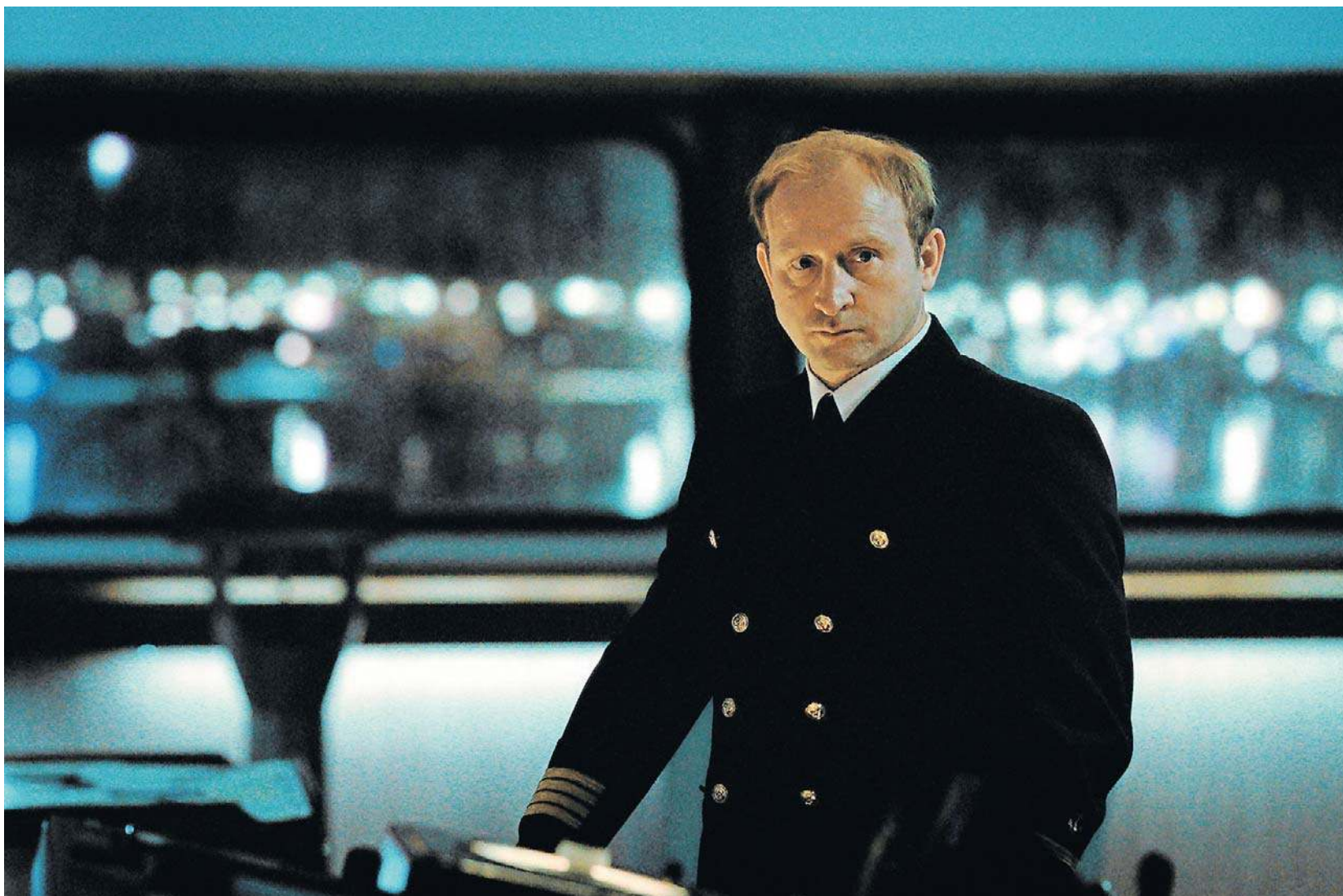
Absolutnie. To była produkcja o największym rozmachu, w jakiej brałem udział. Już myślałem, że naprawdę niewiele rzeczy mnie zaskoczy na filmowym planie, a tutaj spotkałem się z czymś wyjątkowym – zwłaszcza w tych scenach wodnych. I to we wszystkich wymiarach: organizacyjnie, ale też od strony scenografii i efektów specjalnych. Skala tego przedsięwzięcia była absolutnie niepowtarzalna. Myślę, że nic podobnego może mi się jeszcze długo nie przydarzyć.

Jak powstawały te efektowne sceny kręcone na tonącym promie?

Pierwsze zdjęcia, kiedy statek zaczyna się powoli przechylać, kręciliśmy na hali w Warszawie. To były te sekwencje, w których ten przechył miał jakieś 30 stopni. Potem, kiedy miał sięgać 75 i 90 stopni, pojechaliliśmy pracować w hali w Belgii, gdzie stworzono gigantyczny basen, w którym ogromne dźwigi uzyskiwały ten efekt. Do tego trzeba było pokazać ten potworny sztorm: my, aktorzy, siedzieliśmy w środku, a w szczyby waliły tony wody, do tego dookoła zbudowane były ekrany ledowe, na których pokazywano nagranie wychodzenia promu z portu w nocy. Mózg był więc atakowany ze wszystkich stron i absolutnie oszukany. Zanim zaczęliśmy zdjęcia, byłem na prawdziwym promie płynącym ze Szczecina do Ystad i przyglądałem się na mostku, jak wygląda wychodzenie z portu. Nagrałem sobie wszystko – i kiedy musiałem to odtworzyć na planie, nie było w tym żadnej różnicy dla mojej głowy. Miałem poczucie, że jestem na promie, on rusza, skręca i płynie. Iluzja była niezwyczajna.

Jak pan sobie radził z tym przechylem, wodą i wiatrem?

Byliśmy tym wykonńczeni. Po 12 godzinach kręcenia w takim przechyle, w ogromnej wilgoci i gigantycznym hałasie, bo wszystko było napędzane wielkimi wiatrakami i pompami, miało się wszystkiego dość. Zanim weszliśmy na plan, mieliśmy treningi w Mszczonowie na najgłębszym basenie do nurkowania w Polsce, który ma ponad 45 m w dół. I dla mnie najtrudniejszy fizycznie do przejścia był moment utonięcia kapitana Ułasiewicza i opadania ciała bez wydychania tlenu. Nie mogłem wypuszczać z nosa bąbelków, tylko opadać na całkowitym bezdechu. Musiałem więc nauczyć się mieć w płucach tyle powietrza, żeby wytrzymać kilkanaście sekund, ale na tyle mało, aby



FOT. MATPRAS, NETFLIX/ROBERT PAKA

Borys Szyc: W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. Staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim

swobodnie opadać w dół jakieś 7 metrów, będąc lekko obciążonym.

Myślałem, że to kaskader gra. Nie. Ja to wszystko robiłem sam.

To dlatego powiedział pan: „Pokonałem przy tym serialu wiele swoich strachów”? Tak. Kiedy byłem małym chłopcem, topiłem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu. Pokonałem go już częściowo wcześniej, biorąc udział w Iron Manie, gdzie musiałem płynąć w zatoce w Gdyni. Nurkowanie w wodzie zawsze jednak wiązało się u mnie ze strachem. Za każdym razem przewijały mi się wtedy w głowie kadry z tych różnych filmów katastroficznych. A tutaj musiałem tego na żywo doświadczyć i przeżyć. Pomogły mi to przełamać zajęcia z nurkami i kaskaderami. Ćwiczyliśmy nawet w Belgii na dzień przed kręceniem tej sceny z użyciem liny, która była przypięta 9 metrów w dół. Dlatego kiedy potem grałem to na planie, czułem się już pewnie.

Zagrał pan kapitana Ułasiewicza na 200 procent. Trudno było panu otrząsnąć się po tej roli po zakończeniu zdjęć? Po prostu byłem szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do końca. Miałem takie poczu-

cie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku. (śmiech) Jest taki film z końca zdjęć, na którym widać, jak mnie wiozą na takiej tratwie, wszyscy mi klaszczą, a Janek Holoubek oblewa mnie jeszcze z góry wodą ze szlauchu. To był bardzo wzruszający moment. Bardzo jestem wdzięczny Maćkowi Maciejewskiemu, czyli szefowi kaskaderów, który osobiście mnie nadzorował i pilnował w czasie tych wszystkich scen, żebym to bezpiecznie prze-trwał. Bo to były naprawdę bardzo trudne fizycznie zdjęcia. Te chwile, kiedy trzeba było grać, kiedy od dołu cała scenografia powoli się topiła – to było dla mnie wcześniej coś nie do wyobrażenia. Mieliśmy oczywiście ochraniających nas nurków, ale wykonanie tego kosztowało mnie wiele siły i emocji. Dlatego bardzo cieszyłem się, że to się szczęśliwie skończyło. Druga porcja silnych emocji czekała mnie w moim bezpiecznym domu, kiedy oglądając ten serial, byłem niezwykle poruszony. Podobnie moja żona. Trudno jej było to nawet momentami oglądać.

Mówimy tu o żywiole morza, a niedawno miał pan okazję zetknąć się również z żywiołem gór – za sprawą kryminalnego serialu „Forst”. To prawda, że wszedł pan w ten

projekt ze względu na swą miłość do Tatr?

Jak najbardziej. Kocham Tatry, uwielbiam Zakopane, górali, ich muzykę i kulturę. Jestem też smakoszem tamtejszej kuchni. Mam na Podhalu wielu przyjaciół i często ich odwiedzam. Bardzo się więc ucieszyłem, że możemy tę historię zbrodni w górskich plenerach z powieści Remigiusza Mroza przenieść na ekran. Dla mnie tym bardziej było to duże wydarzenie, że był to pierwszy projekt filmowy, który również produkowałem. Miałem więc okazję razem z moją agentką i wspólniczką Martą Barańską i naszą firmą BoMa Films zająć się realizacją serialu również od tej strony. Prześledziłem uważnie cały ten proces produkcyjny, dużym wydarzeniem była też nasza współpraca z Netflixem. Ale również wielka odpowiedzialność. To był bardzo intensywny czas – w sumie siedzieliśmy w górach aż 3 miesiące. Było to od strony organizacyjnej dosyć trudne, bo musieliśmy z całą ekipą dzień po dniu wchodzić na Giewont. Zaczynaliśmy ten spacer o 5 rano w asyście goprowców i „nositczy”, którzy targali tony sprzętu na górę.

Jak to było kręcić o świcie na Giewoncie?

Robiło to gigantyczne wrażenie. Zaczynaliśmy wchodzić w kompletnej ciemności z la-

tarkami na głowach. Towarzyszyła nam kompletna cisza, słysząc było tylko nasze oddechy, gdzieś tam jedynie szemranie strumyków, które płynęły po bokach. Dzień budził się powoli ze snu i dopiero potem rozbrzmiewały głosy zwierząt. Kiedy zaczynaliśmy kręcić, była połowa października, tak że na szczęście nie było jeszcze pełnej zimy. Nam się wtedy wydawało, że fajnie by było, gdyby był śnieg, ale zrozumieliśmy po tych 2-3 dniach, że gdyby on naprawdę pokrył Giewont, to nigdy byśmy tam z tym całym naszym majdanem nie weszli. Pogoda była więc po naszej stronie. Szczególnie piękne wrażenia mieliśmy, kiedy kręcąc u podnóża Giewontu, pojawiało się słońce.

A skąd u pana ta miłość do Tatr?

Jeździłem tam jako dziecko na wakacje, potem kiedy chodziłem do liceum, to każdy sylwester spędzałem w Zakopanem. Było to zawsze bardzo wesołe wydarzenie. (śmiech) Myślę, że wzięło się to najpierw z literatury, potem pokochałem góralską muzykę. Moi rodzice studiowali w Krakowie na Akademii Sztuk Pięknych i w naszym domu zawsze dużo było tych opowieści o górach. Dlatego ta podhalańska nuta drgała w moim sercu. Kiedy byłem w Akademii Teatralnej,

zdawałem egzamin z „Na szkle malowane”, miałem więc okazję wykonywać krakowskie i góralskie piosenki. Ten repertuar jest mi więc bardzo bliski. A moją ukochaną kolędą jest „Oj, Małuśki”. (śmiech) Zawsze mnie ciągnęło w góry.

Serial w Tatrach był dla pana trochę sentymentalną wyprawą?

To prawda. Odwiedziłem Martę Krzeptowską, która zarządza schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów. Ci wszyscy górale tam to też przyjaciele Janka Młynarskiego, który wychował się w Tatrach i zrobił całą oprawę muzyczną do tej produkcji. Spędziliśmy tam więc cudowne chwile – łącznie z niezwykle koncertem z okazji urodzin Janka, kiedy to najpierw wozem, a potem kolejką, przywieziono do Doliny Pięciu Stawów pianino, na którym zagrał potem Marcin Masecki. Z gór przyszli chłopcy ze swoimi instrumentami i wspólnie zrobili niesamowitą jam session. Było to przeżycie jedno na milion. Ludzie, którzy akurat wtedy byli w schronisku, wygrali po prostu los na loterii. (śmiech)

Skoro w „Forście” zagrał pan, ponieważ kocha Tatry, to w „Vinci 2” ze względu na miłość do Krakowa?

W „Vinci 2” zdecydowałem się zagrać, bo grałem w „Vinci”.

W „Vinci” z kolei zagrałem przede wszystkim, bo reżyserował Julek Machulski, a że działo się to w Krakowie, było to dla mnie najpiękniejszą wisienką na torcie. W ten sposób spełniło się bowiem moje marzenie, aby nakręcić coś w tym mieście. Tym bardziej, że pracowaliśmy wokół Akademii Sztuk Pięknych, w której studiowała moja mama, a ja żyłem jej opowieściami od dziecka. Miałem więc wrażenie, że los sprawia mi cudowny prezent, będący jakąś kodą czasową w moim życiu. A teraz wrócić do Krakowa po 21 latach było równie przyjemnie.

Bardzo się Kraków zmienił z pana perspektywy?

Unowocześnił się i zmienił, ale nie na złe, jak niektóre miasta. Nadal jest piękny, pełen sztuki, niezwykłego zapachu, dobrego jedzenia. Jest ciągle taką mieszkanką kultur, którą uwielbiam.

Skoro jesteście przy Krakowie – to bardzo czekaliśmy tutaj na „Kantora”. Jakie są losy tego filmu?

Trzeba się dobijać do producentów. Ja już trochę na to nie mam siły. Walczę o ten film i walczę, nawet obejrzałem go w tym roku w całości. Są wokół niego jednak ciągle problemy natury organizacyjnej i produkcyjnej. W 2022 roku zmarł jego reżyser Janek Hryniak – i to nie ułatwia sprawy. Ale myślę, że film nawet w takiej formie, w jakiej jest teraz, byłby absolutnie bardzo ciekawy. Mam nadzieję, że kiedyś ujrzy on salę kinową.

Ci, którzy widzieli fragmenty, pisali, że Tadeusz Kantor to może być pana „rola życia”. Rzeczywiście tak mocno wszedł pan w tę postać?

Tak. Kiedy obejrzałem film w zeszłym roku, to zrobił na mnie wielkie wrażenie. Odwzorowaliśmy tam spory kawałek spektaklu „Umarła klasa”, który dzieje się na różnych scenach. Zaczynamy w Krzysztoforach, potem jesteśmy w Starym Teatrze i Teatrze Słowackiego, potem wychodzi to za granicę aż do Nowego Jorku. Są to więc też momenty ściszące za gardło. Tadeusz Kantor to postać, która zasługuje na niejednego film, a my nie możemy jednego skończyć.

To chyba też bliska dla pana postać ze względów rodzinnych.

To prawda. Słyszałem o nim od mamy od dziecka. Mama miała taką relikwię – legitymację do Krzysztoforów, podpisaną przez Kantora. Jej opowieści były więc dla mnie wspaniałym wstępem do zagrania tej roli. A jej zagranie – kolejną kodą czasową w moim życiu.

Janosik wrócił do Częstochowy

Po dwóch dekadach od śmierci Marka Perepeczki jego prochy zostały złożone w Częstochowie - mieście, z którym był w szczególny sposób związany i zawodowo, i prywatnie

Piotr Ciastek

Marek Perepeczko zmarł w 2005 roku w Częstochowie, gdzie przez wiele lat mieszkał i kierował Teatrem im. Adama Mickiewicza jako jego dyrektor artystyczny. Jako rodowity warszawiak, po śmierci został pochowany na Powązkach, w grobie swoich rodziców. Teraz, po 20 latach, urna z prochami artysty została przeniesiona na cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Uroczystości odbyły się w sobotę, 25 października.

Podczas ceremonii pogrzebowej w kościele na cmentarzu św. Rocha Agnieszka Fitkau-Perepeczko, wdowa po aktorze, mówiła, jak bardzo był niešťczęśliwy w stolicy.

- Częstochowa również chciała mieć Marka, ale ja wtedy byłam uparta i uważałam, że Warszawa także będzie go kochać. Choć Warszawa nie kochała go tak jak Częstochowa. Inaczej - nie mówiąc nic złego o Warszawie - ale Marek w Warszawie był smutny. Był niešťczęśliwy. A jako młody, cudowny, wspaniały człowiek, wspaniały mężczyzna i genialny aktor - po prostu był niedoceniany - mówiła nad trumną męża.

Wdowa odniosła się też do medialnych spekulacji o depresji aktora: - W prasie chętnie piszą, że miał depresję z różnych powodów - i wszyscy wiemy, jakich... Nie. Depresja, mniejsza czy większa, jego smutek narodził się zaraz po „Janosiku”. Popularność wzrosła stukrotnie - ludzie oszaleli - a reżyserzy jakby wstrzymali oddech, producenci odwrócili się od niego. I jako trzydziestodwuletni może człowiek, tak zdolny i tak piękny, nie miał pracy. To był jego dramat.

Częstochowa dała Perepeczce poczucie wartości

- Z tego dramatu wyzwoliła go Częstochowa, ale już był dużo starszy i było na to późno. Ja wiem, co on przeżywał jako młody aktor - bardzo atrakcyjny dla teatru - podkreśliła.

Aktorka przypomniała, że Marek ponad wszystko kochał scenę:

- Marek - po staropolsku mówiąc - miłował mnie bardzo. Ale najbardziej na świecie miłował teatr. Teatr, nie kino, nie sławę, nie fotografów i nie



Powtórny pogrzeb aktora odbył się na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie

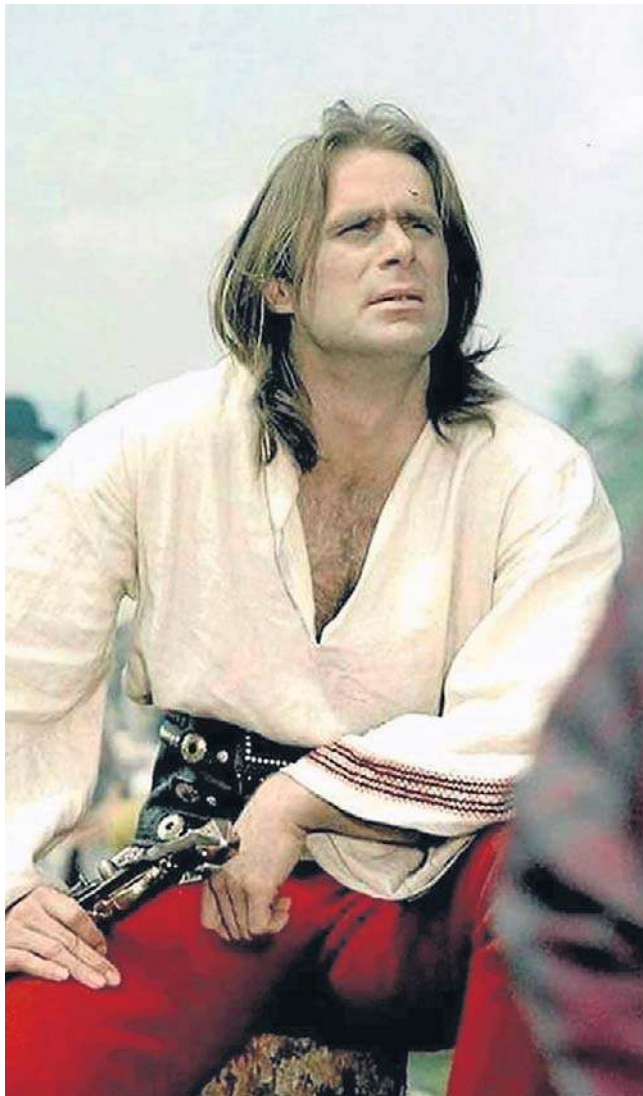
lansowanie się. Marek tego nie cierpiał. To ja pozuję fotografom, bo uważam, że w każdej kobiecie trochę próżności istnieje. Jeśli fotograficy się rzucają z jakiegoś słusznego powodu - nie należy uciekać. A Marek naprawdę tego nie znosił.

Podziękowała także częstochowianom za pielęgnowanie pamięci o legendarnym Janosiku: - Ta ławeczka to sensacja w Australii. (...) Ale ławeczka bije rekordy popularności w kraju i za granicą. Mam setki zdjęć, które ludzie mi przysyłają, jak przytulają się do Marka, całymi rodzinami, z dziećmi. To jest coś niebywałego. I za to z całego serca dziękuję.

Mocno zabrzmiały jej słowa o niechęci do upamiętnienia artysty: - Chciano, żeby o Marku zapomniano. Nie chciano zrobić jego biografii, dokumentu - bo „niepotrzebny”. A ja uważam, że bardzo potrzebny, bo pamięć jest najważniejszym, co mamy.

Wdowa mówiła, że prawdziwa radość wróciła do Marka dopiero w Częstochowie:

- Pierwszy raz uśmiał się tak naprawdę, gdy wrócił z Częstochowy i dowiedział się, że będzie grał w Teatrze Mickiewicza. (...) Marek miał niesamowite zdolności komediowe. (...) Nie znałam drugiego tak



Sławę Perepeczce przyniosła tytułowa rola w „Janosiku”

wszechstronnego człowieka - tak umiającego mówić po polsku, tak dobierać słowa.

Wspomniała też, że dobroć aktora miała swoje korzenie w rodzinie: - Myślę, że ta dobroć była w jego genach. (...) Była jak anioł. Żywy anioł. Małutka kobieta.

Częstochowa pamięta o Perepeczce

Aktor był w Częstochowie niezwykle lubiany. Po jego śmierci pamięć o nim nie zgasła. W 2014 roku przy al. Najświętszej Maryi Panny stanęła ławeczka z jego podobizną, a w 2018 roku jego imieniem nazwano jedną z ulic w śródmieściu. Na pobliskim bloku, w którym niegdyś mieszkał, znajduje się mural przedstawiający go w roli Janosika - roli, która przyniosła mu nieśmiertelną popularność, choć sam aktor przyznawał, że przez wiele lat zamykała mu ona drzwi do innych ról.

Perepeczko to niejedyny znany aktor, który w Częstochowie znalazł swoje miejsce. Na cmentarzu św. Rocha spoczywa już inny były dyrektor artystyczny częstochowskiego teatru - Piotr Machalica. Spoczywa tu także jeden z pierwszych dyrektorów częstochowskiego teatru - Edmund Kron.

Aktor niejednej roli

Marek Perepeczko urodził się w 1942 roku. W młodości chciał zostać architektem, ale w ostatniej chwili zdecydował się na studia w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. - Nakłoniły mnie do tego panie od polskiego - podkreślał. - Ja bym nikogo do tego za mocno nie namawiał - dodawał w czasie naszej rozmowy.

W 1965 roku ukończył szkołę teatralną. W tym samym roku zadebiutował na scenie teatralnej. - Troszkę się zasmuciłem, kiedy doniesiono mi, że już 40 lat jestem na scenie - mówił w połowie października. Nie myślał o hucznych obchodach tego jubileuszu.

- Nie jestem zwolennikiem takich hec. Zagram w Częstochowie przedstawienie z Zofią Merle - mówił.

Cała Polska pokochała Perepeczkę za rolę Janosika w serialu o tym samym tytule.

Kiedy powiedziałem mu, że nad biurkiem redakcyjnej koleżanki wciąż wisi jego zdjęcie z tego filmu, uśmiał się. - Niech pan jej powie, żeby sobie powiesiła moje obecne zdjęcie - żartował.

O obsadzeniu Marka Perepeczki w tej roli zdecydował reżyser Jerzy Passendorfer.

- Nie przewidywałem, że serial okaże się po latach kultowy. Mieliśmy w tym okresie wiele bardzo popularnych seriali. Ale to „Janosik” jest nieustająco pokazywany w telewizji. Jak tylko jeden kanał skończy go wyświetlać, to zaczyna drugi. Ten serial lubią dzieci i, co bardziej zdumiewające, również dorośli. Różne pokolenia oglądają go w domach, ludzie trzymają kasety z odcinkami na półkach. A że świat jest teraz okrutnie medialny, to nic dziwnego, że ja na okrągło w domach „siedzę” - mówił w czasie naszej rozmowy.

Rola Janosika okazała się rolą jego życia. Miało to swoje dobre i złe strony. Aktor trochę narzekał, że go zaszukowano i że nie dostaje innych, ciekawych propozycji. To był jeden z powodów jego wyjazdu do Australii. Głównym powodem był jednak fakt, że mieszkała tam już jego żona. Marek Perepeczko spędził tam kilka lat. Tworzył teatr w środowisku tamtejszej Polonii. Chociaż podobało mu się w Australii, wrócił do Polski. - Wie pan, zmieniać sobie życiorys mogą bardzo młodzi ludzie, ale nie stary dziad! - mówił.

Powrotem w wielkim stylu na polskie ekrany była rola mafiosa w filmie sensacyjnym „Sara”. Dużą popularność przyniósł Markowi Perepeczce udział w sitcomie „13 posterunek”. Przez ponad osiemdziesiąt odcinków grał nieco szalonego Komendanta. - Chociaż to naprawdę dobra rzecz, miałem już tego dosyć i zrezygnowałem - mówił.

W latach 1997-2003 był dyrektorem Teatru Adama Mickiewicza w Częstochowie. W ostatnich miesiącach życia współpracował z Teatrem Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku. Wciąż jednak był związany z Częstochową, tutaj grał, tutaj wynajmował mieszkanie. - Dla moich książek - mówił.

Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY

Po trwającym aż 111 minut emocjonującym, ale i nerwowym spotkaniu Jagiellonia przegrała u siebie z Rakowem Częstochowa 1:2 STR. 16



FOT. JAGIELLONIA.PL

Znów przegrali 1:2. Tym razem u siebie

Jagiellonia Futsal
Białystok wygrała na wyjeździe pierwszoligowy mecz z AZS-em UW Wilanów STR. 16

W III lidze piłkarskiej
efektowne zwycięstwo Wigier Suwałki w derbowym meczu z KS-em Wasilków STR. 18

W PlusLidze Ślepsk
Małow Suwałki przegrał we własnej hali 0:3 z Treflem Gdańsk i zamyka tabelę STR. 18

Koszykarze Żubrów nadal czekają na wygraną

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskappress.pl

Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok pozostają bez zwycięstwa w pierwszej lidze. W niedzielę byli bardzo blisko wygranej z Kotwicą Kołobrzeg, ale w samej końcówce ulegli gościom 74:76.

Początek spotkania należał do Kotwicy, która po czterech minutach prowadziła już 9:0. Pierwsze punkty rzutem za trzy zdobył dla Żubrów Cezary Karpik. Goście jednak uciekali pod opieką Romana Skrzecza i pierwszą kwartę wygrali 22:9. Białostoccy koszykarze ambitnie ruszyli w pogoń za uciekającymi rywalami. Do przerwy odrobili część strat - 29:38.

W trzeciej kwarcie Żubry doszły Kotwicę i w 28 minucie, po trafieniu Karpika, gospodarze wyszli po raz pierwszy na prowadzenie 49:48. Na krótko je stracili, ale po punktach Benjamina Didier-Urbaniaka na początku czwartej kwarty ponownie wygrali 57:56.

Czwarta kwarta to prawdziwa wojna nerwów. Raz na prowadzeniu byli Żubry, a raz Kotwica. W 35 minucie, po rzutach wolnych, debiutującego w Żubrach Karola Kutty, Żubry wygrywały 67:62.



Cezary Karpik dwoił się i troił, ale Żubry przegrały kolejny mecz w I lidze

Goście po trójce Kurpiska doprowadzili do remisu 74:74 na 44 sekundy przed końcem meczu. Karpik nie trafił, a rzut Pawła Dzierżaka był celny (74:76). W ostatniej akcji Didier-Urbaniak spudłował za trzy, a po zbiórce Roman Janik także nie trafił i Żubry po raz kolejny zeszyły z boiska pokonane.

Żubry Abakus Okna Białystok - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 74:76 (9-22, 20-16, 23-18, 22-20)

Żubry Abakus Okna: Karpik 11, Didier-Urbaniak 14, Tysza 14, Szpakowski 8, Balaban 3, Kutta 13, Janik 2, Kława 3, Proczek 6.

Inne wyniki: SKS Fulimpex Starogard Gdański - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 89:72 GKS Tychy - KKS Polonia Warszawa 80:87 Decka Pelpin - Weegree AZS Politechnika Opolska 94:77.

1. Starogard Gdański	8	15	697-613
2. KKS Polonia Warszawa	8	14	690-665
3. GKS Tychy	8	13	699-694
4. Decka Pelpin	8	13	700-668
5. Astoria Bydgoszcz	6	12	548-452
6. Active Hotel Wrocław	7	11	553-536
7. Solvera Sokół Łańcut	7	11	569-576
8. Noteć Inowrocław	8	11	616-686
9. PGE Spójnia Stargard	6	10	507-490
10. ŁKS Coolpack Łódź	6	10	492-453
11. Kotwica Kołobrzeg	7	10	537-544
12. Resovia	7	10	548-557
13. Polonia 1912 Leszno	7	9	522-581
14. Enea Basket Poznań	6	8	477-448
15. AZS Politechnika O.	7	8	554-608
16. Miners Katowice	7	8	538-599
17. Żubry Białystok	7	7	522-599

PKO Ekstraklasa Raków Częstochowa przerwał kolejną serię Jagiellonii

Żółto-Czerwoni gonili wynik, ale im się to nie udało i ponieśli drugą z rzędu porażkę

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskappress.

Jagiellonia Białystok	1 (0)
Raków Częstochowa	2 (1)

Bramki: 0:1 - Oskar Repka (31), 0:2 - Oskar Repka (46), 1:2 - Afimico Pululu (80).

Jagiellonia: Piekutowski - Pozo (88. Wojtuszek), Pelmar (73. Stojinović), Vital (Wdowik, Romaczuk, Lozano (73. Flach (Józwiak (90. Prip), Imaz, Pietuszewski, Pululu (

Raków: Zych - Konstantopoulos, Racovitan, Svarnas, Ameyaw, Barath (Repka (90. Struski), Jean Silva (55. Makuch (Diaby-Fadiga (90. Rondić), Pieriko (86. Amorin), Brunes (86. Bulet).

Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa).
Widzów: 18 446.

Po porażce w Zabrzu 1:2, która zakończyła serię 18. spotkań Jagi bez porażki, przerwana została też passa dziewięciu spotkań białostoczan bez wpadki u siebie. Chorten Arenę zdobył Raków Częstochowa.

Ekipa spod Jasnej Góry w tym sezonie nie rozpieszcza, ale ostatnio drużyna trenera Marka Papszuna była w dobrej dyspozycji, o czym świadczyło efektowne zwycięstwo 3:0 nad Cracovią w Pucharze Polski.

W wyjściowym składzie Jagi nie było większych zaskoczeń. Po znakomitym wejściu z ławki rezerwowych i dwóch golach w pucharowym meczu z Miedzią Legnica, miejsce w środku pola wywalczył sobie Hiszpan Sergio Lozano. Na lewą obronę wrócił Bartłomiej Wdowik, a do ataku - Afimico Pululu.

Już po kilkudziesięciu sekundach Żółto-Czerwoni przeprowadzili groźny atak. Strzał Kamila Józwiaka został jednak



Jagiellonia Białystok nie przegrała ostatnich dziewięciu spotkań u siebie. Znakomitą passę przerwał po emocjonującym i nerwowym spotkaniu Raków Częstochowa.

zablokowany, a poprawkę Jesusa Imaza obronił Oliwier Zych.

W odpowiedzi przewrotną szczęścia próbował były Jagiellończyk Lamine Diaby-Fadiga, ale przestrzelił. Po chwili Miłosz Piekutowski musiał się wykażać przy uderzeniach Petera Baratha i Tomasza Pieńki. Był to okres dobrej gry gości, którzy zbierali drugie piłki i atakowali, nie pozwalając Podlasiąnom wyjść z własnej połowy boiska. Do nieszczęścia doszło w 31. minucie, kiedy po rzucie różnym Oskar Repka z niewielkiej odległości dał przyjezdnym zasłużone prowadzenie.

Po utracie bramki Jaga przejęła inicjatywę. Groźnie było

po niecelnym strzale głową Oskara Pietuszewskiego, a kilka prób jego kolegów zostało zablokowanych. Przed przerwą Żółto-Czerwoni omal nie stracili drugiej bramki, ale Repka tym razem trafił w słupek.

- Posiadamy piłkę, ale tak naprawdę niewiele z tego wynika - przyznał przed kamerami stacji Canal + Sport Bartłomiej Wdowik. - Musimy wyciągnąć wnioski i wyjść na drugą połowę bardziej konkretni - dodał.

Konkret był zaraz po przerwie, niestety, w wykonaniu Rakowa. Obrońcy Jagi stali jak słupy we własnym polu karnym i nikt nie przeszkodził Repce w zdobyciu drugiej bramki. Gospodarze mogli szybko złapać kontakt, ale Ka-

mil Józwiak trafił futbolówką w słupek.

W 58. minucie mecz został przerwany, po wywieszeniu na sektorze „Ultry” transparentów, obrażających sędziego meczu Górnik - Jagiellonia Bartosza Frankowskiego. Arbiter potyczki w Białymstoku Paweł Raczkowski wznowił grę po kilkunastu minutach, kiedy transparenty zostały zdjęte.

W 80. minucie Jaga złapała wreszcie kontakt, gdy po rzucie wolnym Wdowika głową piłkę do siatki posłał Pululu.

Do remisu powinien doprowadzić Imaz, który jednak dwukrotnie w dobrych sytuacjach przestrzelił. Zych obronił też dwa strzały Pietuszewskiego, ratując gościom wygraną. ©

Fantastyczna końcówka pozwoliła Jadze pokonać stołecznych akademików

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@poranny.pl

Jagiellonia Futsal Białystok szybko powetowała sobie porażkę 2:3 w meczu na szczycie I ligi z Wiarą Lecha Poznań i wygrała ważne, wyjazdowe spotkanie z AZS-em UW Wilanów 6:2.

Potyczka ze stołecznymi akademikami wcale nie była jednak tak łatwa, jak sugeruje jej wynik, a o triumfie Żółto-Czerwonych zadecydował ich fantastyczny finisz.

Początek był dla gości z Podlasia nieudany, bo AZS



Kolumbijczyk Cristian Neme jest w tym sezonie jednym z najmocniejszych punktów Jagiellonii Futsal Białystok

szybko objął prowadzenie i utrzymywał je do ostatnich sekund pierwszej połowy. Wtedy Cristian Neme dobił swój strzał i doprowadził do wyrównania. Kiedy tuż po zmianie stron kapitalnym uderzeniem w okienko popisał się Kamil Surmiak i Jaga objęła prowadzenie, wydawało się, że będzie „z górki”.

Ale nie było, bo w 31. minucie Ołeksandr Kolesnykow tak nieszczęśliwie stracił wyrzucaną przez bramkarza gospodarzy piłkę głową, że skierował ją do własnej siatki i było 2:2.

Potem rozpoczął się popis Żółto-Czerwonych, którzy strzelali gola za golem. Rozpoczął Mateusz Łabieniec, a dzieła dokończyli Kolesnykow, Kamil Kucharski i Neme. Jaga pokonała jednego z konkurentów do czołowych lokat, a do końca rundy, z wyjątkiem ekipy LSSS Łęborg, będzie miała rywali z dołu tabeli. Oby wykorzystano korzystny terminarz.

Wczoraj swoje spotkania 7. kolejki rozgrywały pozostałe białostockie zespoły - BAF Bonito oraz Futbalo. ©

WYNIK 7. KOLEJKI
AZS UW Wilanów - Jagiellonia Futsal Białystok 2:6 (1:1). Bramki dla Jagiellonii: Cristian Neme - dwie, Kamil Surmiak, Ołeksandr Kolesnykow, Mateusz Łabieniec i Kamil Kucharski.

1. Wiara Lecha Poznań	5	15	36-12
2. Jagiellonia Białystok	6	13	36-14
3. Red Devils Chojnice	6	13	23-19
4. LSSS Łęborg	5	12	30-11
5. AZS UW Wilanów	7	12	22-22
6. Futbalo Białystok	6	8	21-18
7. AZS UG Gdańsk	6	6	23-23
8. Futsal Szczecin	5	6	15-24
9. LZS Dragon Bojano	5	6	17-29
10. TAF Toruń	5	3	8-21
11. KS Gniezno	5	1	13-32
12. BAF Bonito Białystok	5	0	10-29

Dziuba: Puchar Polski kiedyś i dziś to różne światy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Marek Dziuba, brązowy medalista mundialu Espana '82, to zasłużona postać obu największych klubów z Łodzi: ŁKS i Widzewa. ZRTS w 1985 roku wywalczył Puchar Polski.

Od 40 lat kibice Widzewa czekają na triumf w Pucharze Tysiąca Drużyn, a w obecnym sezonie po wyeliminowaniu Bruk-Bet Termaliki i Zagłębia Lubin zameldowali się już w 1/8 finału.

Czy Widzew może powtórzyć sukces z 1985 roku?
Na razie trzeba się cieszyć z awansu do 1/8 finału. Zagłębie Lubin pomógł pokonać Rafał Gikiewicz, do niedawna bramkarz Widzewa, bo popełnił w dogrywce fatalny błąd. W ekstraklasie widzowi nie idzie tak jak oczekiwano, ale różnice punktowe są nieduże i można szybko wywindować się w górę tabeli. Przez Puchar Polski wiedzie najkrótsza droga do europejskich pucharów, a dziś te rozgrywki cieszą się ogromnym prestiżem. Są odpo-



Trener Igor Jovicević wie, że w zasadzie już tylko Puchar Polski może uratować sezon jego Widzewowi...

wiednie finanse, otoczka, finał na Stadionie Narodowym i każdy klub chce się tam dostać. Kiedyś część zespołów z ekstraklasy traktowała Puchar jak zło konieczne, dużo odpadało w początkowych rundach. Widzew zgrzywa się, gra pod wielką presją - zobaczymy na kogo trafi w 1/8 finału. Pewne jest tylko, że w Łodzi - czy gdzie indziej - wypełni stadion, bo marka robi swoje.

40 lat minęło od Pana triumfu w Pucharze Polski z Widzewem. Ludzie pamiętają o tym?

Wielu kibiców przypomina mi tamten sezon, finał przy Łazienkowskiej, gdzie po rzutach karnych ograliśmy GKS Katowice. To spotkanie można było rozstrzygnąć w regulaminowym czasie - wystarczyłoby, gdyby Darek Dziekanowski podał mi piłkę. Wychodziliśmy już we dwóch przed bramkarza, był to Franciszek Sput, ale na stadionie Legii „Dziekan” podpalił się i podjął złą decyzję. Wybaczyłem mu, bo wygraliśmy karne dzięki świetnym interwencjom Henia Bolesty. Piękne wspomnienie, ale w tamtych

czasach finały odbywały się na różnych obiektach, w różnych zakątkach kraju, nie było takiej oprawy jak obecnie. Lokalizacja meczu o główne trofeum na Stadionie Narodowym przyciągnęła do Pucharu Polski sponsorów i kibiców; inne kraje nam zazdroszczą.

Jest Pan zaskoczony rozstrzygnięciami w obecnej edycji?
Z uczestników Ligi Konferencji odpadła tylko Legia, i to po porażce u siebie z Pogonią Szczecin. To na pewno dla stołecznego klubu duża strata finansowa i prestiżowa. Posadą już zapłacił trener Edward Iordanescu, który wcześniej przekombinował w spotkaniu z Samsunsporem, co niejasno tłumaczył. „Portowcy” zrewanżowali się za przegrany w dramatycznych okolicznościach ostatni finał. W Pogoni też jest wielka presja na triumf w Pucharze Polski, wspominał o tym nieraz Kamil Grosicki. Lech Poznań przegrał się, że nie ma z góry wygranych spotkań, nawet gdy się rywalizuje z czwartoligowcem. Gryf Słupsk postawił się mocno „Kolejorzowi”, który prze-

żywa słabszy okres, ale faworyt osiągnął cel. Jagiellonia męczyła się w Legnicy z Miedzią, i to też według mnie dowód, że podnosi się poziom w innych klasach rozgrywkowych.

Co z ŁKS Łódź?

Pieniądze nie grają - tak można skwitować jego postawę. ŁKS odpadł z Pucharu, w pierwszej lidze też ma problemy, może nawet nie załapać się do baraży. Jest mi smutno, że tak to wygląda, spada też liczba widzów na meczach. Aż trudno sobie wyobrazić, co będzie dalej; zobaczymy, co stanie się po spotkaniu ze Śląskiem Wrocław, który pozbierał się po spadku.

Nie tak dawno Puchar Polski zdobyła Wisła Kraków z zaplecza ekstraklasy. Może to powtórzyć?

Wisła powinna awansować w tym sezonie do ekstraklasy, ma bardzo dobry zespół, w Pucharze Polski też jest w stanie być czarnym koniem. Przykład Wisły pokazuje, że marka przyciąga, mnóstwo ludzi chodzi na jej mecze, miej-

sce „Białej Gwiazdy” to ekstraklasa, wiele za tym przemawia. Kolejka chętnych do zdobycia Pucharu Polski jest długa: Jagiellonia, mocny Górnik, Korona Kielce prowadzona przez Jacka Zielińskiego, który jest świetnym fachowcem, Raków Częstochowa. Co do Rakowa, to smutno, że w takim ośrodku nie ma porządnego stadionu, a na mecze przychodzi mało kibiców - nie ma co porównywać do Widzewa, Jagiellonii czy Korony Kielce. Wracając do Pucharu Polski, to teraz nawet losowanie jest ciekawe, każdy mecz w 1/8 finału będzie ciekawy. Ktoś z ekstraklasy trafi na Zawiszę, uda się do Bydgoszczy i może się spodziewać ciężarów... Dziś Puchar Polski to wizytówka naszego futbolu.

©P

Losowanie 1/8 Pucharu Polski odbędzie się we wtorek, 4 listopada, o godzinie 12:00. Szanse na wywalczenie trofeum w sezonie 2025-2026 zachowały: Avia Świdnik, Chojniczanka, GKS Katowice, Górnik Zabrze, Jagiellonia Białystok, Korona Kielce, Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Piast Gliwice, Pogoń Szczecin, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław, Raków Częstochowa, Widzew Łódź, Wisła Kraków i Zawisza Bydgoszcz.

Górnik Zabrze ucieka rywalom. Znakomita passa trwa

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lider ekstraklasy Górnik Zabrze nie zwalnia tempa. Zespół trenera Michała Gasparika odniósł czwarte ligowe zwycięstwo z rzędu na własnym stadionie.

Tym razem zabranie pokonali przed własną publicznością Arkę Gdynia 5:1. Prowadzenie gospodarzom dał w 13. minucie Norweg Sondre Liseth. Wyrównał w 46. minucie Ukrainiec Nazarij Rusyn, ale cztery minuty później jego rodak Maksym Chłań wyprowadził Górnik ponownie na prowadzenie. Na 3:1 podwyższył w 59. minucie Patrik Hellebrand, a 180 sekund później było już 4:1. Ousmane Sow nie wykorzystał rzutu karnego, ale przy dobitce był już skuteczny. Dla senekańskiego napastnika był to siódmy gol w obecnym sezonie. Wynik meczu na 5:1 ustalił w 71. minucie Słoweniec Luka Zahović.

Wliczając rozgrywki Pucharu Polski, Górnik jest niepokonany dokładnie od dwóch miesięcy i zgłasza coraz większe aspiracje do walki o mistrzostwo Polski. To był jego



Górnik notuje znakomitą passę: wygrał czwarty ligowy mecz z rzędu u siebie i pozostał liderem rozgrywek

dziewiąty mecz z rzędu bez porażki.

Komplikuje się sytuacja Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. „Śloniki” przegrały kolejny mecz, tym razem na własnym stadionie z GKS-em Katowice 0:3. Bramki dla gości zdobyli Lukas Klemenz i Eman Marković - dwie. Dla Norwega były to pierwsze bramki w PKO BP Ekstraklasie. Swoją ostatnią mecz Nieciecza wygrała na początku sierpnia, pokonując na wyjeździe Górnika Zabrze 1:0. Do bezpiecznej strefy traci już cztery punkty.

- Ten mecz nas zweryfikował. Jesteśmy na dnie. Zdajemy

sobie sprawę, że to dla nas trudny okres. Trzeba inaczej spojrzeć na ten zespół: na treningi, taktykę, personalia - powiedział po meczu trener niecieczan Marcin Brosz.

W zupełnie odmiennym nastroju był szkoleniowiec GKS-u Rafał Górak. Zespół ze Śląska, wliczając rozgrywki Pucharu Polski, zanotował czwarte zwycięstwo z rzędu, a w tabeli PKO BP Ekstraklasy awansował na 10. miejsce.

- Ta drużyna uczyła się siebie, musiała się dotrzeć, jest w niej dużo młodziarzy, przyszli nowi obcokrajowcy. Konieczny był czas. Ja jestem zwolenni-

kiem cierpliwości i wiary w to, co się robi. Z każdym meczem jesteśmy mocniejsi - powiedział Górak.

Niezbyt udany kolejny mecz w roli trenera Piasta Gliwice zaliczył Daniel Myśliwiec. Prowadzona przez niego drużyna zremisowała u siebie z Koroną Kielce 0:0.

Mecz nie obfitował w groźne strzały zarówno ze strony gliwiczian, jak i kielczan. Piast zdobył punkt, ale nie poprawił zbytnio swojej trudnej sytuacji.

- Nie chcemy zadowalać się remisem, tylko walczyć o wygraną. Nie można powiedzieć, że w tym meczu mieliśmy na to wymienne dowody. Były tylko momenty dobre w polu karnym rywali, ale podejmowaliśmy złe decyzje lub byliśmy odrobinę spóźnieni - ocenił trener Piasta.

- Powinniśmy wygrać, chyba na to zasłużyliśmy. Ale w futbolu trzeba to pokazać na boisku. Niestety, bramki nie zdobyliśmy. Bardzo chcieliśmy, parliśmy do przodu, zabrakło nam finalizacji. W defensywie graliśmy pewnie, Piast nie stworzył żadnego zagrożenia przed naszą bramką - stwierdził trener Korony Jacek Zieliński. ©P

14. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - GKS KATOWICE 0:3

Bramki: Klemenz 13, Marković 76, 89

PIAST GLIWICE - KORONA KIELCE 0:0

GÓRNIK ZABRZE - ARKA GDYNIA 5:1

Bramki: Liseth 13, Khlan 50, Hellebrand 59,

Sow 62, Zahović 71 - Rusyn 46

LECH POZNAŃ - MOTOR LUBLIN 2:2

Bramki: Palma 25, Pereira 45+1 - Pereira

(bram. samob.), Ronaldo 20

JAGIELLONIA - RAKÓW 1:2

Bramki: Pululu 68 - Repka 31, 46

1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Jagiellonia Białystok	13	24	25-17
3. Wisła Płock	12	22	16-9
4. Cracovia	12	21	21-14
5. Lech Poznań	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Raków Częstochowa	13	20	16-17
8. Zagłębie Lubin	12	17	25-18
9. Pogoń Szczecin	13	17	20-23
10. GKS Katowice	14	17	20-24
11. Legia Warszawa	12	16	14-12
12. Radomiak Radom	13	16	23-23
13. Widzew Łódź	13	16	20-20
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia	14	15	10-25
16. Lechia Gdańsk	13	10	22-29
17. Bruk-Bet Nieciecza	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15

Program 15. kolejki

Piątek 7.11: Radomiak - Cracovia (godz. 18.00), Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota 8.11: Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (godz. 14.45), Motor Lublin - Wisła Płock (godz. 17.30), GKS Katowice - Piast Gliwice (g. 20.15)

Niedziela 9.11: Legia Warszawa - Bruk-Bet (godz. 14.45), Korona Kielce - Raków Częstochowa (godz. 14.45), ogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Arka Gdynia - Lech Poznań (godz. 20.15).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

8 goli

Jesus Imaz
(Jagiellonia Białystok)

7 goli

Karol Czubak (Motor Lublin)
Filip Stojković (Cracovia)
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
Mikael Ishak (Lech Poznań)
Ousmane Sow (Górnik Zabrze)

6 goli

Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin)
Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

Znowu pękła „setka”. Efektowna wygrana Tura

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Siódme zwycięstwo w rozgrywkach II ligi odnieśli koszykarze Tura Basket Bielsk Podlaski. Po raz kolejny rzucili rywalom ponad 100 punktów wygrywając z ŁKS II 112:78.

Koszykarze Tura Basket Bielsk Podlaski po raz piąty w tegorocznym sezonie II ligi rzucili rywalom ponad 100 punktów. W ostatniej kolejce pokonali na własnym parkiecie ŁKS II Politechnikę Łódzką 112:78. Wcześniej wygrali z Profi Sunbud Pabianice 105:100, Rosiem Pisz 107:58, BS Mińsk Mazowiecki

122:51 i Młodymi Żubrami 112:73. Mecz z ŁKS-em II rozstrzygnął się w jego środkowej fazie. Po w miarę wyrównanej pierwszej kwarcie zakończonej prowadzeniem gospodarzy z Bielska Podlaskiego 23:19, w drugiej podopieczni trenera Rafała Króla wygrali 37:13, a w trzeciej 29:16. Mecz Młodych Żubrów z Profbudem Legią II zakończył się po zamknięciu wydania gazety.

Tur Basket Bielsk Podlaski - ŁKS II Politechnika Łódźka 112:78 (23:19, 37:13, 29:16, 23:30)
Tur Basket: Milewski 23, Miłak 21, Fatz 18, Gralewski 12, Kuczyński 12, Marczuk 9, Krakowiak 7, Grigoruk 5, Weres 3, Kisiel 2, Łucka.
Inne wyniki: TSK Roś Pisz - Start II Lublin 66:59
BS Mińsk Mazowiecki - HydroTruck Radom 70:97.
©P



Koszykarze Tura Basket Bielsk Podlaski po zwycięstwie nad ŁKS II zostali liderami II ligi

Siatkówka Trzecia porażka Ślepska Malow Suwałki w PlusLidze

FATALNE KOŃCÓWKI SETÓW 10:3

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Ciekawy, bardzo wyrównany mecz zobaczyli kibice siatkarki Ślepska Malow Suwałki. Zabrakło niestety tylko jednego zwycięstwa suwalczan. Ślepsk Malow przegrał z Energa Trefl Gdańsk 0:3.

Podopieczni trenera Dominika Kwapisiewicza pozostają bez zwycięstwa w nowym sezonie PlusLigi, ba nawet jeszcze nie wywalczyli jednego punktu i znajdują się obecnie na ostatnim miejscu w tabeli.

Mecz z Energa Trefl Gdańsk był bardzo wyrównanym spotkaniem i suwalczanie powinni, jak nie wygrać, to przynajmniej zdobyć jeden punkt. W trzech setach toczyli wyrównaną walkę, by przegrać same końcówki.

W partii otwarcia rywale prowadzili 8:2, a później 12:6, ale gospodarze z Suwałk potrafili doprowadzić do wyrównania 13:13. W końcówce przegrywali tylko jednym punktem 17:18. Gdańszczanie odskoczyli jednak i wygrali seta 25:22.

W drugim secie podopieczni trenera Dominika Kwapisiewicza wygrywali 20:18 i wydawało się, że są na najlepszej drodze do wyrównania stanu meczu na 1:1. Niestety, Bartosz Mariański nie przyjął zagrywki, a w kolejnej akcji Asparuch Aspruchow zaatakował w aut.



Ślepsk Malow Suwałki pozostaje bez punktu w PlusLudze

Goście złapali wiatr w żagle, podnieśli się i wygrali 25:23.

Trzeci set miał podobny scenariusz jak poprzedni. Siatkarze Ślepska Malow Suwałki prowadzili, by dać się w końcówce dogonić rywalom i przegrać seta, a tym samym cały mecz. Gospodarze wygrywali 14:10 i nie utrzymali swojego prowadzenia ulegając rywalom ponownie 23:25.

Po meczu asystent trenera Dominika Kwapisiewicza Łukasz Jurkojc powiedział: Cały czas borykamy się z prostymi

sytuacjami, gdzie mamy wszystko po swojej stronie i w decydujących momentach naprawdę bardzo łatwe piłki nie doprowadzamy, by przekuć je w punkty.

Ślepsk Malow Suwałki - Energa Trefl Gdańsk 0:3 (22:25, 23:25, 23:25).

Ślepsk Malow Suwałki: Jan Nowakowski (8), Enrique Honorato (9), Bartosz Filipiak (14), Kamil Drożyński (1), David Smith (6), Asparuch Asparuchow (14), Bartosz Mariański (libero) oraz Joaquin Gallego, Antoni Kwasigroch, Damian Wierzbicki.

Inne wyniki 3. kolejki: JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa 0:3, Asseco Reso-

via - Cuprum Stilon 3:0, Aluron CMC Warta Zawiercie - Steam Hemarpol Politechnika Cz. 3:0.

1. PGE Projekt Warszawa	3	9	9:0
2. Asseco Resovia Rzeszów	3	8	9:3
3. Energa Trefl Gdańsk	3	6	8:5
4. Warta Zawiercie	3	6	6:4
5. BOGDANKA LUK Lublin	2	5	6:2
6. JSW Jastrzębski Węgiel	3	5	6:5
7. PGE SKRA Belchatów	2	4	5:3
8. Indykpol AZS Olsztyn	2	3	5:5
9. Barkom Każany Lwów	2	3	5:5
10. InPost ChKS Chełm	2	2	3:5
11. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	2	1	3:6
12. Cuprum Stilon Gorzów	3	1	2:9
13. Politech. Częstochowa	3	1	2:9
14. Ślepsk Malow Suwałki	3	0	1:9

Piłkarze Wigier Suwałki i ŁKS Łomża cieszą się po wysokich zwycięstwach 4:1

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Drużyna Wigier Suwałki nie zwalnia tempa. Zwycięstwo nad KS Wasilków 4:1 było czwartą wygraną suwalskiej drużyny. Także 4:1 wygrał ŁKS Łomża, a Jagiellonia II Białystok wywalczyła punkt.

Kolejne derby regionu miało miejsce w 15. kolejce rozgrywek III ligi. Wigry Suwałki podejmowały KS Wasilków.

Pierwsze minuty były popisem strzeleckim Bartosza Guzdkę. Już w 5. minucie spotkania zaliczył trafienie dobijając piłkę do siatki bramki KS Wasilków po strzale Kamila Pajnowskiego. Z kolei w 23 minucie popisał się skutecznym strzałem z głowy po dośrodkowaniu Konrada Magnuszewskiego. Asystent tego gola sam wpisał się na listę strzelców



Radość piłkarzy Wigier Suwałki ze zwycięstwa nad KS Wasilków 4:1

w ostatniej minucie pierwszej połowy ustalając wynik do przerwy 3:0.

Po zmianie stron boiska kolejne bramki padły bardzo szybko. Na 4:0 w 48 minucie podwyższył Jakub Kwiatkowski. Dwie minuty później hono-

rową bramkę zdobył Watkiewicz.

- Wynik w 100 procentach odzwierciedla to, co się działo na boisku. Pierwsza połowa była katastrofalna w naszym wykonaniu. Nie potrafiliśmy sobie poradzić z pressingiem

i intensywnością tego pressingu i na przerwę schodziliśmy przegrywając trzema bramkami - powiedział po meczu trener KS Wasilków Michał Hryszko.

- Kończymy udany dla nas miesiąc. W pięciu meczach zdobyliśmy 13 punktów, w ostatnich czterech spotkaniach zdobyliśmy 13 bramek - mówi z kolei Arkadiusz Szczerbowski, trener Wigier Suwałki.

W niedzielnym meczu kończącym 15. kolejkę ŁKS Łomża pokonał na wyjeździe GKS Bełchatów 4:1. Już do przerwy podopieczni trenera Marcina Sasala wygrywali 3:0 po golach Dawida Dziegielewskiego, Huberta Antkowiaka i Cezarego Sauczka.

Jagiellonia II Białystok wywalczyła natomiast punkt w spotkaniu wyjazdowym z KS CK Troszyn 1:1.

Wigry Suwałki - KS Wasilków 4:1 (3:0).

Bramki: 1:0 Bartosz Guzdek 4, 2:0 Bartosz Guzdek 23, 3:0 Konrad Magnuszewski 35, 4:0 Jakub Kwiatkowski 48, 4:1 Aleksiej Wotkiewicz 50.

Wigry: Taudul - Kwiatkowski (88, Babkowski), Ozga, Pajnowski, Magnuszewski, Guzewski, Witek (59, Machala), Święty, Michałowski (59, Zagórski), Głowicki (46, Matus), Guzdek.

KS Wasilków: Gostomski - Kuźnicki, Krukowski (78, Wysocki), Kul, Dudziński, Bayer, Fronc, Watkiewicz, Wasilewski (71, Cholewa), Ptasirski, Mazurek (59, Boateng).

KS CK Troszyn - Jagiellonia II Białystok 1:1 (0:1).

Bramki: 0:1 Zachary Zalewski 31, 1:1 Jakub Tyska 54.

Jagiellonia II: Rabczko - Pankiewicz, Tarasovs, Kobus, Tymoszczuk (82, Burkowski), Kozłowski, Polkowski, Mazurek, Kuczyński (70, Ziarek), Jakimiuk (82, Pawelczyk), Zalewski (89, Hiroawa).

GKS Bełchatów - ŁKS Łomża 1:4 (0:3).

Bramki: 0:1 Dawid Dziegielewski 25, 0:2 Hubert Antkowiak 29 z karnego, 0:3 Cezary Sauczek 35, 1:3 Natan Wysirski 59, 1:4 Hubert Antkowiak 90.

ŁKS: A. Olszewski - Sauczek, Karmański, Dziegielewski, Gołoś, B. Olszewski, Choroński, Łukasz, Antkowiak, Witasik, Kosakiewicz.

Inne wyniki: Legia II - Broń 7:0, Mławianka - Widzew II 1:2, Olimpia Elbląg - Wisła II Płock 2:1, Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Lechia Tomaszów Mazowiecki 1:1, Warta Sieradz - GKS Wiekielec 1:0, Żąbkovia Żąbki - Znicz Biała Piska 2:1.

1. Legia II Warszawa	15	35	41-19
2. Żąbkovia Żąbki	15	34	50-25
3. Warta Sieradz	15	34	27-12
4. ŁKS Łomża	15	33	35-13
5. Wigry Suwałki	15	27	28-20
6. Broń Radom	15	23	23-26
7. Wisła II Płock	15	23	25-23
8. Świt Nowy Dwór Maz.	15	23	25-27
9. Widzew II Łódź	15	21	30-32
10. Lechia Tomaszów Maz.	15	18	25-22
11. Olimpia Elbląg	15	18	24-28
12. KS CK Troszyn	15	16	32-28
13. GKS Bełchatów	15	16	25-38
14. Jagiellonia II Białystok	15	14	16-25
15. GKS Wiekielec	15	13	14-23
16. KS Wasilków	15	13	15-34
17. Mławianka Mława	15	11	23-33
18. Znicz Biała Piska	15	5	12-42

Wygrana The Reds po 4 porażkach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. Prowadzący w tabeli Arsenal pokonał na wyjeździe Burnley 2:0. Na trzecią pozycję awansował Liverpool, który prze-rwał serię czterech porażek, pokonując 2:0 Aston Villę.

Zwycięstwo Arsenalowi dały trafienia w pierwszej połowie Szweda Viktora Gyökeresa i Declana Rice'a.

„Kanonierzy” imponują grą w obronie. To był ich czwarty z rzędu ligowy mecz bez straconej bramki, a łącznie w tym sezonie dali sobie wbić tylko trzy gole. Rekord Premier League należy do Chelsea Londyn, która w rozgrywkach 2004/2005 straciła 15 bramek.

Egipcjanin Mohamed Salah dał prowadzenie Liverpoolowi tuż przed końcem pierwszej połowy, kiedy błąd popełnił argentyński bramkarz Aston Villi Emiliano Martinez. Niecelnie podał do swojego obrońcy, po czym piłkę przejął napastnik „The Reds” i dokonał dzieła.

W swojej historii Liverpool miał tylko dwóch skuteczniej-



Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah w meczu z Aston Villą zdobył swą czwartą bramkę w tym sezonie Premier League

szych zawodników od Salaha: Ian Rush we wszystkich rozgrywkach zdobył 346 goli, a Roger Hunt 285. Drugą bramkę w sobotnim starciu uzyskał w 58. minucie Holender Ryan Gravenberch.

Cały mecz w barwach gości rozegrał Matty Cash. Obrońca reprezentacji Polski, który przedłużył kontrakt do 2029 roku, został ukarany żółtą kartką.

Pomocnik Oxford United Przemysław Płacheta zdobył bramkę w zremisowanym 2:2 z Millwall meczu 13. kolejki Championship, czyli zaplecza Premier League. To jego drugi ligowy gol w tym sezonie.

Płacheta trafił do siatki w szóstej doliczonej minucie drugiej połowy, co uchroniło gospodarzy od porażki. Polak na boisku pojawił się w 73. mi-

nucie. Jediną dotychczasową bramkę zdobył 21 września w wyjazdowym starciu z Bristol City (3:1).

Całe spotkanie w barwach z Oxford rozegrał obrońca Michał Helik. Zespół Polaków w 13 kolejkach wywalczył 13 punktów i zajmuje 18. miejsce. Millwall zgromadziło 24 punkty i jest na czwartej pozycji. Prowadzi Coventry City - 28 pkt. ©P

PREMIER LEAGUE

10 kolejka: Nottingham Forest

- Manchester United 2:2 (Gibbs-White 48, Savona 50 - Casemiro 34, Diallo 81), **Fulham - Wolverhampton Wanderers 3:0** (Sessegnon 9, Wilson 62, Mosquera 75 sam.; czerwona kartka: Agbadou - Wolves 36), **Crystal Palace - Brentford 2:0** (Mateta 30, Collins 51 sam.), **Burnley - Arsenal Londyn 0:2** (Gyökeres 14, Rice 35), **Brighton & Hove Albion - Leeds United 3:0** (Welbeck 11, Gomez 64, 70), **Tottenham Hotspur - Chelsea Londyn 0:1** (João Pedro 34), **Liverpool - Aston Villa Birmingham 2:0** (Salah 45+1, Gravenberch 58). Prowadzi Arsenal z 25 punktami przed Bournemouth - 18 pkt (i mecz mniej) oraz Liverpool - 18 pkt, a także Tottenhamem, Chelsea, Sunderlandem (mecz mniej) i Manchesterem United - 17 pkt. Ligowa tabelę zamyka Wolverhampton z 2 pkt.

Real Madryt nie zwalnia tempa. Dwa gole Mbappe

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lider hiszpańskiej ekstraklasy, Real Madryt, kontynuuje serię zwycięstw. „Królewscy” wygrali szósty mecz z rzędu, a czwarty w La Lidze.

W 11. kolejce Real pokonał na własnym stadionie znajdującą się w strefie spadkowej Valencię 4:0.

Bohaterem „Królewskich” po raz kolejny w tym sezonie

został Kylian Mbappe, który zdobył dwie bramki: w 19. oraz 31. minucie z rzutu karnego. Reprezentant Francji ma już na swoim koncie w tym sezonie 13 goli w rozgrywkach La Ligi i jest liderem klasyfikacji strzelców.

Drugi w zestawieniu - Argentyńczyk Julian Alvarez z Atletico Madryt - strzelił siedem goli. Po jednej bramce w meczu z Valencią dołożyli Jude Bellingham w 44. minucie - chwilę po tym, jak rzutu karnego nie wykorzystał Vinicius

Junior - oraz Alvaro Carreras na osiem minut przed końcem pojedynku. Real wygrał już 13 z 14 meczów o stawkę od początku sezonu. Przegrał tylko z lokalnym rywalem Atletico 2:5 i jest liderem tabeli z dorobkiem 30 punktów.

Rywal Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok w fazie ligowej Ligi Konferencji, Rayo Vallecano, przegrało na wyjeździe z Villarreal aż 0:4, a Atletico Madryt pokonało Seville 3:0. Jedną z bramek dla stołecznej ekipy zdobył Antoine Grie-

mann, dla którego było to 138. ligowe trafienie w barwach tego klubu. Wcześniej zdobył 40 bramek dla Realu Sociedad i 22 dla Barcelony. ©P

LA LIGA

Wyniki 11. kolejki: Getafe - Girona 2:1 (Martin 72, Mayoral 86 - Stuari 90+4), **Villarreal - Rayo Vallecano 4:0** (Moreno 22, Moleiro 56, Comesana 58, Perez 65), **Atletico Madryt - Sevilla 3:0** (Alvarez 64, Almada 77, Griezmann 90), **Real Sociedad - Athletic Bilbao 3:2** (Mendez 38, Guedes 47 - Guruzeta 42, Navarro 79), **Real Madryt - Valencia 4:0** (Mbappe 19, 31, Bellingham 44, Carreras 82).

Męki PSG. Gol w ostatniej sekundzie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. W 11. kolejke francuskiej ekstraklasy broniący tytułu i prowadzący w tabeli piłkarze Paris Saint-Germain pokonali u siebie Nice 1:0.

Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskał Portugalczyk Gonçalo Ramos w czwartej doliczonej minucie drugiej połowy.

24-letni Ramos, napastnik drużyny narodowej „Seleção das Quinas” - wprowadzony na boisko w 72. minucie - wykorzystał

dośrodkowanie z rzutu różnego od uznawanego jest za najlepszego piłkarza w historii Gruzji, Chwicy Kwaraccheli, i dał swojej drużynie komplet punktów w ostatniej akcji meczu. Był to jego 38. gol w setnym występie w paryskim zespole.

Liderem klasyfikacji najlepszych snajperów Ligue 1 pozostaje Argentyńczyk Joaquín Panichelli z RC Strasbourg (drużyna Maxi Oyedele), który w dziesięciu spotkaniach strzelił 9 goli.

Jedynym piłkarzem, który miał związki z Polską, a był królem strzelców Ligue 1, był w la-

tach 1956-1957 i 1959 Thadée Ciszowski urodzony na Lubelszczyźnie. Wówczas rywalizował o tytuł najsukuteczniejszego piłkarza Francji z samym Justem Fontaine'em. W sumie Ciszowski strzelił 206 goli w 286 spotkaniach dla trzech drużyn Ligue 1 w latach 1947-1961. To piąty wynik w historii francuskiego futbolu. ©P

LIGUE 1

11. kolejka: Paris Saint-Germain - OGC Nice 1:0 (Ramos 90+4), **AS Monaco - Paris FC 0:1** (Simon 53), **Auxerre - Olympique Marsylia 0:1** (Gomes 30).

Polski tercet egzotyczny zagrał w Udine

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Pierwszej porażki w sezonie doznała Atalanta. Klub z Bergamo uległ na wyjeździe Udinese 0:1 po bramce Nicolò Zaniolo. Na „Blue-energy Stadium” zobaczyliśmy aż trzech Polaków.

Jednak żaden z nich nie rozegrał całego spotkania. W drużynie gospodarzy Adam Buks grał do 86. minuty, a Jakub Piotrowski wszedł na boisko w 69., natomiast w ekipie gości Nicola Za-

Pierwsze zwycięstwo Borussii Polanskiego

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Do dziewiątej kolejki na premierowe zwycięstwo w sezonie 2025-2026 czekali kibice Borussia Mönchengladbach, które trenerem od kilku tygodni jest Eugen Polanski.

Przełamanie było niezwykle efektowne, bowiem „Żrebaki” rozbiły na wyjeździe St. Pauli różnicą aż czterech goli. A przecież wcześniej miały spore kłopoty ze zdobywaniem bramek. Jedyne w szalonym spotkaniu z Eintrachtem Frankfurt czterokrotnie umieścili piłkę w bramce (porażka 4:6), a w siedmiu pozostałych starciach trafiły łącznie raptem dwa razy.

Mecz przebiegał dokładnie tak jak zaplanowaliśmy. Szybko strzeliliśmy gola i szybko mogliśmy podwyższyć prowadzenie, a w obronie na niewiele pozwalaliśmy przeciwnikowi. Dobrze też operowaliśmy piłką i byliśmy groźni przy stałych fragmentach gry - ocenił spotkanie trener Borussia, były reprezentant Polski.

W Mönchengladbach cieszą się z przełamania, ich sobotni rywal wciąż natomiast nie może wygrzebać się z dołka. Początek sezonu nie zwiastował kłopotów, które nastąpiły w późniejszym czasie: po trzech seriach gier drużyna z Hamburga miała na koncie dwa zwycięstwa i remis. Od połowy września nie poprawiła już jednak swojego dorobku, a klęska z dotychczas zamykającym tabelę Bundesligi rywalem była już szóstą z rzędu.

Brak mi słów. Nie możemy tak dalej grać, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej się znajdujemy - skomentował Alexander Blessin, który dowodzi zespołem od lipca 2024 roku.

W klęsce palców nie maczali Polacy związani z St. Pauli. Arkadiusz Pyrk (choroba) i Adam Dźwigała nie znaleźli się w kadrze meczowej na potyczkę w dziewiątej kolejki. Ekipa z Hamburga osunęła się w tabeli na piętnastą lokatę, z kolei Borussia jest szesnasta.

Podczas gdy jedni walczą z mniejszymi lub większymi kryzysami, monachijski walec rozjeżdża kolejnych rywali. Tym razem Bayern ograł różnicą trzech goli Bayer Leverkusen, a wynik ustalił już po pierwszej części gry. Nie przeszkodził mu nawet fakt, że tym razem na ławce rezerwowych spotkanie rozpoczęli choćby Harry Kane i Michael Olise (obydwaj pojawili się na murawie w drugiej połowie).

Rotacja? Ja to nazywam rywalizacją - rzucił po zwycięstwie Vincent Kompany, trener mistrza Niemiec, który oszczędzał graczy na czekający drużynę niezwykle ciekawie zapowiadające się starcie w Lidze Mistrzów, w którym jego zespół zmierzy się na wyjeździe z PSG (wtorek, 4 listopada, godz. 21.00).

Każdy wiedział, co ma robić. Towarzyszy nam pewność siebie, niezależnie od tego, o jaką pozycję chodzi i kto na niej rozpoczyna - dodał golkipier Bawarczyków Manuel Neuer.

Bayern z kompletem zwycięstw przewodzi w tabeli, wyprzedzając o pięć punktów RB Lipsk. ©P

BUNDESLIGA

9. kolejka: Augsburg - Dortmund 0:1 (Guirassy 37), **Union - Freiburg 0:0**, **St. Pauli - Borussia M. 0:4** (Tabaković 15 i 40, Machino 75, Fraulo 80), **RB Lipsk - Stuttgart 3:1** (Chabot 45 sam., Diomande 53, Cardoso 90+1 - Tomas 65), **Mainz - Werder 1:1** (Widmer 36 - Stage 86), **Bayern - Bayer 3:0** (Gnabry 25, Jackson 31, Bade 44 sam.), **Heidenheim - Eintracht 1:1** (Zivizvadze 32 - Kristensen 55).

Mistrzostwo sztangistki, pogoń szczypiornistów

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Największym sukcesem minionego weekendu było zdobycie przez Martynę Dołęgę złotego medalu mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w kategorii wiekowej do lat 20.

To kolejny sukces urodzonej w 2005 roku sztangistki. Przed rokiem w tej kategorii wiekowej wywalczyła srebro, przed dwoma laty złoto, a przed trzema brąz. Ma też na koncie miano najlepszej zawodniczki Starego Kontynentu (2022) oraz srebrny krążek (2021) w kategorii do lat 17, a także brązowe medale mistrzostw świata do lat 17 (2021) i do lat 20 (2023).

W Durres Polka triumf zapewniła sobie już w zasadzie po rwaniu, w którym uzyskała 102 kilogramy. Żadna inna zawodniczka nawet nie zbliżyła się do tego osiągnięcia - druga w tej części dwuboju, Turczynka Medine Balaban, zanotowała rezultat gorszy aż o dziewięć kilogramów. W podrzucie wystarczyło więc jedynie pilnować, by nie przytrafiła się katastrofa w postaci wszystkich spalonych prób. Dołęga nie wypuściła szansy z rąk, zanotowała dwa udane podejścia (115 i 118 kg), nie poradziła sobie jedynie z ciężarem wynoszącym 122 kg.

Uzyskany wynik w zupełności wystarczył do zdecydowanego zwycięstwa - 220 kg to o 8 kg więcej niż łącznie podniosła Balaban. Trzecia, Meri Misakian z Armenii, zakończyła rywalizację z wynikiem 210 kg.

Młoda polska sztangista trenowana jest przez ojca, Marcina, trzykrotnego mistrza świata w podnoszeniu ciężarów (2006, 2009, 2010), mistrza

Europy (2006) i brązowego medalistę olimpijskiego z Pekinu (2008). Ciężary dźwigała także jej mama - Marta (z domu Wawak), dwukrotna złota medalistka mistrzostw Polski i czwarta zawodniczka Europy w kategorii 63 kg (2000 rok).

Medale mistrzostw Europy, tyle że w kategorii do lat 23, zdobywali również nasi judocy. W miniony piątek i sobotę w Kiszyniowie Biało-Czerwoni trzykrotnie stawali na podium. Najlepiej spisała się Zuzanna Woźniak, która wywalczyła srebro w kategorii 48 kg, z miejsca na najniższym stopniu podium cieszyli się natomiast Ksawery Ignasiak (60 kg), a także Jakub Sordyl (+100 kg).

W mistrzowskiej kontynentalnej imprezie wezmą udział także nasi szczypiorniści. Zmagania rozpoczną się już w połowie stycznia 2026 roku, a w ramach przygotowań do turnieju nasz zespół rozegrał w Wałbrzychu towarzyski mecz z Czechami. Po nieudanej pierwszej połowie (9:16) i ambិតnej pogoni po przerwie Biało-Czerwoni ostatecznie przegrali 29:30.

Pierwsza połowa nie była dobra w naszym wykonaniu. Zgubiliśmy za dużo piłek i nie trafiliśmy zbyt wielu rzutów. W drugiej lepiej rozumieliśmy, jak musimy grać, więc wynik był lepszy, ale musimy jeszcze dużo pracować i dużo się nauczyć - powiedział po spotkaniu Julen Aguinagalde, drugi trener reprezentacji Polski.

Potyczka z naszymi południowymi sąsiadami była okazją do sprawdzenia nowych zawodników w kadrze. W Wałbrzychu debiut w narodowych barwach zanotowali Piotr Mielczarski (zdobył też premierową bramkę), Damian Domagała i Leon Łazarczyk. ©©



Mimo ambitnej pogoni w drugiej części gry, Biało-Czerwoni przegrali towarzyski mecz z Czechami 29:30

Tenis Znakomity początek Igi Świątek WTA Finals w Rijadzie

DEMOLKA KEYS, TERAZ RYBAKINA

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

W starciu triumfatorek Wielkiego Szlema Iga Świątek pokonała Madison Keys 6:1, 6:2 w sobotnim meczu otwarcia WTA Finals w Rijadzie.

Mistrzyni Wimbledonu potrzebowała nieco ponad godziny, aby pokonać zwyciężczynię Australian Open w turnieju kończącym sezon dla ośmiu najlepszych tenisistek świata.

Już na samym początku Iga Świątek zdominowała Madison Keys, wygrywając pięć pierwszych gemów, a następnie zamykając seta swoim serwisem w siódmym gemie.

30-letnia Amerykanka, która pauzowała od US Open z powodu kontuzji nadgarstka, miała słabe statystyki pierwszego seta, ponieważ siódma w rankingu tenisistka świata zaliczyła tylko jednego zwycięskiego gema i popełniła 15 niewymuszonych błędów. Co więcej, Keys zdobyła łącznie osiem punktów w pierwszej odsłonie.

Po jednostronnym pierwszym secie Świątek rozpoczęła również drugą partię od przełamań, ale w kolejnym gemie Madison natychmiast odrobiła straty. Druga w rankingu Polka pozostała niewzruszona i kontynuowała swoją dominację, wygrywając kolejne pięć gemów i przypieczętowując zwycięstwo w wielkim stylu.



Iga Świątek kapitalnie rozpoczęła turniej finałowy WTA w stolicy Arabii Saudyjskiej

Zawodniczki określają nawierzchnię kortu twardego w tegorocznych finałach WTA w Rijadzie jako szybką. W przeszłości sześciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema miała pewne problemy z radzeniem sobie z takimi nawierzchniami, jednak na swojej konferencji prasowej przed turniejem Świątek zapewniła, że nie będzie to stanowiło problemu.

- Myślę, że technicznie rzecz biorąc, grałam na szybszych nawierzchniach, a także to, jak radziłam sobie z szybszymi pił-

kami, które były dla mnie problemem w poprzednich sezonach - to było coś, co uważałam za całkowicie ulepszone. Poprawiła się również szybkość serwisu. Myślę, że w tym roku byłam gdzieś na piątym miejscu w rankingu asów serwisowych. To niemożliwe - wyjaśniła Polka.

Jestem w pewnym sensie zadowolona ze wszystkiego, głównie z mojego serwisu i ogólnego skupienia. Byłam w formie od początku do końca i naprawdę chciałam, żeby tak pozostawało - powiedziała Świątek.

To był pierwszy mecz Keys od 68 dni, odkąd odpadła w pierwszej rundzie US Open. Świątek przyznała, że tak długa nieobecność „może sprawić, że trochę zardzewiejesz”.

W swoim drugim starciu w Grupie Sereny Williams w WTA Finals Świątek zagra z reprezentantką Kazachstanu Jeleną Rybakina, która w 58 minut rozgromiła Amerykankę Amandę Anisimovą 6:3, 6:1.

Mecz Świątek - Rybakina odbędzie się dziś o godz. 15.00. Transmisja w Canal+Sport. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



ZABITE MARZENIA I FELER LEGII

Legia Warszawa to klub przedziwnie prowadzony, a minione 4 lata stanowią wręcz kwintesencję rozjazdu wysokich nakładów (absolutnie największych w Polsce) i zwrotów w postaci sportowych sukcesów (zdecydowanie poniżej oczekiwań). W zasadzie kryzys przy Ł3j we wspomnianym okresie permanetnie powraca. Dziwne zatem, że właściciel wraz z najbliższymi współpracownikami nie nauczył się zarządzania taką sytuacją. A nawet nie poczynił widocznych postępów w edukacji...

Jasne, ktoś może powiedzieć, że każdemu innemu klubowi życzy, aby podczas notorycznego impasu gabolę wzbogaciły dwa Puchary Polski, a na ośłodę pił-

karze dorzucili drugie i trzecie miejsca na podium oraz ćwierćfinał Ligi Konferencji. Są przecież miasta w kraju, gdzie nawet po okresach uważanych za udane pozostaje zero tytułu.

Tyle że dla kibiców Legii to żadne pocieszenie. Bo w ich odbiorze (słusznie zresztą) to zespół, który powinien wyrażać ponadmiejscową konkurencję. I wyznaczać trendy. Tymczasem obarczony jest jakimś felerem, który powoduje, że ostatnio równa wyłącznie w dół...

Edward Iordanescu przestał być trenerem po wyrzuceniu Legii z Pucharu Polski przez Pogoń Szczecin - 30 października. Tak naprawdę jednak niechęci do sprawowanej funkcji nie krył od spotkania z Samsunsporem,

rozegranego 2.10. Szefowie Rumuna nie chcieli jednak zauważyć, że się poddał. Skutkowało to porażkami z Górnikiem i Zagłębiem w lidze, bezbarwnym remisem ze słabiutkim w tamtym czasie Lechem i przegraną z Portowcami w PP. Wszyscy wkoło widzieli, że projekt z Iordanescu wyczerpał się i nie ma już grama sensu, tylko decydenci z Łazienkowskiej byli ślepi. Przez blisko miesiąc, który w zasadzie zabił już marzenia na obecny sezon...

Cena rumuńskiej pomyłki jest bardzo wysoka. I długo trwała. Iordanescu po kontuzji Jeana-Pierre'a Nsame nie wypracował pomysłu na grę w ataku, Legia nie kreowała sytuacji i strzelała za mało bramek. Dość powiedzieć, że przed pierwszą listopadową kolejką - mając w składzie (teoretycznie) najdroższego napastnika w lidze w osobie Milety Rajovicia - była pod tym względem trzecia od końca w PKO Ekstraklasie; za nią tylko słabiutki Piast i ogarniająca się po awansie Arka. Tymczasem sprowadzony za 1,7 mln euro Ilija Szkuryn został we wrześniu

sprzedany do Katowic za niespełną jedną czwartą tej kwoty... Gdzie w tym logika?

Właściciel Legii Dariusz Mioduski jest jednocześnie prezesem, więc pewnie także dlatego stać go na dwóch dyrektorów sportowych. Niestety, już wiemy, że urodzony w Mariborze i ukształtowany w Stuttgarcie Fredi Bobić nie okazał się optymalnym wsparciem dla Michała Żewłakowa. Albo na odwrót, bo podobno teraz nowego szkoleniowca wskaże już Bobić...

Co w sumie nie powinno dziwić, Fredi ma już bowiem niejaki doświadczenie w odsuwaniu ludzi od kluczowych ról. O ile mnie pamięć nie myli, bodaj 10 dni przed startem sezonu 2003-2004 trafił do Herthy Berlin i z miejsca posadził na ławie - a w każdym razie przeskoczył w hierarchii - Artura Wichniarka. Choć menedżer naszego „Króla Bielefeldu” dostał solenną obietnicę od Dietera Hoenessa, rozdającego wtedy karty w BSC, że nasz rodak będzie miał pewny plac. Czy to prawdziwość, przekonamy się wkrótce...

Wywiad tygodnia Marek Leśniewski, prezes Polskiego Związku Kolarskiego, specjalnie dla nas:

Zrobimy wszystko, aby Kasia Niewiadoma spełniła sny o olimpijskim złocie w Los Angeles

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Z Markiem Leśniewskim, prezesem Polskiego Związku Kolarskiego, pogadaliśmy od serca: o perspektywach, ale też i o problemach, z którymi zmagają się cała dyscyplina.

Medale igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata to coś, co nadal we wspomnieniach prezesa Polskiego Związku Kolarskiego jest żywe?
Oczywiście. Powiem szczerze, że dla mnie życie to jest taka wielka księga. Rozdział kolarstwa, ten sportowy, jest bardzo długi – w moim przypadku dwudziestopięcioletni. Zatem wspomnienia zawsze wracają. „Najgorzej”, w cudzysłowie, jest wówczas, gdy mi wpadną zdjęcia z tamtych lat, zwłaszcza z jakiegoś z podium. Wtedy odpływam, nie ma mnie dwie, trzy godziny... Dlatego mówię, że ludzie, którzy nie mają wspomnień, są biedni, ubodzy. A ja jestem bardzo bogaty w te wspomnienia. Igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata, wygrany Paryż – Roubaix, tytuły mistrza Polski, wygrany Tour de Pologne – życząc każdemu sportowcowi, żeby miał taką udaną karierę. I żeby był równie dumny z tego, co zrobił. Ja wiem, kim jestem, czego dokonałem i znam swoją wartość. I to jest dla każdego człowieka najważniejsze, bo wtedy życie naprawdę jest łatwiejsze. Także w roli prezesa PZKOI.

Jak Pan ocenia mijający rok w polskim kolarstwie?
Był bardzo dobry, pokazał, że mamy już następców mistrzów. Rafał Majka zszedł ze sceny, Michał Kwiatkowski pewnie też o tym myśli, wokół nich przez lata mieliśmy taką fajną eksportową ekipę. Coś się skończyło, ale teraz doczekaliśmy się naprawdę obiecującej grupy orlików, juniorów i juniorów młodszych – kolarzy i kolarzy, w wieku między trzynastą a dwadzieścia dwa lata. Talenty trzeba oczywiście umiejętnie poprowadzić, pokierować, pomagać, ile tylko się da, żeby były narzędzia, aby dalej mogli się rozwijać i osiągać dojrzałość sportową na najwyższym poziomie. Czyli takim, jaki prezentowali Rafał i Michał w najlepszych latach.



– Teraz polskie kolarstwo jest... kobietą. Wokół Kasi Niewiadomej utworzyła się wspaniała grupa. W największych imprezach możemy wystawiać 8 pań – mówi prezes Leśniewski

Czyli brak medali na mistrzostwach świata w kategorii seniorów Pana nie martwi?
Nie. Do Rwandy na mistrzostwa świata w ogóle z elitą panów nie poleciliśmy, bo pięć i pół kilometra przewyższenia na trasie z góry eliminowało naszych reprezentantów z walki o medale. Rafał Majka w swoim piku formy powalczyłby o złoto, natomiast Michał Kwiatkowski nie włączyłby się obecnie w wyścigu o takim profilu do walki o czołowe pozycje. Zresztą nie oszukujemy się, teraz polskie kolarstwo jest... kobietą. Wokół Kasi Niewiadomej utworzyła się wspaniała grupa. Agnieszka Skalniak-Sójka, Marta Lach, a dalej nie będę wyliczał, bo nie chcę pominąć żadnej istotnej zawodniczki. Stać nas to, aby w największych imprezach wystawiać osiem pań. U mężczyzn mamy przesilenie i zmianę pokoleniową – mieliśmy problem, by w mistrzostwach Europy wystawić trójkę. Ale to wróci i będziemy mieli pełne składy, które będą walczyły o laury, trzeba tylko trochę cierpliwości. Te zmiany nie następują jak po kliknięciu palcami w klawiaturę, ale nadchodzi nowa, jakościowa młoda fala. Mijający rok to pokazał.

Jan Jackowiak, medalista juniorskich MŚ, to ktoś, kto może zastąpić Majkę?
Tak. Janek jest dobrze prowadzony i jest właśnie żywym

przykładem – we wrześniu sięgnął po wspomniany brąz – że mamy powody do optymizmu. To chłopak z mocną głową, nie mam obawy, że wspomniany sukces będzie skutkował narcyzmem. Jest silny, ale i jego trzeba rozwijać harmonijnie, nie nakładać niezdrowej presji; słowem – chronić przed wycisnieniem jak cytrynę w wieku osiemnastu lat. Nikomu tak młodemu nie można wpakować obciążenia elity. Mnie jako prezesowi związku kolarskiego nie chodzi o krótkie i szybkie kariery; sam w wieku trzydziestu ośmiu lat zszedłem z roweru jeszcze zdrowy. Na zasadzie: zejdź ze sceny niepokonanym, na swoich zasadach. Mój trener we Francji powiedział: „Marek, kiedy poczujesz pierwsze oznaki zmęczenia, że nie regenerujesz się tak jak dotąd, po prostu skończ. Wiem, że to twoja pasja, ale piękne jest też życie po życiu zawodowego sportowca”. Tylko trzeba być zdrowym, aby to życie przeżyć niewyeksplorowanym, i z dała omijać depresję. I chcę, aby to motto obowiązywało w PZKOI, któremu prezesuję.

Sponsorem Polskiego Związku Kolarskiego została giełda zondacrypto, która będzie z wami aż do igrzysk w Los Angeles. To zapewni spokój w przygotowaniach olimpijskich już na obecnym etapie?
Od strony szkoleniowej z całą pewnością. Te pieniądze, które

będą pochodzić z zondacrypto, nie będą na pewno przekazane na spłacanie długów wygenerowanych przez tor w Pruszkowie ani na regulowanie innych zaległości – w całości pójdą na sport, na wsparcie dla zawodników. Bo na dłuższą metę tylko wynik i rozpoznawalność obroni całą dyscyplinę. Cóż, problemy finansowe PZKOI i problemy toru są ogólnie znane. One będą jeszcze jakiś czas z nami, w najgorszym przypadku skończy się wykupieniem terenu z gruzem po torze przez dewelopera. Problem ciągnie się od roku 2008 i trzeba go wreszcie rozwiązać. Wspólnie, to powinna być sprawa narodowa. Bez pomocy ministerstwa sportu – nawet gdybym stał na głowie – jakkolwiek obietnica z mojej strony jest bez pokrycia.

Prowadzicie dialog z ministerstwem w tym trudnym temacie?

Co jakiś czas się spotykamy i robimy pewne ustalenia, ale dla mnie to idzie za wolno. Odsetki wynoszą kilkanaście tysięcy złotych dziennie, aktualnie mamy jakieś dwadzieścia cztery miliony zadłużenia. Za rok będzie to już dwadzieścia sześć milionów. Najlepiej dla wszystkich stron – dla Mostostalu, który był wykonawcą, dla strony rządowej, czyli dla ministerstwa, i polskiego kolarstwa – byłoby sprawę załatwić raz, a dobrze. Możemy oczywi-

ście przeciągać trudne decyzje w nieskończoność, tor jest wart sto dwadzieścia pięć milionów. W licytacji, do której ma dojść jeszcze w listopadzie, jest wystawiony za osiemdziesiąt trzy miliony. To jeszcze mamy pięćdziesiąt milionów marzy, więc – mówię to sarkastycznie – możemy się jeszcze trochę pobawić.... Tylko że to droga donikąd, bo cierpi na tym całe polskie kolarstwo.

Ten tor jest potrzebny z punktu widzenia szkoleniowego?

Wszystkie polskie związki sportowe są po to, żeby, po pierwsze, propagować daną dyscyplinę, ale też stwarzać warunki do rozwoju zawodnikom. Czyli przede wszystkim do jej uprawiania. Polskie kolarstwo bardzo mocno torem stoi nie tylko w ujęciu historycznym, ale nawet patrząc tylko poprzez pryzmat Paryża, skąd medal olimpijski przywiozła Daria Pikulik. Na igrzyskach jest 12 kompletów medali do rozdania w tej odmianie naszej dyscypliny, znacznie więcej niż na szosie. Anglicy zrozumieli to przed igrzyskami w Londynie rozegranymi w roku 2012. Stworzyli fundusz, rozwinęli tor. Holendrzy od lat nad tym pracują, Francuzi się rozwijają. Dlatego gdy słyszę głosy: „Sprzedajmy tor, będziemy jeździć do Frankfurtu i/lub do Poniwieża”, wewnętrznie się buntuję. Kluby nie pojadą za granicę, bo ich na to nie stać. A jak już reprezentacje dostaną się do Frankfurtu, to nie liczymy, że będziemy mogli trenować, kiedy zechcemy, bo pierwszeństwo ze zrozumiałych względów będą miały kadry i kluby niemieckie. Nam pozostaną do dyspozycji tylko godziny od czwartej nad ranem do dziewiętej albo od dwudziestej do północy. Zatem nie tędy droga. Mamy swój tor i powinniśmy z niego korzystać. Jeśli kiedykolwiek powstałaby lista obiektów strategicznych dla rozwoju polskiego sportu, to tor kolarski powinien być jednym z najważniejszych. Ten w Pruszkowie to aktualnie jedyny obiekt kryty, najlepszy w Polsce w perspektywie igrzysk olimpijskich w roku 2040. Mamy piękny tor, czas zatem podjąć męskie decyzje. Koniec i kropka! To też rola państwa, bo żadnego związku

nie stać na utrzymanie takiej sportowej infrastruktury. Nawet Polski Związek Narciarski, który kiedyś postanowił mieć w Wiśle skocznnię Malinka na własność, chyba po dwóch latach przeprosił się z ministerstwem i zawniósł, aby zrobiono tam ponownie COS. Zresztą, dlaczego PZPN nie ma stadionu? Tutaj decyduje ekonomia, to element biznesu. Zatem tor, który mamy, też najlepiej oddać w zarządzanie Centralnemu Ośrodkowi Sportu.

Czy to marzenie, które wyartykułowała Kasia Niewiadoma, że chciałaby dogonić teściową na igrzyskach w Los Angeles, zdobywając złoty medal, to jest rzeczywiście realny olimpijski cel sportowy?

Tydzień temu usłyszałem o tym marzeniu Kasi podczas konferencji w Monako, na której została ogłoszona współpraca zondacrypto z Polskim Komitetem Olimpijskim. I deklaruje, że dołożę wszelkich starań – zrobię absolutnie wszystko, co będzie w mojej mocy i w mocy Polskiego Związku Kolarskiego – aby Kasia to marzenie zrealizowała. Jest znakomita, z postawą walcząca jest wzorem dla młodzieży, z którą ma zresztą świetny kontakt. Nasze kolarskie „dzieciaki” były zachwycone wspólnym pobylem na mistrzostwach świata czy Europy. Katarzyna Niewiadoma idealnie wywiązywała się z roli idola. Troszkę zabrakło mi takiej postawy u Rafała Majki i Michała Kwiatkowskiego, ale widocznie mieli inne priorytety i obowiązki. Kasia jest naśladowana, każdy jej gest, ruch, to, jak ubierze się na trening, co zje. Maria Okrusińska, nasza najzdolniejsza juniorka, też z Kasi sporo czerpie. To jest nasza, obok Janka, druga największa nadzieja olimpijska, fajnie się rozwijająca, której też trzeba pomóc. Jest teraz w grupie holenderskiej i tak jak w... tenisie, to rodzina opłaca jej pobyt w zagranicznej ekipie. Bo my jako związek nie mamy środków... Ministerstwo za to nie zapłaci, za to dzięki pomocy zondacrypto będziemy mogli współfinansować rozwój tej młodej zawodniczki. Taka jest bowiem rola i obowiązek każdego polskiego związku sportowego. I tyle...

WSPOMINAMY LUDZI POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO SPORTU, KTÓRZY ZMARLI W CIĄGU MINIONEGO ROKU. ODESZLI LUCJAN BRYCHCZY, JAN FURTOK, ANDRZEJ KRAŚNICKI, MIECZYŚLAW MŁYNARSKI, LEO BEENHAKKER, GEORGE FOREMAN, HULK HOGAN, DIOGO JOTA. I INNI...

Wielcy ludzie sportu, których nie ma już wśród nas. Pamiętamy. I nigdy nie zapomnimy



FOT. KAROLINA MISZTAŁ/POLSKA PRESSE

Andrzej Kraśnicki był ze sportem związany przez całe życie i żył dla niego do ostatnich dni. Jak mało kto umiał łączyć, a nie dzielić. Umiał łagodzić konflikty i je rozwiązać...

LISTOPAD 2024

4.11. W wieku 71 lat zmarł były trener siatkówki **Zbigniew Krzyżanowski**. Kadrę seniorek prowadził w latach 1999-2003, a juniorek w latach 2007-2010. Jako trener klubowy prowadził drużyny młodzieżowe, a potem seniorskie wszystkich klas rozgrywkowych, w tym Nike Węgrów i BKS Stal Bielsko-Biała, z którą zdobył mistrzostwo Polski w latach 2003-2004 oraz Puchar Polski w 2004 roku.

14.11. W wieku 79 lat zmarł trener **Jerzy Noszczak**, były selekcjoner kobiecej reprezentacji kraju. Od 1998 roku nieprzerwanie pracował w Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

26.11. W wieku 62 lat, po długiej walce z chorobą, zmarł **Jan Furtok**, były piłkarz reprezentacji Polski i GKS Katowice, którego był najlepszym strzelcem w historii. W barwach katowickiej drużyny grał w latach 1979-1988 oraz 1996-1997. W 299 spotkaniach strzelił 122 bramki. Zdobyl z nią Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju. W reprezentacji narodowej rozegrał 36 spotkań, strzelił 10 bramek. Wystąpił m.in. na mistrzostwach świata w Meksyku (1986 r.). Grał też w niemieckich drużynach Eintrachtu Frankfurt i HSV Hamburg.

GRUDZIEŃ 2024

1.12. W wieku 55 lat zmarła jedna z najlepszych dyskobolek w historii – Niemka **Ilke Wyludda**. Na igrzyskach olimpijskich w Atlancie w 1996 roku zdobyła złoty medal.

2.12. W wieku 90 lat zmarł **Lucjan Brychczy**, były znakomity piłkarz reprezentacji Polski i Legii Warszawa. Słynny „Kici” był legendą stołecznego klubu – związany z nim od 1954 roku, czyli przez więcej niż połowę jego historii. Z Legią wywalczył cztery tytuły mistrza kraju i czterokrotnie zdobył Puchar Polski. Trzykrotnie był królem strzelców ekstraklasy. W reprezentacji Polski wystąpił 58 razy w oficjalnych meczach i strzelił 18 goli.

10.12. W wieku 75 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł **Wiktor Pysz**, były znakomity hokeista ekstraklasy i trener reprezentacji Polski, z którą w 2001 roku wywalczył awans do mistrzostw świata Elity.

17.12. W wieku 90 lat zmarł dwukrotny mistrz świata w kolarstwie **Rik Van Looy**. Belg, nazywany „łowcą klasyków”, w karierze odniósł 161 zwycięstw.

26.12. W wieku 88 lat zmarł **Janusz Garlicki**, lekarz kadry olimpijskiej i narodowej w piłce nożnej w latach 1970-1982. Białe-Czerwoni w trakcie jego współpracy z reprezentacją Polski zdobyli złoty medal igrzysk olimpijskich w Monachium (1972 r.) i dwukrotnie stanęli na trzecim stopniu po-

dium w mistrzostwach świata: w Niemczech (1974 r.) i w Hiszpanii (1982 r.).

STYCZEŃ 2025

10.01. W wieku 75 lat po ciężkiej chorobie zmarł **Andrzej Kraśnicki**, wieloletni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w ostatnim czasie honorowy prezes PKOl, były prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

LUTY 2025

27.02. W wieku 88 lat zmarł rosyjski szachista **Borys Spasski**, którego pojedynek z Amerykaninem Bobbym Fischerem w 1972 roku przeszedł do historii królewskiej gry i został określony mianem „meczu stulecia”.

MARZEC 2025

2.03. W wieku 49 lat zmarł rosyjski trzykrotny mistrz olimpijski w zapasach w stylu wolnym **Buwajsar Sajtijew**. Był jednym z najbardziej utytułowanych zapaśników w stylu wolnym w historii. Złote medale zdobył w igrzyskach w Atlancie, Atenach i Pekinie, ponadto był sześciokrotnym mistrzem świata i Europy.

9.03. W wieku 82 lat zmarł gimnastyk **Akinori Nakayama**, zdobywca 10 medali olimpijskich, w tym sześciu złotych. Technika kołysania się i balansowania w ćwiczeniach na kółkach, którą stosował Japończyk, została nazwana „Nakayama” i do dziś jest używana na największych zawodach.

21.03. W wieku 76 lat zmarł pięściarz **George Foreman**, złoty medalista olimpijski, zawodowy mistrz świata wszechwag w latach 1973-1974 oraz 1994-1995, a później pastor, biznesmen i społecznik.

26.03. W wieku 83 lat zmarł **Antoni Trzaskowski**, piłkarz Legii Warszawa (1961-1973), jednokrotny reprezentant Polski (1971).

KWIECIEŃ 2025

10.04. W wieku 82 lat zmarł holenderski trener piłkarski **Leo Beenhakker**, w latach 2006-2009 selekcjoner reprezentacji Polski. Pod jego wodzą Białe-Czerwoni po raz pierwszy w historii awansowali do mistrzostw Europy – w 2008 roku. Był pierwszym pełnoetatowym zagranicznym szkoleniowcem polskiej drużyny narodowej. W bogatej karierze prowadził też m.in. reprezentację Holandii, Ajax Amsterdam i Real Madryt.

MAJ 2025

1.05. W wieku 76 lat zmarł najbardziej znany kibic piłkarskiej reprezentacji Hiszpanii – **Manuel Caceres Artesero**, popularny „Manolo”. Jeździł za kadrą narodową po całym świecie z bębniem, zyskując szacunek i uznanie w futbolowym środowisku.

CZERWIEC 2025

20.06. W wieku 69 lat zmarł **Mieczysław Młynarski**, olimpijczyk, wieloletni reprezentant kraju, strzelec, legenda Górnika Wałbrzych, jeden z najlepszych zawodników w historii polskiej koszykówki. Do historii przeszedł 10 grudnia 1982 roku, kiedy w meczu Górnika z Pogonią Szczecin uzyskał aż 90 punktów, trafiając 35 z 48 rzutów z gry (nie było jeszcze rzutów za trzy punkty) i 20 z 22 rzutów wolnych.

23.06. W wieku 88 lat zmarł trener szermierki, mający tytuł fechtmistrza, **Adam Medyński**. W ostatnich latach był związany z klubem Szpada Wrocław, który sam założył.

LIPIEC 2025

3.07. W wieku 28 lat w wypadku samochodowym zginął **Diogo Jota** – piłkarz Liverpoolu i reprezentacji Portugalii.

24.07. W wieku 71 lat zmarł **Hulk Hogan**, najbardziej rozpoznawalny przedstawiciel wrestlingu, który uczynił z niego widowisko warte miliardy dolarów. Amerykanin próbował sił w muzyce i aktorstwie, ale nic nie dało mu takiej sławy i pieniędzy, jak walki łączące elementy sportu i wielkiego show.

WRZESIEŃ 2025

14.09. W wieku 46 lat zmarł były mistrz świata w boksie Brytyjczyk **Ricky Hatton**. Znany przez całą karierę jako „Hitman” był jednym z najsłynniejszych brytyjskich pięściarzy: zdobył tytuły mistrza świata zarówno w kategorii półśredniej, jak i lekkopółśredniej.

26.09. W wieku 62 lat zmarła **Dorota Tlałka-Mogore**, narciarka alpejska, trenerka i olimpijka, jedna z najsłynniejszych postaci polskiego i francuskiego narciarstwa lat 80.

PAŹDZIERNIK 2025

14.10. W wieku 68 lat zmarł rosyjski gimnastyk **Aleksander Ditiatin**, który zdobył osiem medali, w tym trzy złote, podczas igrzysk olimpijskich w Moskwie w 1980 roku. Dotarł wtedy do finałów wszystkich ośmiu konkurencji i w każdej stanął na podium: zdobył trzy złote, cztery srebrne i jeden brązowy medal. Ponieważ pierwsze olimpijskie krążki wywalczył w Montrealu w 1976 roku (dwa srebra), jego dorobek zamknął się okrągłą liczbą 10.

30.10. W wieku 53 lat zmarł **Rafał Wójcik**, jeden z czołowych polskich biegaczy na średnich i długich dystansach przełomu wieków, olimpijczyk z Sydney, uczestnik mistrzostw świata i Europy. W ostatnim czasie pracował w Szczecinie, szkolił młodych lekkoatletów, w tym swojego syna Miłosa.

REKLAMA0011425514

OBWIESZCZENIE
STAROSTY AUGUSTOWSKIEGO

o wydaniu decyzji na realizację inwestycji drogowej Nr 16/2025
z dnia 30.10.2025 r.

Zgodnie z art. 11f ust 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311) Starosta Augustowski zawiadamia, że w dniu 30.10.2025 r. po rozpatrzeniu wniosku po rozpatrzeniu wniosku z dnia 08.08.2025 r., sprostowanego dnia 25.08.2025 r., Burmistrza Lipska, reprezentowanego przez Macieja Domysławskiego ul. Bohaterów 35, 16-400 Suwałki, wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi gminnej Nr 102757B Rygałówka - Jaczniki” w zakresie: budowy jezdni o szer. 3,5 m z poboczeniami o szer. 0,75 m oraz mijankami (szer. jezdni na mijance 5,0 m), przebudowy zjazdów indywidualnych, przebudowy sieci telekomunikacyjnej, wykonania rowów drogowych, wykonania normatywnego wlotu skrzyżowania z drogą publiczną oraz wycinki drzew i krzewów kolidujących z inwestycją. Inwestycja usytuowana będzie na działkach drogowych nr ewid.: 315 obręb Rygałówka, 385 obręb Jaczniki oraz na działkach, które powstaną w wyniku podziału działek tj:

obręb Rygałówka: **264/1** o powierzchni 0,0057 ha (z podziału dz. 264 na dz. nr 264/1, 264/2, 264/3, i 264/4), **264/2** o powierzchni 0,0010 ha (z podziału dz. 264 na dz. nr 264/1, 264/2, 264/3, i 264/4), **264/3** o powierzchni 0,0172 ha (z podziału dz. 264 na dz. nr 264/1, 264/2, 264/3, i 264/4), **265/1** o powierzchni 0,0560 ha (z podziału dz. 265 na dz. nr 265/1 i 265/2), **266/1** o powierzchni 0,0342 ha (z podziału dz. 266 na dz. nr 266/1, 266/2 i 266/3), **266/2** o powierzchni 0,0287 ha (z podziału dz. 266 na dz. nr 266/1, 266/2 i 266/3), **267/1** o powierzchni 0,0068 ha (z podziału dz. 267 na dz. nr 267/1, 267/2, 267/3 i 267/4), **267/2** o powierzchni 0,0511 ha (z podziału dz. 267 na dz. nr 267/1, 267/2, 267/3 i 267/4), **267/3** o powierzchni 0,0173 ha (z podziału dz. 267 na dz. nr 267/1, 267/2, 267/3 i 267/4), **253/11** o powierzchni 0,0371 ha (z podziału dz. 253/6 na dz. nr 253/11 i 253/12), **253/9** o powierzchni 0,0990 ha (z podziału dz. 253/5 na dz. nr 253/9 i 253/10), **252/6** o powierzchni 0,0026 ha (z podziału dz. 252/5 na dz. nr 252/6 i 252/7), **253/7** o powierzchni 0,0099 ha (z podziału dz. 253/2 na dz. nr 253/7 i 253/8);

obręb Jaczniki: **289/1** o powierzchni 0,0013 ha (z podziału dz. 289 na dz. nr 289/1 i 289/2), **290/1** o powierzchni 0,0277 ha (z podziału dz. 290 na dz. nr 290/1 i 290/2), **291/1** o powierzchni 0,0202 ha (z podziału dz. 291 na dz. nr 291/1, 291/2 i 291/3), **291/2** o powierzchni 0,0134 ha (z podziału dz. 291 na dz. nr 291/1, 291/2 i 291/3), **292/1** o powierzchni 0,0045 ha (z podziału dz. 292 na dz. nr 292/1 i 292/2), **293/1** o powierzchni 0,0222 ha (z podziału dz. 293 na dz. nr 293/1, 293/2 i 293/3), **293/2** o powierzchni 0,0041 ha (z podziału dz. 293 na dz. nr 293/1, 293/2 i 293/3), **294/1** o powierzchni 0,0012 ha (z podziału dz. 294 na dz. nr 294/1 i 294/2), **295/1** o powierzchni 0,0198 ha (z podziału dz. 295 na dz. nr 295/1 i 295/2), **296/1** o powierzchni 0,0072 ha (z podziału dz. 296 na dz. nr 296/1 i 296/2), **297/1** o powierzchni 0,0053 ha (z podziału dz. 297 na dz. nr 297/1 i 297/2), **300/1** o powierzchni 0,0032 ha (z podziału dz. 300 na dz. nr 300/1 i 300/2), **305/1** o powierzchni 0,0059 ha (z podziału dz. 305 na dz. nr 305/1 i 305/2), **312/3** o powierzchni 0,0191 ha (z podziału dz. 312/2 na dz. nr 312/3 i 312/4), **313/1** o powierzchni 0,0094 ha (z podziału dz. 313 na dz. nr 313/1 i 313/2), **314/3** o powierzchni 0,0017 ha (z podziału dz. 314/1 na dz. nr 314/3 i 314/4), **314/5** o powierzchni 0,0250 ha (z podziału dz. 314/2 na dz. nr 314/5 i 314/6), **315/1** o powierzchni 0,0046 ha (z podziału dz. 315 na dz. nr 315/1 i 315/2), **316/1** o powierzchni 0,0036 ha (z podziału dz. 316 na dz. nr 316/1 i 316/2), **317/1** o powierzchni 0,0036 ha (z podziału dz. 317 na dz. nr 317/1 i 317/2), **318/1** o powierzchni 0,0065 ha (z podziału dz. 318 na dz. nr 318/1, 318/2 i 318/3), **318/2** o powierzchni 0,0062 ha (z podziału dz. 318 na dz. nr 318/1, 318/2 i 318/3), **319/1** o powierzchni 0,0103 ha (z podziału dz. 319 na dz. nr 319/1 i 319/2), **320/1** o powierzchni 0,0043 ha (z podziału dz. 320 na dz. nr 320/1 i 320/2), **321/1** o powierzchni 0,0065 ha (z podziału dz. 321 na dz. nr 321/1 i 321/2), **324/1** o powierzchni 0,0391 ha (z podziału dz. 324 na dz. nr 324/1 i 324/2), **325/1** o powierzchni 0,0256 ha (z podziału dz. 325 na dz. nr 325/1 i 325/2), **326/1** o powierzchni 0,0154 ha (z podziału dz. 326 na dz. nr 326/1 i 326/2), **327/1** o powierzchni 0,0035 ha (z podziału dz. 327 na dz. nr 327/1 i 327/2), **329/1** o powierzchni 0,1865 ha (z podziału dz. 329 na dz. nr 329/1 i 329/2) (działki oznaczone tłustym drukiem są przeznaczone do włączenia w pas drogi publicznej), oraz na działkach, na których zachodzi konieczność czasowego zajęcia terenu:

29 obręb Rygałówka – przebudowa sieci telekomunikacyjnej,
308 obręb Rygałówka – wykonanie połączenia z drogą powiatową i przebudowa sieci telekomunikacyjnej.

Zgodnie z art. 49 Kpa, informuję, iż zawiadomienie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od daty podania niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości. W terminie 14 dni od dnia doręczenia niniejszego zawiadomienia, w sposób wskazany powyżej, stronom służy wniesienia odwołania od decyzji do Wojewody Podlaskiego za pośrednictwem Starosty Augustowskiego. **Obwieszczenie umieszczono w prasie w dniu 03.11.2025 r., na tablicy ogłoszeń i na stronach internetowych w dniach od 03.11.2025 r. do 17.11.2025 r.**

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią stronę postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna co oznacza, że nie można wnieść od niej odwołania do organu drugiej instancji ani zaskarżyć do sądu administracyjnego. Oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania nie można wycofać.

Informuję - stosownie do art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego, że strony mogą zapoznać się z treścią decyzji, w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Augustowie w pokoju nr 15 przy ul. 3 Maja 29 w godzinach pracy urzędu.

STAROSTA AUGUSTOWSKI

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02

e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

reklama.bialystok@polskapress.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

MATERIAŁY OPAŁOWE

AB brzoza, dąb, grab, sosna, olcha- sprzedam. Dowóz gratis. 725-481-587

KUPIĘ : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 725-481-587

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

KUPIMY Twój samochód 2.000-50.000zł. Zadzwoń! 605-541-848

Praca

ZATRUDNIĘ

PROFESJONALNA firma sprzątająca zatrudni Pana do sprzątania salonu samochodowego BMW w miejscowości Porosły-Kolonia. Praca od poniedziałku do piątku w godzinach: 18:00 - 21:00. tel: 698 628 464

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK

-solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi, rolety -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

AUTOPROMOCJA

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu

wspolczesna.pl poranny.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA0011424977

Wójt Gminy Turośl

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży. Wykaz w prawie sprzedaży niezabudowane nieruchomości położonej w miejscowości Popiołki gmina Turośl w drodze ustnego przetargu nieograniczonego

Nr działki - 155/12

Pow. w m² - 1097

Nr Księgi wieczystej - LM1L/00025393/2

Położenie - Popiołki

Przeznaczenie w planie

Na obszarze nieruchomości brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Rodzaj zabudowy

Działka niezabudowana

Wartość nieruchomości

9760 zł + VAT tj. 16 044,80 zł = **85 804,80 zł**

Szczegółowe informacje można uzyskać w godzinach pracy Urzędu Gminy Turośl ul. Jana Pawła II 49, 18-525 Turośl, pok. nr 10 bądź telefonicznie pod nr tel.: **504-913-410**.

REKLAMA0011426127

Wójt Gminy Suwałki

działając na podst. art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) podaje do publicznej wiadomości,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Suwałki oraz na stronie internetowej <https://gmina.suwalki.pl/sprzedaz-nieruchomosci/> umieszczono Zarządzenie Wójta Gminy Suwałki Nr 206/25 dot. wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach po śmierci

Zbigniewa Gartycha

wieloletniego Prezesa Zarządu Spółdzielni, Człowieka o wielkim sercu, niezwykle oddanego spółdzielczości



składają

Rada Nadzorcza, Zarząd, pracownicy i członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej im. Adama Mickiewicza w Białymstoku

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 30 października 2025 r. zmarł w wieku 77 lat



Zbigniew Gartych

Wystawienie nastąpi 4 listopada 2025 r. w godz. 9.00-12.30 w Domu Pogrzebowym Wierzbicki, ul. Branickiego 17. Msza święta zostanie odprawiona 4 listopada 2025 r. o godz. 13.00 w kościele św. Ojca Pio, ul. Mickiewicza. Ostatnie pożegnanie odbędzie się na Cmentarzu Miejskim w Karakulach.

Rodzina

eprasa.pl 61582a853b

Bycie na świeczniku nie oznacza, że jest się wytrzymałym do granic

Joanna Koroniewska o internetowym hejcie na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 169

Julia Wieniawa nie mogła spać
Rajskie wakacje piosenkarki i jej mamy na Malediwach zostały zakłócone przez muchę, która uporczywym bzyce- niem nie dawała im spać. „Na- wet zatyczki do uszu nie po- mogły” - napisała w interne- cie. Do tego celebrytka spaliła sobie twarz podczas opalania. „Mam spuchnięte oko, jak- bym się z kimś pobiła. To była najgorsza noc ever” - dodała.

Joanna Krupa jest bardzo wdzięczna
Ostatnio celebrytka gościła w nowojorskim Page Six Ra- dio. Opowiedziała o swej ka- rierze w Polsce, gdzie pracuje w telewizji i ma własną linię perfum. - Jestem zadowolona ze swojego życia. Jestem bar- dzo wdzięczna za moje projek- ty, za mój program telewizyjny w Polsce. To program, który robię od 14 lat - powiedziała.

Patricia Kazadi ma złe doświadczenia
Podczas panelu „Kobiety wiedzą, co robią”, organizo- wanego przez magazyn „Wysokie Obcasy”, rozmawiano o profilaktyce ginekologicz- nej. Kazadi stwierdziła, że rzeczywistość w polskich ga- binetach nie sprzyja wizy- tom. - 70 procent lekarzy, na których wpadam, daje mi doświadczenia negatywne. Na przykład, siedzę u gineko- loga, na fotelu, a lekarz mó- wi: „Byłem kiedyś w Afryce. A pani to bardzo dobrze po polsku mówi, jak na czar- ną” - powiedziała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Weselny toast
TVP Kultura, 20:00
Trudno cieszyć się z wese- la siostry, jeśli twoja dziew- czyna oświadczyła, że po- trzebuje przerwy. A jeszcze trudniej wygłosić na nim krzepiący toast. Adrien, neu- rotyczny 35-latek, poproszo- ny o tę przysługę, rozpamię- tuje przeszłość i rozmyśla o przyszłości.

Weterynarze w Arktyce
Polsat Viasat Nature, 21:10
Jednego dnia ratują niedź- wiedzia polarnego w jego naturalnym środowisku, a następnego opiekują się lisem polarnym w szpitalu – w tej serii wyjątkowi leka- rze weterynarii pozwalają nam z bliska przyjrzeć się najbardziej niesamowitym stworzeniom.

Flashback
13 Ulica, 22:00
Elsa jest policjantką. Inspi- racją dla jej kariery była spuścizna Josselina, jej ojca. Kobieta przenosi się do 1944 roku, żeby go odnaleźć, ale nie zdradza mu, kim jest. Wyczekuje dnia, w którym być może uda jej się ocalić życie ojca i zmienić bieg swojej przyszłości.

Dzkie zakątki Ziemi z Simonem Reevesem
BBC Earth, 22:55
Ziemia jest coraz gęściej zaludniona, ale wciąż istnieją rejon, w których to dzika przyroda ma przewagę. Podróżnik Simon Reeve pragnie odkryć ich kruche piękno. Rusza więc w jedną ze swoich najbardziej ekscy- tujących wypraw.

Poziamo:
3) autor rozprawy między pa- nem wójtem a plebanem,
10) mocny fundament,
11) pierożek w czerwonym barszczu,
12) ...-Jeziorna, miasto w aglo- meracji warszawskiej,
14) naczynie wypełnione gory- czą,
15) szóstka lub jedynka w dzienniku,
16) film Andrzeja Wajdy,
19) amerykański producent opon samochodowych,
23) lek na wszystko,
27) niemiecki konkurent Merce- desa,
28) semickie imię wodza demo- nów,
29) rodzaj broni palnej,
30) altówka miłosna, wildamora,
33) przymierze między pań- stwami, sojusz,
37) ruchowa gra podwórkowa,
38) dawna miara pojemności, achtel,
39) kablowe lub telewizyjne,
40) powoduje zapłon w silniku,
41) tytułowa bohaterka baśni Andersena,
Pionowo:
1) pogoń za uciekinierem,
2) część nogi z rzepeką,
3) biskup Jerozolimy, święty katolicki,
4) kraj pachnący żywicą,
5) porcja szczęścia,
6) olej z nasion rącznika,
7) małżonka Jowisza w rzym- skiej mitologii,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

AUTOPROMOCJA

0110987265

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

85 875 07 30

TELEMAKAZYN

8) „... grzechu”, film w reżyze- rii Waleriana Borowczyka,
9) mleko dla oseska,
13) niski głos kobiecy,
17) modli się w meczecie,
18) krótka charakterystyka pos- taci literackiej,
20) dymiący kwas siarkowy,
21) policyjny nad podejrzanym,
22) górzysta wyspa grecka,
24) tytuł opery Belliniego,

25) nogi ptaków grzebiących,
26) Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
30) pojemnik na medykament,
31) paproć z lasów sosnowych,
32) wieńczy dzieło,
34) srogi wachmistrz z „Pana Wołodyjowskiego”,
35) ulotka z wyborczych spotkań,
36) czarownik zaklinający deszcz.

ROZWIĄZANIE NR 168

P	R	O	G	R	A	M	F	K	O	L	U	S	Z	K	I
O	S	E	A	M	A	D	O	A	A	O					
P	O	T	R	Z	O	S	U	S	A	T	E	L	I	T	A
I	K	U	K	O	L	O	S	T	O	K					
S	T	A	R	S	Z	A	K	D	A	L	E	K	O	P	I
U	A														
B	R	Z	D	A	C	E	A	M	A	D	R	A	L	A	
M	N	I	N	T	E	R	N	A	R	G	T				
T	A	N	I	E	C										
A															
P	U	S	Z	T	A										
I															
C	I	A	S	T	O										
E															
R	I	A	S	A	N	A	T	O	L	I	J	K	R	A	B

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja działaniu. Ho- roskop dzienny mówi, że od- ważny krok dziś otworzy drzwi, które długo pozosta- wały przed Tobą zamknięte.
Ryby (19.02 - 20.03)
Zadbaj o spokój. Ktoś może próbować wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by za- chować chłodny umysł.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa z bliską osobą przyniesie ulgę. Nie bój się otworzyć serca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że to Ci pomoże.

Byk (20.04 - 20.05)
Drobny sukces poprawi Ci humor na wiele godzin. Nie lekceważ intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wska- że Ci najlepszą drogę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać moment i pokazać światu swój prawdziwy blask.
Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy odkłada- ne na później. Horoskop dzienny na poniedziałek przypomina, że spokój w gło- wie zaczyna się od porządku.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj dzisiaj równowagi między obowiązkami a przy- jemnością. Horoskop dzien- ny mówi, że zbyt ni perfek- cjonizm męczy duszę.
Panna (23.08 - 22.09)
Możesz odkryć coś, co zmie- ni Twój punkt widzenia. Za- ufaj przeczuciom, nie fak- tom. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Otwórz się na spontanicz- ność. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że los szykuje niespodziankę, która wyjątkowo Cię zaskoczy...

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie bierz wszystkiego na swoje barki. Horoskop dzienny zapowiada, że dziś warto odpuścić i pozwolić sobie na oddech.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskocz siebie - zrób coś, co teoretycznie przerasta Twoje możliwości. Horoskop na dziś zapowiada, że odwa- ga przyniesie dobre owoce.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą silne. Ho- roskop dzienny na poniedzia- łek mówi, że zamiast je tł- mić, przekształć je w twór- cze działanie lub sztukę.